

TEMAT NUMERU

Gdzie chrzest, tam nadzieja.
Wywiad z abp. Stanisławem
Gądeckim str. 17

Z ŻYCIA STOWARZYSZENIA

*966 - data najważniejsza
w dziejach narodu*
str. 6

WIARA, WSPÓLNOTA, KOŚCIÓŁ

*Co nas odróżnia od
Wschodu i Zachodu?*
str. 36

OPINIE

Mord na pamięci
str. 41



CIVITAS CHRISTIANA

MIESIĘCZNIK
KATOLICKIEGO
STOWARZYSZENIA
CIVITAS CHRISTIANA

NR 4 (35) KWIECIEŃ 2016 | EGZEMPLARZ BEZPŁATNY | ISSN 2300-4789



OTO NARÓD OCHRZCZONY

CZYTAJ MIESIĘCZNIK NA URZĄDZENIACH MOBILNYCH



MIESIĘCZNIK
KATOLICKIEGO
STOWARZYSZENIA
„CIVITAS CHRISTIANA”

WYDAWCA
**Katolickie Stowarzyszenie
„Civitas Christiana”**
ul. Nabelaka 16
00-743 Warszawa
ISSN: 2300-4789
Nakład 3700 egz.

REDAKTOR NACZELNY
Marcin Kluczyński
kluczynski@civitaschristiana.pl

SEKRETARZ REDAKCJI
Ewa Czumakow
e.czumakow@civitaschristiana.pl

REDAKCJA
Patrycja Guevara-Woźniak
wozniak@civitaschristiana.pl

Anna Staniaszek
staniaszek@civitaschristiana.pl

KONSULTANT
ks. dr Dariusz Wojtecki

PROJEKT LAYOUTU
Izabela Tomasiewicz

OKŁADKA
awers: Michał Jacuń
rewers: Amadeusz Targoński

SKŁAD
Patrycja Guevara-Woźniak

KOREKTA
Teresa Mazur

ADIUSTACJA
Ewa Czumakow

DRUK
Wydawnictwo Ojców Franciszkanów
Niepokalanów,
Paprotnia,
ul. O. M. Kolbego 5,
96-515 Teresin

ADRES REDAKCJI
ul. Nabelaka 16
00-743 Warszawa
tel. 22 851 49 82
miesiecznik@civitaschristiana.pl
www.e-civitas.pl



POBIERZ NUMER
Z INTERNETU—
CZYTAJ KIEDY I
GDZIE CHCESZ



OBSERWUJ @e_civitas NA TWITTERZE



www.e-civitas.pl

Egzemplarze miesięcznika można otrzymać
w redakcji i w oddziałach Katolickiego
Stowarzyszenia „Civitas Christiana”.
Redakcja nie zwraca materiałów
niezamówionych, zastrzega sobie prawo
do redagowania i skracania tekstów
oraz do zmiany tytułów.



Marcin Kluczyński

Od redakcji

Szanowni Państwo,

wielokrotnie w naszym miesięczniku sygnalizowaliśmy w pojedynczych materiałach przypadający w 2016 r. jubileusz 1050-lecia chrześcijaństwa na ziemiach polskich, który jest zarazem jubileuszem państwowości polskiej, zapoczątkowanej wraz z przyjęciem chrztu przez Mieszka I.

Wydanie, które składamy na Państwa ręce, w całości poświęcamy temu doniosłemu wydarzeniu. O jego wadze świadczą nie tylko dwa przytoczone fakty, ale cały ciąg ich następstw – od wymiaru duchowego, poprzez włączenie w nurt kultury zachodniej i trwałe związanie Polski z jej kręgiem cywilizacyjnym.

Mam nadzieję, że lektura tego numeru pozwoli Czytelnikowi jeszcze lepiej zrozumieć ten dziejowy akt, w tym procesy, które go poprzedzały i jego konsekwencje, jakie po dziś dzień determinują naszą tożsamość pośród narodów Europy.

Dotarliśmy do wspańiałych rozmówców, których wiedza i namysł nad polskim chrześcijaństwem i państwowością składają się na komplementarny obraz tego, czym Polska jest, a czym nigdy by nie była bez tej decyzji pierwszego władcy Polan – podjętej w nieprzypadkowych okolicznościach. Rozmawiamy o tym m.in. z abp. Stanisławem Gądeckim – przewodniczącym Konferencji Episkopatu Polski, którego pytam także o nasze chrześcijaństwo dziś. O sprawy fundamentalne dla życia społecznego i relacje Kościół–państwo, również w kontekście rocznicy chrztu, pyta Ewa Czumakow w wywiadzie przeprowadzonym z biskupem pomocniczym warszawskim Michałem Janochą. Niezwykle treściwa i interesująca jest w tym temacie wykładnia historyka prof. Krzysztofa Ożoga, jaką ten badacz początków państwowości polskiej dzieli się z naszą redakcyjną koleżanką Anną Staniaszek. Powracamy też do obchodów milenijnych, naznaczonych ofiarą i świadectwem wiary wielu duchownych i świeckich, którzy w trudnej rzeczywistości PRL podjęli wyzwanie postawione przez Prymasa Tysiąclecia, a wyrażone w Wielkiej Nowennie. Z wyczuwalnym zaangażowaniem podeszła do tego tematu Joanna Olbert.

Pasterze polskiego Kościoła przypominają, że obchody jubileuszowe winny skłaniać wiernych do refleksji nad własnym sakramentem chrztu, który dla każdego otwiera osobistą Historię Zbawienia. Ten temat podejmuje w swoim artykule Alicja Dołowska.

Nie sposób zasignalizować tu każdego materiału wartego uwagi, ale zapraszam do znalezienia chwili, by wniknąć w poszczególne treści. Liczne rozmowy, opinie, refleksje – niech będą kontynuowane w naszych środowiskach. To szczególnie ważne w obecnej rzeczywistości, w której cały Stary Kontynent pyta o swoją tożsamość, a nawet gdy mówi się o jej kryzysie.

Życzę dobrej lektury.

SPIS NUMERU

Z ŻYCIA STOWARZYSZENIA

Marcin Kluczyński *Doświadczenie Miłosierdzia – „Civitas Christiana” w Wilnie* / 4

Anna Staniaszek *966 – Data najważniejsza w dziejach Narodu* / 6

Bartłomiej Ilcewicz *Prawdy bardzo aktualne* / 8

Ks. Mirosław S. Wróbel *Miłosierdzie w nauczaniu Ewangelisty Mateusza* / 10

Mateusz Rutynowski *„...by świat usłyszał...”* / 12

Bożena Pruska *Światło na mojej ścieżce* / 13

Stowarzyszenie w obiektywie / 14

Agnieszka Zalewska *O prawdziwej męskości...* / 16

TEMAT NUMERU: OTO NARÓD OCHRZCZONY

Rozmowa z z abp. Stanisławem Gądeckim / 17

Wywiad z biskupem pomocniczym warszawskim Michałem Janochą / 19

Alicja Dołowska *Chrzest początkiem zbawienia* / 21

Rozmowa z prof. dr. hab. Krzysztofem Ożogiem / 23

Joanna Olbert *Prymas Wyszyński na Tysiąclecie Chrztu Polski* / 25

Rozmowa z profesorem Wiesławem Wysockim / 27

Marcin Kluczyński *Polska jednak katolicka* / 28

WIARA, WSPÓLNOTA, KOŚCIÓŁ

O. Aleksander Jacyniak SJ *7 przyjąć Andrzeja Boboll* / 30

Michał Krzosek *Bliżej liturgii* / 32

Rozmowa z Héléne Dumont / 34

O. Andrzej Bielat OP *Co nas odróżnia od Wschodu i Zachodu?* / 36

Anna Staniaszek *Misjonarze wartości* / 38

OPINIE

Piotr Sutowicz *Ewangelia dla muzułmanów* / 40

Rozmowa z Tadeuszem Płuzańskim / 41

ROZMAITOŚCI

Joanna Olbert *Wielkie rody: Działyński, cz. 3* / 43

Mariusz Ratajkiewicz *Apostoł i wizjoner* / 45

Książki, filmy, aplikacje / 47

Porady pani domu / 47



Marcin Kluczyński

Redaktor naczelny Miesięcznika „Civitas Christiana”, sekretarz Rady Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Łodzi.

DOŚWIADCZENIE MIŁOSIĘRDZIA – „CIVITAS CHRISTIANA” W WILNIE

Po śladach sług Bożego Miłosierdzia – św. Faustyny Kowalskiej i bł. Michała Sopočki prowadził wyjazd pielgrzymkowo-rekolekcyjny Rady Głównej Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” do Wilna, który odbył się 8–10 marca br. Duchową opieką otoczył pątników bp Henryk Ciereszko, biskup pomocniczy archidiecezji białostockiej.



ka wiąże się uzyskanie odpustu w roku jubileuszowym. Biskup Ciereszko okazał się dla pielgrzymów nie tylko pasterzem na czas duchowej wędrówki śladami sług Bożego Miłosierdzia – św. siostry Faustyny Kowalskiej i bł. ks. Michała Sopočki, ale także dobrym przewodnikiem

tarki Bożego Miłosierdzia przez wileńskiego artystę malarza prof. E. Kazimierowskiego. Oryginał malowidła znajduje się obecnie w tamtejszym Sanktuarium Miłosierdzia Bożego, przy ul. Dominikonu 12, gdzie każdego dnia trwa wieczysta adoracja Najświętszego Sakramentu. Członkowie „Civitas Christiana” modlili się w tym miejscu Koronką do Bożego Miłosierdzia i uczestniczyli we Mszy św. celebrowanej przez bp. Henryka i ks. Ryszarda. W homilii bp Ciereszko zauważył, że współczesny świat nie lubi słowa „miłosierdzie”. – Wolimy raczej pokazać swoją pozycję, aniżeli unieść się przed drugim. Świat nie chce mówić o nędzy – powiedział biskup. – Bóg jednak przypomina się w Historii Zbawienia przez swych proroków i świętych, tak jak tu, w Wilnie, przypomniał się przez s. Faustynę i ks. Michała Sopoćkę. Czytając *Dzienniczek* świętej, widzimy,

Szczególna formuła wielkopostnych ćwiczeń była związana z przeżywanym obecnie Nadzwyczajnym Jubileuszowym Rokiem Miłosierdzia, a także 1050. rocznicą Chrztu Polski. Pielgrzymi szlak wiódł z Warszawy, przez Białystok, do Wilna. W wędrównym skupieniu uczestniczyli przedstawiciele Rady Głównej Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” z naczelnymi władzami organizacji – przewodniczącym Tomaszem Nakielskim, wiceprzewodniczącym Rady Głównej Sławomirem Józefiakiem, sekretarzem generalnym Romualdem Gumienniakiem i Zarządem – z prezesem Maciejem Szepietowskim.

Posługą duszpasterską otoczył uczestników biskup pomocniczy archidiecezji białostockiej Henryk Ciereszko. Przewodnicząc Mszy św. w białostockim Sanktuarium Bożego Miłosierdzia, hierarcha zachęcał, by w tym wyjątkowym czasie uczyć się wiary w Boże Miłosierdzie, okazywać je innym i o nim świadczyć. Wymownym znakiem było symboliczne przeprowadzenie uczestników przez tamtejszą Bramę Miłosierdzia, z czym zgodnie z wolą papieża Francisz-

po Wileńszczyźnie. Podobnie jak drugi duszpasterz – ks. Ryszard Umański, związany z częstochowskim Oddziałem „Civitas Christiana” – także rozmówiany w tamtych rejonach.

Wyczuwalne było wielkie wrażenie i nabożeństwo pielgrzymów do Jezusa Miłosiernego w Jego wizerunku wymalowanym w 1934 r. na polecenie Sekre-





ile to posłannictwo ją kosztowało. Podjął to zadanie ks. Michał, uwieńczył św. Jan Paweł II, a kontynuuje obecny papież Franciszek – zauważył bp Henryk.

Każdy nawiedzający Wilno, w którym wciąż jeszcze wyczuwalne jest tętno bijącego serca polskości, kieruje się wprost do Ostrej Bramy, gdzie w obrazie słyną-

Polski abp Wojciech Polak. Specjalnie przygotowany na tę okazję repertuar za tytułowany Woda Życia



cym łaskami oczekuje swych dziatków Matka Boża Miłosierdzia, do której w swojej twórczości odwoływał się m.in. związany z Wileńszczyzną Adam Mickiewicz. W kaplicy zgromadzili się członkowie „Civitas Christiana” dwukrotnie. W pierwszym dniu oddali się Matce Miłosiernej w modlitwie różańcowej, polecając Jej opiece Ojczyznę i Stowarzyszenie oraz osobiste intencje. Drugi raz spotkali się w tym miejscu na Mszy św. po której z rąk przewodniczącego Tomasa Nakielskiego i sekretarza generalnego organizacji Romualda Gumienniaka przedstawiciele poszczególnych okręgów odebrali specjalnie przygotowane świece z logo Roku Miłosierdzia i emblematem „Civitas Christiana” oraz obrazy z wizerunkiem Jezusa Miłosiernego, które powędrują do oddziałów w Polsce. Przewodniczący Nakielski wyjaśnił, że tym aktem Stowarzyszenie inauguruje w sposób symboliczny włączenie się w obchody Roku Miłosierdzia i rocznicowe Chrztu Polski. Kolejnym punktem

Wymienić tu należy nawiedzenie polskiej nekropolii narodowej – cmentarza Na Rossie, gdzie członkowie Stowarzyszenia zgromadzili się w miejscu pochówku matki i serca Józefa Piłsudskiego. Po odmówieniu modlitwy obecni zaśpiewali pieśń *My, Pierwsza Brygada*. Przed pomnikiem Marszałka zapalono znicze, a w powietrzu powiewały flagi w barwach narodowych i ze znakiem „Civitas Christiana”.

Piękna wileńskich świątyń można było doświadczyć m.in. w kościele Świętych Piotra i Pawła na Antokolu, który słusznie zyskał miano perły wileńskiego baroku. Ufundowany w XVII w. przez hetmana Kazimierza Michała

będzie uroczyste posiedzenie Rady Głównej i koncert Józefa Skrzeka w gnieźnieńskiej katedrze, nad którym honorowy patronat objął prymas

Paca, olśniewa bielą misternej stiukowej dekoracji, na którą składa się 2000 rzeźb i wspaniałych ornamentów zachowanych do dziś, mimo zawirowań historycznych tych ziem.

Kroczenie po śladach orędowników Bożego Miłosierdzia zawiodło pielgrzymów również do Domu św. s. Faustyny Kowalskiej (klasztora, w którym mieszkała) w Wilnie oraz do pracowni



966 będzie usłyszeć 1 kwietnia br. po wieczornej Mszy św. o godz. 19.00.

W krótkim czasie pielgrzymowania udało się wiele zobaczyć, usłyszeć i doświadczyć.

malarza Kazimirowskiego, w której powstał obraz Jezusa Miłosiernego, według polecenia Pana w wizjach świętej. Obecnie znajduje się w tym miejscu hospicjum, zaś w samym pomieszczeniu usytuowano skromną kaplicę z Najświętszym Sakramentem i relikwiami św. Faustyny i bł. Michała, którym uczestnicy oddali cześć przez symboliczne ucałowanie.

W drodze powrotnej pielgrzymi nawiedzili również Sanktuarium Matki Bożej Studzieniczańskiej, do którego w czerwcu 1999 r., podczas przedostatniej pielgrzymki do Polski, przybył papież Jan Paweł II.

Bogaty program pielgrzymki połączonej z rekolekcjami był dobrą okazją, by zrozumieć jedną z nauk bp. Henryka, że Bóg, który wypowiedział się przez prostą zakonnicę, okazuje nam swoją bezgraniczną miłość, wciąż daje się poznać jako dobry, łaskawy, przebaczący i Ten, który zawsze jest z nami.





966 – DATA NAJWAŻNIEJSZA W DZIEJACH NARODU

Wyższa Szkoła Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu oraz Zespół Programowy Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” zorganizowały konferencję naukową *Znaczenie Chrztu Polski w dziejach Ojczyzny*. Konferencja odbyła się 24 lutego pod patronatem prymasa Polski abp. Wojciecha Polaka oraz bp. Andrzeja Suskiego, biskupa diecezji toruńskiej.



**Anna
Staniaszek**

Politolog, historyk, członkini Rady Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Łodzi, członek redakcji Miesięcznika „Civitas Christiana”.

Oznaczeniu konferencji, także dla miasta i województwa, świadczą przybyli goście: prezydent Torunia Michał Zaleski i wicewojewoda Józef Ramlau. Często goszczą oni w murach Wyższej Szkoły Kultury Społecznej i Medialnej, a sama konferencja wpisuje się w inicjatywę szkoły – zauważył o. dr Zdzisław Kłafka, rektor WSKSiM. – W 1050. rocznicę Chrztu Polski warto zwrócić uwagę, że 50 lat temu komunistyczne władze wyrugowały chrzest. Narodowi nie było dane świętowanie jego tysięcznej rocznicy. Teraz przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski zwrócił się do rządu. Zaproszenia na uroczystości 1050. rocznicy Chrztu Polski, które odbędą się 14–15 kwietnia w Gnieźnie i w Poznaniu, zostały przyjęte przez prezydenta Andrzeja Dudę i premier Beatę Szydło. Dziś Polska stoi na fundamencie wiary i moralności. Bez chrztu Polska nie byłaby

przedmurzem Europy, nie byłoby Grunwaldu ani innych wielkich zwycięstw. Nie da się zrozumieć Polski bez Chrystusa. Gdy o Nim zapominano, Polacy niewolniczo schylali głowy – mówił o. rektor Zdzisław Kłafka.

Tomasz Nakielski, przewodniczący Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, przywołał słowa prymasa Józefa Glempa o Opatrzności Bożej. To troskliwe zarządzanie światem przez mądrego Boga. Chrzest jest przejawem Opatrzności Bożej i na zawsze ustalił tożsamość Polski: Bóg winien być w przestrzeni publicznej. Czy pamiętamy o swoim chrzcie i wpisujemy go w Chrzest Polski?

WYDARZENIE DECYDUJĄCE DLA POWSTANIA NARODU

Wykład *Chrzest Mieszka I jako fundament Polski* wygłosił prof. dr Krzysztof Ożóg – wybitny naukowiec i mediewista związany z Uniwersytetem Jagiellońskim, autor książki *966. Chrzest*



Fot. Marek Szepietowski

Przywołał on słowa proroka Izajasza, który zapowiadając przyjście Mesjasza, mówił: *Naród kroczący w ciemnościach ujrzał światłość wielką. Nad mieszkańcami kraju mroku rozbłysło światło*. Są to słowa, które znakomicie opisują fakt przyjęcia chrztu nie tylko przez Mieszka, ale również przez jego poddanych. Trudno więc znaleźć w dziejach narodu polskiego datę ważniejszą od roku 966. Jan Paweł II tak o tym napisał w książce *Pamięć i tożsamość*: „Mówiąc bowiem o chrzcie nie mamy na myśli tylko sakramentu chrześcijańskiej inicjacji przyjętego przez pierwszego historycznego władcę Polski, ale też wydarzenie, które było decydujące dla powstania narodu i dla ukształtowania jego chrześcijańskiej tożsamości. W tym znaczeniu data chrztu Polski jest datą przełomową. Polska jako naród wychodzi wówczas z własnej dziejowej prehistorii i zaczyna istnieć historycznie”.

Jakie historyczne okoliczności wpłynęły na to, że władca Polan zdecydował się uwierzyć w Jezusa Chrystusa i przyjąć chrzest?

Profesor Ożóg mówił o plemionach, które przed przyjęciem chrześcijaństwa zamieszkiwały ziemie polskie.

Zdł. Marcin Kluczyński



Byli poganami. Żyli na poziomie plemiennym, nie państwowym. Załatwiali swe sprawy na zgromadzeniu wolnych wojów. W IX i X w. granica cesarstwa – najpierw Karolingów, potem Ottonów była na Łabie. Ukształtowały się monarchie i państwa. Powstało państwo czeskich Przemysłidów, węgierskich Arpadów, a na Rusi Kijowskiej zaczęła rządzić dynastia Rurykowiczów. W IX w. na Morawach powstało Państwo Wielkomorawskie, a jego władca Mojmir w 831 r. przyjął chrzest z rąk biskupa passawskiego Reinharda. Ale niemieccy misjonarze nie znali języka Słowian. Stąd za czasów następcy Mojmira, Rościława, misja Cyryla i Metodego, którzy nie tylko język Słowian znali, ale byli twórcami nowego alfabetu. Święty Cyryl opracował składającą się z 38 znaków głagolicę.

Monarchia pierwszych Piastów powstała w latach 920–940. Państwo Polan ok. roku 960 było w sytuacji zagrożenia. Związek plemion wielekich sprzymierzył się z czeskim Brzetysławem, ale sojusz rozpadł się. Czy Mieszko I nie miał wyjścia? Musiał przyjąć chrześcijaństwo? Miał wybór – stwierdził prof. Ozóg. Mógł się sprzymierzyć z pogańską Rusią, mógł z Węgrami, którzy zniszczyli Państwo Wielkomorawskie. Wybrał Bolesława czeskiego i został małżonkiem Dobrawy. Przyjął chrzest za sprawą Dobrawy. W 974 r. pukiel włosów syna obcięty w czasie postrzyżyn przekazał papieżowi, co oznaczało oddanie go pod opiekę papieża. Potem całe swoje państwo przekazał na rzecz św. Piotra. Stał się chrześcijańskim władcą. Wspierał działalność misyjną. Kościół z pierwszym biskupem, Jordanem, wspierał zaś monarchię.

Dr Robert Kościelny przedstawił temat *Polskość, wielość i pluralizm*, dr Ilona Zaleska – *Kościół z Narodem bez państwa*. Interesowała ją postawa duchowieństwa wobec zrywów narodowych. Zarówno po powstaniu listopadowym, jak i styczniowym władze rosyjskie prowadziły politykę represji. Duchowni byli zależni od władz carskich i im podporządkowani. Np. proboszczowie nie mogli opuszczać terenu swojej parafii. Warszawska Akademia Duchowna została przeniesiona do Petersburga, a pomnik cara Aleksandra II stał odwrócony tyłem do Jasnej Góry. Unici byli zmuszani do przejścia na prawosławie. W czasie powstań biskupi wzywali do ich

poparcia, bo Kościół to także wspólnota wiernych. Choć i biskupów, i szczególnie młodych księży, którzy byli kapelanami oddziałów powstańczych, dotykały represje. Dr Zaleska mówiła też o abp. Zygmuncie Felińskim, który chciał się uniezależnić od władz, więc zakazał śpiewania w kościołach pieśni patriotycznych. Nie zdołał jednak powstrzymać duchowieństwa przed udziałem w powstaniu styczniowym. Został skazany na 20 lat zsyłki. Narodowa demokracja propagowała wizerunek kapłana-patrioty. Doceniała wielką rolę Kościoła, który nie chciał być jednak jej zakładnikiem.

NIE BYŁOBY KULTURY POLSKIEJ BEZ CHRZEŚCIJAŃSTWA

Druga część konferencji – jak podkreślił prowadzący Karol Irmiler – była poświęcona konsekwencjom Chrztu Polski. Wykład: *Duchowe i kulturowe konsekwencje Chrztu Polski w myśleniu Jana Pawła II o Ojczyźnie* wygłosił prof. dr Paweł Kucharczyk. Żywa była świadomość łączności Jana Pawła II z narodem, z którego wyszedł. „Jestem jego synem, jestem synem tego narodu, jego zwycięstw i klęsk” – mówił 19 czerwca 1983 r. na Jasnej Górze. Jego duchowa tożsamość została ukształtowana w kulturze, która była w dialogu z Bogiem. *Christianitas* to cywilizacja kultury chrześcijańskiej. Kultury polskiej nie byłoby bez chrześcijaństwa. Konsekwencją chrztu dla Jana Pawła II byli polscy święci, św. Stanisław – patron ładu moralnego, który głosił, że jedno prawo jest dla wszystkich; św. Wojciech – patron ładu hierarchicznego.

Dr Paweł Skiński mówił o współczesnym przesłaniu pry-



masa Stefana Wyszyńskiego do Polaków w kontekście Chrztu Polski. Kardynał Stefan Wyszyński to najwybitniejsza obok św. Jana Pawła II osobowość we współczesnym Kościele. To mocarz ducha, który będzie wyniesiony na ołtarze. Pionier teologii pracy. Wychowawca narodu w trudnych czasach. Zachęcał Kościół do spójnego programu wychowawczego.

Prof. dr hab. Waldemar Rozyńkowski barwnie opowiadał o obecności prymasa Stefana Wyszyńskiego na obchodach Milenium Chrztu Polski na Kujawach i Pomorzu. Mówił o przeciwstawianiu przez komunistyczne władze 1000. rocznicy Chrztu Polski – 1000. rocznicy powstania Państwa Polskiego. Relacje z uroczystości milenijnych znajdują się w archiwach Instytutu Pamięci Narodowej. Ich autorami są funkcjonariusze oraz tajni współpracownicy Służby Bezpieczeństwa. – Z trudem przedostałem się do kościoła niesiony przez tłum – relacjonował TW – jeden z 70 TW obserwujących uroczystości w Toruniu.

Po 50 latach warto podkreślić, że 1050. rocznica Chrztu Polski oznacza 1050. rocznicę państwa polskiego. Polski jako państwa niechrześcijańskiego po prostu nie było.





PRAWDY BARDZO AKTUALNE

Prawdy Polaków spod znaku Rodła ponownie zabrzmiały w Szczecinie.

W 78. rocznicę I Kongresu Polaków w Niemczech, już po raz XXXI Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” wręczyło Nagrody im. ks. dr. Bolesława Domańskiego, wielkiego społecznika, wychowawcy wielu pokoleń Polaków, ostatniego przedwojennego prezesa Związku Polaków w Niemczech. To doniosłe wydarzenie miało miejsce w Studiu S-1 im. Jana Szyrockiego, w siedzibie Polskiego Radia Szczecin.

Nagrodę im. ks. dr. Bolesława Domańskiego od 31 lat przyznaje Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”, kierując się w wyborze laureatów Pięcioma Prawdami Polaków, ustanowionymi na I Kongresie w Berlinie, 6 marca 1938 r. Warto je w tym miejscu po raz kolejny przypomnieć: „Jesteśmy Polakami”, „Polak Polakowi Bratem!”, „Wiara Ojców naszych jest wiarą naszych dzieci”, „Co dzień Polak Narodowi służy”, „Polska Matką naszą – nie wolno mówić o Matce źle!”. Ustanowione 6 marca 1938 r. prawdy nie tracą na znaczeniu po dzień dzisiejszy i tym, którzy wcielają w życie te społeczne zasady oraz instytucjom je promującym przyznawana jest właśnie wspomniana nagroda. Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”, które nagrodę ustanowiło i ją przy-

znaje, uhonorowało już takie osoby i instytucje, jak: JE bp Ignacy Jeż, JE abp Marian Przykucki – metropolita szczecińsko-kamieński, Polska Misja Katolicka w Berlinie, Irena Sandecka, Dom Polski w Zakrzewie i inni, nie mniej znamienici laureaci.

W tym roku Kapituła XXXI edycji Nagrody im. ks. dr. Bolesława Domańskiego, w składzie: przewodniczący honorowy: JE bp Paweł Cieślak, ks. prof. dr hab. Grzegorz Wejman – przewodniczący Kapituły, Paweł Majewicz – sekretarz Kapituły, dr Leszek Laskowski – członek Kapituły, wyłoniła następujących laureatów: mjr Danutę Syksznian-Ossowską ze Szczecina – za świadectwo życia i przekaz tradycji niepodległościowych młodemu pokoleniu, ks. dr. Jarosława Wąsowicza SDB z Piły – za animację postaw patriotycznych wśród środowisk sportowych oraz Stowarzyszenie Odra-Niemen – za pracę organiczną realizowaną w duchu Pięciu Prawd Polaków.

Warto w tym miejscu przybliżyć laureatów Nagrody im. ks. dr. Bolesława Domańskiego. Pani Major Danuta Szyksznian-Ossowska ps. „Sarenka” w latach okupacji niemieckiej i początkowo także sowieckiej była łączniczką Garnizonu Wilno Armii Krajowej. Za

Bartłomiej Ilcewicz



Członek Rady Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, Oddział Okręgowy w Szczecinie. Historyk i politolog, pracownik Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Szczecinie.

swoją działalność była aresztowana przez NKWD, przetrzymywana, torturowana i zesłana w głąb Związku Sowieckiego. Po wojnie powróciła do ojczyzny. Od wielu lat zaangażowana jest w przywracanie pamięci o Kresach Wschodnich, ich trudnych losach i ludziach tam zamieszkujących. Była m.in. inicjatorem powstania na Cmentarzu Centralnym w Szczecinie pomnika, który przypomina o ludobójstwie w Ponarach. Bardzo duży nacisk w swojej działalności kładzie na pracę z młodzieżą, którą naucza o polskiej historii i motywuje do pracy na rzecz ojczyzny. Od wielu lat jest organizatorką Zjazdów Kresowych Żołnierzy Armii Krajowej, które odbywają się w Międzyzdrojach. Autorka licznych książek, wspomnień i wierszy oraz honorowa prezes Koła Kresowych Żołnierzy Armii Krajowej w Szczecinie.



Ks. dr Jarosław Wąsowicz to salezjanin, historyk i publicysta, od młodych lat związany z opozycją antykomunistyczną, działacz Federacji Młodzieży Walczącej. W latach 80. XX w. włączał się m.in. w pomoc strajkującej Stoczni Gdańskiej, a w 1989 r. został redaktorem naczelnym pisma „Klakson”, które było wydawane w podziemnym, drugim obiegu. Obecnie kierownik Archiwum Salezjańskiego Inspektorii Pilskiej. Od dzieciństwa jest związany z ruchem kibicowskim jako kibic Lechii Gdańsk. Praca patriotyczna w środowisku kibiców zaowocowała organizacją pielgrzymek kibiców na Jasną Górę, które trwają nieprzerwanie od 2008 r. Autor kilku książek dotyczących badań dziejów młodzieżowej opozycji antykomunistycznej w Polsce.

Stowarzyszenie Odra–Niemen z Wrocławia działalność prowadzi od 7 lat; posiada swoje oddziały m.in. w Poznaniu, Lublinie, Białymstoku i Krakowie. Głównym obszarem działania Stowarzyszenia jest pomoc polskim kombatantom na utraconych Kresach. Od kilku lat organizuje wysyłkę paczek na Kresy Wschodnie, prowadząc także działalność edukacyjną, zwłaszcza wśród wolontariuszy współpracujących ze Stowarzyszeniem. Dary kierowane są m.in. na tereny obecnej Litwy, Łotwy, Białorusi i Ukrainy. Innym ważnym obszarem działalności Stowarzyszenia jest tematyka Żołnierzy Wyklętych i projekty edukacyjne, które w ramach tego tematu są realizowane.

Galę XXXI Edycji Nagród im. ks. dr. Bolesława Domańskiego otworzył kilkunastominutowy film dokumentalny o I Kongresie Polaków w Niemczech, który odbył się w berlińskim Theater des Volkes 6 marca 1938 r. Niezwykle wrażenie robi wspólnota, jaką tworzyli wówczas Polacy spod znaku Rodła. Należy pamiętać, że do Berlina przyjechało wówczas 5000 delegatów z najdalszych zakątków niemieckiej Rzeszy! Zebrani na Gali usłyszeli mocne, patriotyczne słowa, pełne wiary i polskości. Wśród tych słów na plan pierwszy wybijają się Prawdy Polaków, które po dziś dzień stanowią katechizm i testament postępowania Polaków nie tylko na obczyźnie, ale również w granicach Polski.

Słowa wzruszenia nie kryli laureaci nagrody, wyrażając podziękowa-

nia za uznanie ich pracy w duchu Pięciu Prawd Polaków. Ich działalność nagrodzona została gromkimi brawami. Nagrodę w imieniu nieobecnego ks. Jarosława Wąsowicza odebrał ks. Mariusz Wencławek. Galę wręczenia Nagród im. ks. dr. Bolesława Domańskiego uświetnił koncert Lecha Makowieckiego, który wystąpił wraz z małżonką. Utwory, które wykonywał, zostały gorąco przyjęte, a bisom nie było końca.

Nagroda im. ks. dr. Bolesława Domańskiego, dedykowana temu wielkiemu Polakowi, stanowi dziś mocny bodziec do działań, które wymagają pracy i służby na rzecz Polski i Polaków. Tegoroczni laureaci nagrody tę służbę już podjęli i przekazują następnym pokoleniom, krzewiąc także tradycję Pięciu Prawd Polaków.



Kierownik Katedry Literatury Międzytestamentalnej i Nauk Pomocniczych Bibliistyki Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II.

Ks. prof.
Miroslaw
S. Wróbel



MIŁOSIĘRDZIE W NAUCZANIU EWANGELISTY MATEUSZA

Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią (Mt 5,7).

Ewangelista Mateusz przekazuje w swym tekście nauczanie Jezusa z Nazaretu, który pragnie odpowiedzieć na najważniejsze pytania człowieka, dotyczące miłości: Co to jest prawdziwa miłość? Na czym polega szczęście miłosiernych? Dlaczego najważniejszym przykazaniem jest przykazanie miłości Boga i bliźniego? Dlaczego trzeba miłować nieprzyjaciół? W jaki sposób pomoc najmniejszym jest pomocą dla samego Chrystusa?

Zaraz na początku Ewangelii św. Mateusz umieszcza Kazanie na Górze (Mt 5-7), które rozpoczyna się od ośmiu błogosławieństw (Mt 5,1-12). Piąte stanowi błogosławieństwo miłosiernych (Mt 5,7): *Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią*. Usytuowanie go w centrum ośmiu błogosławieństw wskazuje na istotny wymiar miłosierdzia w drodze do szczęścia. Podobnie jak przepisy Prawa Mojżeszowego rozpoczynały się tablicami dziesięciu przykazań, tak orędzie zbawienia głoszone przez Jezusa rozpoczyna się ośmioma błogosławieństwami. Jezus jako nowy Mojżesz przekazuje ludzkości Prawo zanurzone w oceanie Bożego miłosierdzia. Każde z błogosławieństw zaczyna się terminem „szczęśliwi” (gr. *makarioi*) tłumaczonym tradycyjnie „błogosławieni”. Termin ten w starożytnej grece oznaczał człowieka wolnego od trosk i codziennych zajęć oraz opisywał sytuację bogów i tych, którzy uczestniczą w ich szczęśliwej egzystencji. W swoim nauczaniu Jezus po błogosławieństwie na temat ubogich w duchu, smutnych, cichych i łaknących sprawiedliwości mocno podkreśla potrzebę bycia miłosiernymi. W potocznym rozumieniu

miłosierdzie to współczucie, przebaczenie, łaskawość, dobroczynność. Greckie *eleein* jest odpowiednikiem hebrajskiego *hesed* i *rahamim*. Termin *hesed* wyraża wierność przymierzu, podjętemu zobowiązaniu, także w kontekście przymierza silniejszego ze słabszym. Termin *rahamim* oznacza instynktowne przywiązanie jednego stworzenia do drugiego, którego źródłem jest matczyne łono *rehem* (1 Krl 3,26) lub ojcowskie serce (dosł. wnętrzości, Jr 31,20; Ps 103,13;). Wierność Boga jest większa niż ludzka: *Czyż może niewiasta zapomnieć o swym niemowlęciu, ta, która kocha syna swego łona? A nawet, gdyby ona zapomniała, Ja nie zapomnę o tobie. Oto wyrulem cię na obu dłoniach, twe mury są ustawicznie przede Mną* (Iz 49,15-16). Miłosierdzie Boga manifestuje się przez przebaczenie grzechów oraz ratowanie człowieka w nieszczęściu. Tak więc miłosierni to ci, którzy naśladują Boga w Jego miłosierdziu.

Każdy człowiek jest osobiście powołany do podjęcia drogi ośmiu błogosławieństw. Nie jest to droga „dla wybranych”, ale dla każdego, kto słucha Ewangelii. Budowanie domu na skale (Mt 7,24-27) rozpoczyna się przyjęciem tej nauki. Nie jest ważne, kim jesteśmy, co o sobie myślimy, jakie zasługi wydaje nam się, że posiadamy przed Panem lub jak wielkich nieprawości dopuściliśmy się w naszym życiu. Nauka ośmiu błogosławieństw nie jest moralizatorstwem i ujęciem legalistycznym. W nauce tej zawiera się ogromna moc przemiany ludzkiego życia. Losy świata i poszczególnych ludzi nie są przypadkowe. Cierpienie i śmierć nie mają ostatniego słowa, ale to Bóg odmienia świat przez tych, którzy chcą żyć Jego

Słowem. Dostrzeżenie miłosiernego oblicza Ojca w wydarzeniu Jezusa, który umiera na krzyżu z miłości do każdego człowieka, aby otworzyć przestrzeń zbawienia, stanowi klucz do prawdziwej mądrości i szczęścia. Tylko dotyk miłości pozwala nam w całej pełni stawać się miłosiernymi jako Ojciec: *Bądźcie miłosierni, jak Ojciec wasz jest miłosierny* (Łk 6,36).

Istotne *novum* w nauczaniu Jezusa o miłości stanowi niewątpliwie nakaz miłości nieprzyjaciół: *Słyszeliście, że powiedziano: Będziesz miłował swego bliźniego, a nieprzyjaciela swego będziesz nienawidził. A Ja wam powiadam: Miłujcie waszych nieprzyjaciół i módlcie się za tych, którzy was prześladują; tak będziecie synami Ojca waszego, który jest w niebie; ponieważ On sprawia, że słońce Jego wschodzi nad złymi i nad dobrymi, i On zsyła deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych* (Mt 5,43-45). Miłość jawi się jako najdoskonalsza i najskuteczniejsza odpowiedź chrześcijanina na wrogość i prześladowania. Dzięki postawie miłości wobec nieprzyjaciół człowiek jest w stanie przerwać spiralę zła i zło dobrem zwyciężać (por. Rz 12,21). Realizując ten nakaz, wierzący doświadcza doskonałości, której źródłem jest sam Bóg. Wypełniają się wtedy słowa Jezusa: *Bądźcie więc wy doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski* (Mt 5,48). Miłosierna miłość Boga do człowieka osiąga kulminację w ofercie Jezusa Chrystusa. Tajemnica krzyża staje się ostatecznym jej objawieniem.

Miłosierdzie w ujęciu Ewangelisty Mateusza nie jest jakąś abstrakcją, lecz ma konkretny wymiar. Jezus – Objawiona Miłość wielokrotnie zachęca swych uczniów do praktycznego wchodzenia w relację miłości.

Więź Jezusa z uczniami nie jest oparta na literze prawa, lecz ma charakter osobowego spotkania i dialogu miłości (*agape*). Jezus w swoim nauczaniu w sposób oryginalny bardzo ściśle wiąże przykazanie miłości Boga z przykazaniem miłości bliźniego: *...uczony w Prawie, zapytał Go, wystawiając Go na próbę: „Nauczycielu, które przykazanie w Prawie jest największe?” On mu odpowiedział: „Będziesz miłował Pana Boga swego całym swoim sercem, całą swoją duszą i całym swoim umysłem. To jest największe i pierwsze przykazanie. Drugie podobne jest do niego: Będziesz miłował swego bliźniego jak siebie samego. Na tych dwóch przykazaniach opiera się całe Prawo i Prorocy (Mt 22,35-40). Jezus w swojej odpowiedzi zestawia dwa przykazania: z Księgi Powtórzonego Prawa (Pwt 6,5) i z Księgi Kapłańskiej (19,17-18). Pierwszy tekst pochodzi z modlitwy Szema Izrael, którą Żydzi modlą się codziennie dwa razy: *Stuchaj, Izraelu, Pan jest naszym Bogiem, Panem jedynym. Będziesz miłował Pana, Boga twójego, z całego swego serca, z całej duszy swojej, ze wszystkich swych sił (Pwt 6,4-5). Drugi tekst pochodzi z Kodeksu Świętości, który jest zawarty w Księdze Kapłańskiej: Nie będziesz żywił w sercu nienawiści do brata. Będziesz upominał bliźniego, aby nie zaciągnął winy z jego powodu. Nie będziesz szukał pomsty, nie będziesz żywił urazy do synów twego ludu, ale będziesz miłował bliźniego jak siebie samego. Ja jestem Pan! (Kpł 19,17-18). W największym i pierwszym przykazaniu, o którym mówi Jezus, zawarta jest prawda, że Bóg jest Miłością, a człowiek został stworzony po to, aby Go miłować. Wezwanie do miłości Boga stanowią trzy pierwsze przykazania Dekalogu. Człowiek**

może wypełniać przykazanie miłości Boga tylko wtedy, gdy odkrywa i doświadcza w swoim życiu, że został przez Boga umiłowany. Wezwanie do miłości bliźniego znajduje się w dalszych siedmiu przykazaniach Dekalogu. Swoją odpowiedzią Jezus wskazuje, że miłość stanowi najważniejszą zasadę interpretacyjną wszystkich pozostałych przykazań i całego ludzkiego postępowania.

Ścisłe powiązanie miłości Boga i miłości bliźniego występuje także w dalszym kontekście Ewangelii św. Mateusza – w tekście opisującym Sąd Ostateczny (Mt 25,31-46). Stwierdzenie Jezusa: *Zaprawdę, powiadam wam: Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili (Mt 25,40)*, wyraża prawdę o ścisłej relacji Boga i bliźniego. Jezus wyraźnie podkreśla, że wszystko, co zostało uczynione nawet dla jednego z najmniejszych braci, zostało uczynione dla Niego. Widać w tej odpowiedzi utożsamienie się Syna Człowieczego z każdym człowiekiem ubogim i potrzebującym. Najmniejszymi braćmi są głodni, spragnieni, wypędzeni, nadzy, chorzy i więźniowie. Odpowiedź tę można lepiej zrozumieć w świetle dialogu Jezusa z Szawłem – prześladowcą Kościoła: *„Kto jesteś, Panie?” – powiedział. A On: „Ja jestem Jezus, którego ty prześladujesz” (Dz 9,5). W dialogu z Szawłem Jezus wyraźnie utożsamia się z prześladowanym Kościołem. Chrystus uobecnia się pośród ludzi zwłaszcza najuboższych i najbardziej potrzebujących. Nie chce On wkraczać w ludzką rzeczywistość w sposób spektakularny i sensacyjny, lecz przychodzi w pokorze, prostocie i cichości. Nie oczekuje na piękne słowa: „Panie, Panie”, lecz pragnie*

konkretnych czynów osnutych bezinteresowną miłością i wrażliwością na potrzeby drugiego człowieka. Pragnie, aby wielkim sercem dokonywać rzeczy, które po ludzku wydają się prozaiczne i małe. Spotkanie z Bogiem na Sądzie Ostatecznym powinno kierować naszą uwagę nie na przyszłość, lecz na teraźniejszość. Sąd nie jest spotkaniem z bezlitosnym Sędzią, lecz z Miłosiernym Ojcem, który nie chce śmierci grzesznika: *Ja nie pragnę śmierci występnego, ale jedynie tego, aby występnny zawrócił ze swej drogi i żył. Zawróćcie, zawróćcie z waszych złych dróg! (Ez 33,11). Tu i teraz powinniśmy otworzyć nasze oczy i zobaczyć wokół siebie potrzebujących i ubogich. Jesteśmy sądzeni przez Boga na podstawie tego, co uczyniliśmy innym, zwłaszcza najmniejszym i najsłabszym. Miano błogosławionych, bądź przeklętych, otrzymujemy w zależności od realizacji miłości wobec Boga i bliźniego. Ukrzyżowana Miłość kieruje dziś – tu i teraz – wezwanie do szczerzej i autentycznej postawy miłości w naszym Domu, któremu na imię Kościół: *Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią (Mt 5,7); Miłujcie waszych nieprzyjaciół i módlcie się za tych, którzy was prześladują (Mt 5,44); Będziesz miłował Pana Boga swego całym swoim sercem, całą swoją duszą i całym swoim umysłem. To jest największe i pierwsze przykazanie. Drugie podobne jest do niego: Będziesz miłował swego bliźniego jak siebie samego (Mt 22,37-39); Zaprawdę, powiadam wam: Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili (Mt 25,40).**

WKRÓTCE ETAPY DIECEZJALNE XX KONKURSU BIBLIJNEGO

We wtorek, 26 kwietnia odbędą się w całej Polsce etapy diecezjalne XX Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej. Ich formuła różni się od szkolnych eliminacji tym, że na podstawie testu pisemnego wyłania się siedmioro uczestników z najwyższą punktacją, którzy biorą udział w części pisemnej, odpowiadając na losowane zestawy pytań bezpośrednio przed komisją konkursową. Troje zwycięzców tego etapu otrzymuje przepustkę, by reprezentować swoją diecezję w finale ogólnopolskim.

Najlepsi mają szansę na zdobycie indeksów uprawniających do podjęcia studiów w wielu renomowanych uczelniach wyższych, bez egzaminów wstępnych, na kilkunastu kierunkach, takich jak: teologia i filozofia, ale również politologia, dziennikarstwo, socjologia czy italianistyka. Laureaci wraz z katechetami udają się także na pielgrzymki do Ziemi Świętej, Rzymu i Wilna. Organizatorem Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej jest Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”.



**Mateusz
Rutynowski**

Teolog, z zamiłowania liturgista, pracownik i członek Rady Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Olsztynie, członek Komisji Konkursowej Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej.

Civitas Christiana” na Warmii, Mazurach i Powiślu od początku nowego roku dynamicznie rozpoczęła działalność. Rok zainaugurowaliśmy podczas Świątecznego Przeglądu Artystycznego w Reszlu oraz koncertu kolęd i pastorałek w Ostródzie, a zwieńczeniem tego czasu była wizyta kolędowa w siedzibie Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Olsztynie. Oba wydarzenia współorganizowaliśmy przy aktywnym udziale członków Stowarzyszenia.

Po okresie kolędowym weszliśmy w realizację tegorocznych założeń ujętych w projektach, które przygotował oddział okręgowy w Olsztynie. Od stycznia w Ostródzie trwają warsztaty muzyczno-formacyjne przygotowujące śpiewające dzieci, młodzież i dorosłych do kolejnego koncertu ewangelizacyjnego „...by świat usłyszał...”

Wypełniając zadania wynikające z wymiaru patriotycznego naszej działalności, rozpoczęliśmy realizację projektu związanego z regionalizmem i tradycjami rodzinnymi. Z racji przeżywanej w tym roku 550. rocznicy powrotu Warmii do Korony pragniemy przybliżyć na nowo kulturę regionu, na którego ziemiach przyszło nam żyć. Należy podkreślić, że Warmia i Mazury po wojnie zosta-

„...BY ŚWIAT USŁYSZAŁ...”

Po okresie kolędowym rozpoczęliśmy realizację tegorocznych projektów, które przygotował Oddział Okręgowy Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Olsztynie.

ły zaludnione głównie przesiedleńcami z Kresów II Rzeczypospolitej, zaś rdzenna ludność warmińska i mazurska została wysiedlona na tereny Niemiec (do jednej grupy zaliczono i Warmiaków, i Niemców).

Spotkania o regionalizmie i tradycjach rodzinnych prowadzi Rita Kostka i Teresa Antczak.

Rita Kostka jest członkinią oddziału w Olsztynie. Wspólnie z mężem popularyzują kulturę warmińską. W swoim domu w Kudypach prowadzą Ognisko Kultury Domowej „Hubertówka”. Oprócz kultury warmińskiej Rita Kostka w ciekawy sposób prezentuje tematy dotyczące roku liturgicznego, Pisma Świętego oraz zagadnień moralnych.

Z kolei Teresa Antczak to wybitny pedagog, społecznik i pasjonat sztuki. Współorganizuje olsztyńskie inicjatywy prorodzinne i Orszak Trzech Króli. Swoją pasją do plastyki zaraża innych podczas warsztatów rękodzielniczych „Wyczaruj coś z niczego”.

Pierwsze spotkania prowadzone przez obie panie zgromadziły liczne grono zainteresowanych osób i – ku radości organizatorów – przyniosły

wiele satysfakcji uczestnikom spotkań w Szczytnie i Nidzicy.

Dążąc do rozwoju naszego oddziału okręgowego, pragniemy w najbliższym czasie powołać środowisko „Civitas Christiana” w Reszlu. Spotkanie informacyjne o naszej organizacji miało przybliżyć zebranym, kim jesteśmy i czym się zajmujemy. Owoce tego wydarzenia już są, a kolejne inicjatywy, m.in. Festiwal Piosenki Religijnej 14 maja br., będą pokazywać dalszy rozwój tego środowiska.

Jak każdy oddział okręgowy, tak i nasz skupia się na pracy formacyjnej członków Stowarzyszenia. Naszą formację prowadzimy na kilka sposobów. Po pierwsze Dni Skupienia. Tradycyjne wielkopostne Dni Skupienia w Gietrzwałdzie odbyliśmy 12 i 13 marca br. pod przewodnictwem ks. Adriana Bienasza z Lidzbarku Warmińskiego. Temat przewodni tegorocznych ćwiczeń wielkopostnych był związany z przeżywanymi wydarzeniami – 1050. rocznicą Chrztu Polski i Nadzwyczajnym Rokiem Świętym Miłosierdzia. Pod płaszczem Najświętszej Dziewicy Maryi, Pani Warmińskiej z Gietrzwałdu, powierzaliśmy nasze sprawy Bogu, jednocześnie rozważając głów-

ne tematy Wielkiego Postu, jakimi są chrzest i miłosierdzie.

Zwykliśmy mawiać, że jaki początek roku, taki cały rok. Życzymy sobie realizacji wszystkich zaplanowanych na ten rok wydarzeń, a Czytelników zapraszamy do ich śledzenia na naszej stronie internetowej www.civitaschristiana.olsztyn.pl oraz na Facebooku pod hasłem CivitasOlsztyn.



ŚWIATŁO NA MOJEJ ŚCIEŻCE



Bożena Pruska

Dyrektor Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Krakowie.

W oddziałach Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Bochni, Jaszczurowej, Krakowie i Oświęcimiu odbywają się Spotkania z Biblią. Członkowie naszej wspólnoty zgłębiają treści biblijne, zapoznają się z symboliką słów, uwarunkowaniem historycznym i kulturowym danego okresu, co pozwala łatwiej zrozumieć słowo Boże, ujrzeć właściwy jego sens i przesłanie. Spotkania w Krakowie prowadzi bibliстка – dr Anna Wajda z Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II, w Jaszczurowej ks. Krzysztof Strzelichowski – proboszcz Parafii św. Wojciecha BM w Mucharzu, w Bochni ks. dr Marek Mierzyński, w Oświęcimiu ks. Piotr Leśniak – asystent kościelny oddziału.

Od stycznia w oddziałach w Krakowie i Oświęcimiu wykłady w ramach cyklu zatytułowanego „Dekalog dla Polski – wskazania Jana Pawła II na trzecie tysiąclecie” prowadzi ks. dr Stanisław Pyszka SJ. W tym roku mija 25. rocznica IV pielgrzymki Jana Pawła II do naszej ojczyzny. Miała ona miejsce od 1 do 6 czerwca 1991 r.; Papież dawał Polakom dziesięć Bożych przykazań jako drogowskaz, mówiąc, że to od nich zależy przyszłość narodu, państwa, Europy i świata. Przypomnienie Dekalogu i refleksja nad nim w naszych czasach jest niezbędna z powodu relatywizacji prawdy, subiektywizacji moralności i zaniku świadomości grzechu.

W Krakowie oraz w Nowym Sączu odbyły się warsztaty biblijne dla młodzieży uczestniczącej w Ogólnopolskim Konkursie Wiedzy Biblijnej. Zajęcia prowadzili bibliści z Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II: w Krakowie dr Anna Wajda, w Nowym Sączu ks. dr hab. Piotr Łabuda.

W oddziale w Oświęcimiu gościła prezes Związku Repatriantów RP Aleksandra Ślusarek i repatriantka z Kazachstanu Walentyna Kamińska. Pani

Twoje słowo jest lampą dla moich stóp i światłem na mojej ścieżce... (Ps 119,105)

prezes mówiła nt. *Uchodźcy a repatrianci polscy*. Wykład połączony był z wystawą *Oni do stepów unieśli Ojczyznę*. W tym roku mija 80 lat od nieludzkiego zesłania Polaków, mieszkańców Żytomierza, Winnicy i Kamieńca Podolskiego, na stepy Kazachstanu. Wielkim wyrzutem moralnym dla wolnego od 27 lat państwa polskiego jest fakt, że tej wolności, możliwości mieszkania i życia wśród swoich rodaków nie odzyskali polscy zesłańcy i ich potomkowie. Pozytywne jest, że Oświęcim przyjął 4 rodziny z Kazachstanu.

5 marca członkowie oddziału okręgowego w Krakowie zgromadzili się licznie w kościele ojców karmelitów Na Piasku, aby wziąć udział w Wielkopostnym Dniu Skupienia. Spotkanie rozpoczęło się Mszą św. sprawowaną przez o. dr. Piotra Spillera OC, asystenta kościelnego Stowarzyszenia w Krakowie. Po Mszy św. uczestnicy spotkania w Piwnicy „Eliaszówka” wysłuchali konferencji o. Piotra *Miłosierdzie – wyobraźnia zamieniona w czyn*. Poznajemy Boga jako Boga miłosiernego nie tylko po to, by się o Nim dowiedzieć. Mamy Go w tym miłosierdziu naśladować, jeśli chcemy miłosierdzia doznać – mówił. Zebrani na krużgankach klasztoru odprawili drogę krzyżową. Rekolekcje zakończył wspólny posiłek w klasztornym refektarzu.

W wielkopostnym zamyśleniu 9 marca w oświęcimskim oddziale

„Civitas Christiana” ks. Piotr Leśniak, asystent oddziału, podjął temat obrazu *Jezu, ufam Tobie* na podstawie *Dzienniczka* Siostry Faustyny. W wykładzie wzbogaconym prezentacją multimedialną przedstawił jego historię, kwestię autorów i kultu obrazu dzisiaj. Termin wykładu *Namaluj Obraz* zbiegł się z peregrynacją wielkich znaków miłosierdzia Bożego – obrazu Jezusa Miłosiernego oraz relikwii św. Faustyny i św. Jana Pawła II w parafiach dekanatu oświęcimskiego. Obecni na spotkaniu przyjęli słowa ks. Piotra jako przygotowanie i wezwanie do modlitwy oraz czuwania w swoich kościołach przy znakach Miłosierdzia.

W Bielsku-Białej członkowie oddziału wysłuchali wykładu ks. dr. Stanisława Cadera nt. *Duchowe znaczenie Chrztu Polski*. Chrzest Mieszka I w 966 r. stał się punktem zwrotnym w prowadzeniu nowego stylu życia, jak też w rozwijaniu rodzimej kultury, opartej na Chrystusowej Ewangelii. Przyjęcie chrześcijaństwa nie oznaczało tylko zmiany przedmiotu wierzeń i kultu. Wprowadzie nowo nawróceni zachowali jeszcze wiele z dawnej swej religii, to jednak chrześcijaństwo przyniosło im prawdy o możliwości zbawienia i odpuszczenia grzechów. Nowa wiara zwalczała zemstę rodową i pojedynki, wzywając do wzajemnej miłości, przebaczenia win i miłosierdzia.



Wielkopostny Dzień Skupienia w Krakowie / fot. Bożena Pruska

STOWARZYSZENI



Pamiętają o Żołnierzach Wyklętych

3 marca w Oddziale Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Świdnicy odbył się panel dyskusyjny *Żołnierze Wyklęci. Na Dolnym Śląsku. Dziś*. O przeszłości i teraźniejszości dyskutowali z publicznością Iłona Gosiewska ze Stowarzyszenia Odra-Niemen i Przemysław Mandela z Projektu Brygada.

Lekcja historii w Zielonej Górze

7 marca do zielonogórskiej hali widowiskowo-sportowej CRS tłumnie przybyła młodzież z niemalże 40 lubuskich szkół, a także przedstawiciele władz kościelnych i państwowych, aby uczestniczyć w niepowtarzalnej lekcji historii i wysłuchać opowieści inspirowanych losami Niezlomnych w ramach koncertu Panny Wyklęte. W widowisku wzięło udział blisko 3 000 osób.



Rekolekcje w Dębowcu

11–12 marca przedstawiciele oddziału w Rzeszowie uczestniczyli w rekolekcjach wielkopostnych w Sanktuarium Matki Bożej Saletyńskiej w Dębowcu. Przekroczyli Drzwi Miłosierdzia w kościele stacyjnym i uczestniczyli w parafialnej drodze krzyżowej. Nauki rekolekcyjne wygłosili ks. dr Zbigniew Pałys MS i ks. Andrzej Wierzbę MS. Podsumowaniem rekolekcji była Msza św. koncelebrowana pod przewodnictwem JE bp. Jana Wątroby – ordynariusza diecezji rzeszowskiej.



E W OBIEKTYWIE

Złota Lira

27 lutego Złota Lira połączona z wycieczką do Lwowa trafiła do rąk Natalii Nafalskiej – uczennicy Gimnazjum Nr 16 w Szczecinie. To nagroda główna w X Zachodniopomorskim Konkursie Recytatorskim O *Złotą Lirę* Kornela Ujejskiego, organizowanym przez oddział w Szczecinie dla uczniów szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych. Konkurs chroni nasze dziedzictwo kulturowe, buduje tożsamość narodową.



Godność człowieka

24 lutego został rozstrzygnięty X Młodzieżowy Konkurs Poetycki Jednego Wiersza im. Heleny Wolny „Godność człowieka”, organizowany przez Oddział w Kielcach. Jury było pod urokiem wrażliwości językowej młodych uczestników. I miejsce zajęła Katarzyna Łabuz, II – Natalia Hajduk, III – Katarzyna Lesiak. Wyróżnienia: Karolina Bugajska, Agnieszka Bętkowska i Angelika Klimczak.



Kościół na straży polskiej wolności

5 marca w Pałacu Górków w Poznaniu odbyła się czwarta debata „Kościół na straży polskiej wolności”. Gościem spotkania był prof. Andrzej Nowak, autor książki *Czas walki z Bogiem*. Poprzez organizowane od 2013 r. debaty historyczne Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” w Wielkopolsce uczestniczyło w przygotowaniach do obchodów 1050. rocznicy Chrztu Polski.





**Agnieszka
Zalewska**

Pracownik Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, studentka kierunku polityka społeczna na UW, absolwentka Fundacji „Dzieło Nowego Tysiąclecia”.

Wniedzielę 13 marca 2016 r. w kościele św. Anny miało miejsce spotkanie ze znanym w duszpasterstwie rodzin specjalistą tematyki rodzinnej – dr. Jackiem Pulikowskim. Gość przybył wraz z małżonką Jadwigą, by odpowiedzieć na pytanie: *Do czego powołani są mężczyźni? Licznie zgromadzeni zainteresowani wypełnili cały kościół.*

Dr Pulikowski podkreślił, że gdybyśmy konsekwentnie stosowali naukę Chrystusa oraz jako wierzący zaczęli korzystać w pełni z łask sakramentalnych, rozwiązałyby się wszystkie nasze problemy osobiste, społeczne i światowe.

Zdaniem dr. Jacka Pulikowskiego mężczyźni powinni odszukiwać i odkrywać swoje powołanie, a nie wymyślać je czy kreować według panującej mody. Zauważył, iż prawdziwe szczęście daje nam bycie sobą, a bycie sobą jest dla człowieka wezwaniem do nieustannego wzrostu. W swoim wystąpieniu podkreślał, że geniusz mężczyzny jest ukierunkowany na zdobywanie, na materię, na uruchamianie procesów, sterowanie nimi oraz zarządzanie światem. To jest żywioł mężczyzny, ale... tylko pozornie. Do pełni szczęścia potrzebny jest kolejny wymiar, który stanowi miłość. W wymiarze miłości mężczyzna realizuje się przez spełnianie potrzeb, ale nie swoich, lecz wzajemnych. Prelegent podkreślał: – O ile wygrywamy pracę nad samym sobą, o tyle nadajemy się do miłości. Jeśli siebie nie posiadamy, nie możemy się dać.

Jack Pulikowski zwrócił uwagę, że geniusz mężczyzny ukierunkowanego na materię (rozumianą jako siłę, walkę) objawia się w tym, że musi on przerosnąć samego siebie i uwierzyć, że do własnego szczęścia potrzebuje on relacji. – Materia bowiem nie ma mocy nasycenia człowieka. Materia jest potrzebna do życia, ale mężczyzna nie będzie szczęśliwy, dopóki nie uwierzy, że ważniejsze od budowy domu dla rodziny, od zabezpieczenia jej bytu – jest budowanie relacji z żoną. Ważniejsze nie tylko dla żony i dzieci, ale dla niego samego.

Dr Pulikowski mówił również, że dla dziecka najważniejsze jest poczucie bezpieczeństwa oraz stabilna więź miłości

O PRAWDZIWEJ MĘSKOŚCI ...

Warszawski oddział Stowarzyszenia zorganizował spotkania, z dr. Jackiem Pulikowskim, który wygłosił wykład o mężczyznach i męskości oraz z Leszkiem Żebrowskim, o Żołnierzach Wyklętych. Oba spotkania przyciągnęły liczne grono zainteresowanych.

między rodzicami. Wspomniał, że najistotniejszym czynnikiem zabezpieczającym dzieci przed zagubieniem w życiu, przed odejściem od wartości domu rodzinnego i odejściem od Boga jest relacja z przyzwoitym ojcem. Tu doktor przywołał przerażające statystyki, iż przeciętny rodzic w Polsce spędza kilka minut ze wszystkimi dziećmi w ciągu tygodnia, natomiast dla porównania ok. 4 godzin z komputerem, co wpływa negatywnie na rodzinę.

Na koniec dr Pulikowski wspominał, że mężczyzna, by dobrze działać, potrzebuje konkretnego planu. Współcześnie trudno o właściwe wskazówki. Tutaj doktor odwołał się do wizji męskości ukazanej w Adhortacji apostołskiej *Familiaris consortio* Jana Pawła II z 1981 r. Liczna grupa osób, które po prelekcji czuły niedosyt, miała możliwość kontynuacji spotkania i zadawania pytań. Wielu przybyłych skorzystało z okazji indywidualnej rozmowy z dr. Pulikowskim i jego małżonką. Podczas spotkania była możliwość nabycia publikacji oraz otrzymania autografu gościa.

Natomiast 14 marca 2016 r. w księgarni-kawiarni Tarabuk odbyło się spotkanie z wybitnym badaczem historii podziemia niepodległościowego – Leszkiem Żebrowskim, nt. *Żołnierze Wyklęci – wzorem do naśladowania? W klimacie, wypełnionej po brzegi sali, zgromadziło się ok. 70 osób.*

Na wstępie Leszek Żebrowski podkreślił, że historia Żołnierzy Wyklętych jest w dalszym ciągu zakłamywana oraz atakowana, co wymaga niegasnącej i wytężonej pracy intelektualnej, mającej na celu ukazanie dziejów podziemia nie-

podległościowego w najnowszej historii Polski. Następnie przeprowadził analizę pojęcia „Żołnierze Wyklęci”, porównując je do innych sformułowań, np. Niezłomni, Niezwyciężeni itp. Jako argument za stosowaniem tego pierwszego podał decyzję środowisk kombatanckich: Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, na czele którego stał mjr Czesław Cywiński, Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość, któremu przewodził Janusz Kurtyka, oraz Związku Żołnierzy Narodowych Sił Zbrojnych, na czele którego stał pchor. dr Bohdan Szucki. Środowiska te jednoznacznie opowiedziały się za używaniem określenia „Żołnierze Wyklęci”, argumentując, iż jest ono właściwe, stosowane od wielu lat w powszechnym obiegu i znane, zastrzegając przy tym obowiązek pozostania przy nim.

Leszek Żebrowski w swoim wystąpieniu podkreślił znaczenie historii podziemia niepodległościowego w procesie kształtowania postaw młodych Polaków, ukazując przy tym postawy moralne, jak i patriotyczne, którymi żyli i kierowali się Żołnierze Wyklęci. Honor oraz odpowiedzialność za losy ojczyzny były dla nich celem najwyższym. Jako przykłady przedstawił sylwetki: Elżbiety Kozaneckiej ps. „Barbara”, „Baśka”, st. sierż. Witolda Sieczkowskiego ps. „Biały”, chor. Witolda Boruckiego ps. „Babinicz”. Dodał, że za swoje patriotyczne postawy po wojnie byli skazywani na karę śmierci oraz dożywotniego więzienia. Mamy obowiązek – nie tylko osobisty, ale i społeczny – upamiętniania Żołnierzy Wyklętych. Żołnierze podziemia byli świadomi swojej prośby, aby o nich pamiętać, ponieważ zachowali się jak trzeba.

GDZIE CHRZEST, TAM NADZIEJA

O znaczeniu Chrztu naszego narodu i wyzwaniach współczesności, w 1050-lecie chrześcijaństwa na ziemiach polskich, z abp. Stanisławem Gądeckim – przewodniczącym Konferencji Episkopatu Polski i przewodniczącym Komisji ds. Obchodów Jubileuszowych, rozmawia Marcin Kluczyński

Ksiądz Arcybiskup pozwoli, że naszą rozmowę w kontekście jubileuszu 1050-lecia Chrztu Polski rozpoczniemy od krótkiej refleksji na temat znaczenia tego aktu dla naszego narodu?

Święty Jan Paweł II powiedział do młodzieży w Poznaniu w 1997 r.: „my jesteśmy z Poznania, my jesteśmy stąd, skąd się Polska zaczęła od Mieszka I i Bolesława Chrobrego. My stamtąd jesteśmy! I zawsześmy o tę Polskę dbali, żeby się trzymała. Tu się poczęła polska państwowość”. Przywołuję te słowa nie tylko z akcentem na Poznań i poznańską katedrę, ale z akcentem na to, że „Polska się zaczęła”. Zaczęła się właśnie od tajemnicy chrztu. To wydarzenie jest tak doniosłe, że dla zrozumienia go potrzebujemy wielu płaszczyzn refleksji. Najpierw i przede wszystkim jest to płaszczyzna religijna – chrzest łączy każdego człowieka we wspólnotę z Bogiem i z Kościołem. Chrzest Polski był dokonaniem w wymiarze zbawczym, pomnożonym o całą społeczność. Mówimy, że chrzest jest nowym narodzeniem. Nie oznacza to jakiejś li tylko symbolicznej zmiany, jakiegoś dodatku do dotychczasowego sposobu życia. To jest kwestia zmiany bytu, zmiany tożsamości, sprawa osadzenia człowieka w historii zbawienia. To oznacza nadanie zupełnie nowych perspektyw ludzkiej dziejowości. To jest porzucenie myślenia w kategoriach *fatum* lub cyklicznie powracających okresów dziejów.

Dzięki temu wydarzeniu ówczesne odrębne plemiona i ludy zaczęły się jednoczyć w naród. Elementem tworzącej się wówczas tożsamości była kultura. Odtąd Ewangelia i kultura określiły sposób bytowania Polaków nad Wartą, Wisłą i Odrą.

Chrzest Polski w 966 r. był nie tylko aktem duchowym, ale stanowił wyraźny sygnał, że wektor naszej orientacji jest skierowany w stronę Rzymu. Nie raz słyszy się opinie, że istotniejszy był wówczas właśnie wymiar cywilizacyjny i włączenie państwa Mieszka I w nurt zachodni.

Fakt przyjęcia przez Polskę chrześcijaństwa – w ten, a nie inny sposób, za



pośrednictwem tych, a nie innych osób – usytuował Polskę, kraj słowiański w kręgu cywilizacji zachodniej, łacińskiej. To wyjątkowy fenomen wśród narodów naszej części Europy. Miało to ogromne konsekwencje kulturowe, ale także dotyczące naszego etosu. Genialnie tę oryginalność naszej tożsamości kulturowej wyraził św. Jan Paweł II w *Akcie europejskim* z Santiaگو de Compostela, gdy określił siebie słowami: „ja, Jan Paweł II... syn narodu polskiego, łacińskiego pośród Słowian i słowiańskiego pośród Latynów...” To bardzo pojemne zdanie.

Na konferencji prasowej poświęconej obchodom jubileuszowym podzielił się Ksiądz Arcybiskup myślą, że spośród wszystkich narodowych kultur Europy bodajże tylko kultura polska tak wyraziła w sobie wiarę chrześcijańską i umiłowanie wolności.

Umiłowanie wolności to bardzo charakterystyczny rys naszej historii. Najstarsze świadectwa historyczne zdają się to potwierdzać. Pomponiusz Mela w łacińskim dziele *De orbis situ libri tres*, pochodzącym z ok. 40 r. po Chrystusie, tak charakteryzował daleki lud znad Wisły: „jak ich niebo, tak i umysły ostre. Nie zna miast. Naród wojenny, wolny, nieuśmierzony... Walczyć z nieprzyjacielem, ranić

go – do dorosłego wieku należy tak dalece, iż nie zabić wstydem jest, i kto nie zabije, zenić się nie może”. Wolność i dążenie do niej było w nas od zawsze. Ale chrześcijaństwo nadało temu rozumieniu wolności swój specyficzny charakter. Najpierw św. Wojciech pokazał, że wolność wyraża się niekiedy w ofierze z własnego życia, że czasem trzeba zrezygnować z ekspansji militarnej i dążyć do wyzwolenia innych nie drogą politycznego podboju, lecz ewangelicznego pokoju. Święty Stanisław, kilka wieków później, dodał do rozumienia wolności jej związek z prawdą. Chrześcijaństwo wyznaczyło w dziejach naszego narodu bardzo ewangeliczne rozumienie wolności i wyzwolenia.

Trudno przy tej okazji nie nawiązać do Millenium z roku 1966. Ówczesne świadectwo wiernych powinno być chyba także dziś inspirujące, a wezwanie Prymasa Tysiąclecia do „wierności Bogu, Krzyżowi, Ewangelii, Kościołowi i jego Pasterzom” pozostaje wciąż aktualne?

Tamto wydarzenie pozostaje na zawsze zapisane w naszą bogatą historię. Skoro mówiliśmy o wolności, trzeba przypomnieć, że obchody 1000-lecia Chrztu Polski odbywały się w warunkach politycznych państwa o tzw. „ograniczonej suwerenności”, czyli faktycznie zniewolonego bytu państwowego. Obchody Millenium były przypomnieniem godności wolnej Polski i wolnych Polaków. Były aktem sprzeciwu wobec komunistycznego zniewolenia, wobec ideologizacji polskich dziejów. Przypomnienie wierności przez służbę Bożego prymasa Wyszyńskiego było odsłonięciem fundamentów naszej tożsamości. Było też bardzo praktycznym wskazaniem na ówczesne polskie „dziś”. Popatrzcie – zdawał się mówić Prymas – jako ludzie wierni Bogu byliśmy wielkim narodem i silnym państwem. Teraz narzuca nam się ideologię zniewolenia. Jeśli pragniemy stać się znowu wielkim i silnym narodem i państwem, nie pozostaje nam nic innego, jak tylko powrót do Boga i Kościoła.

Wygląda na to, że obecny jubileusz przebiegnie w zupełnie innej atmosferze. Episkopat i władze państwowe zdają

się mówić tu jednym głosem, który można właściwie streścić hasłem tych obchodów: „Gdzie chrzest, tam nadzieja”?

Istotnie, kontekst polityczny jest zupełnie inny. Niemniej musimy pamiętać, że – jak wtedy, w 1966 r., tak i dziś – celebrowanie pamiętki Chrztu jest dla nas wyzwaniem i nadzieją na nasze czasy. Chrzest jest sakramentem wyzwolenia od zła, ale też budowania wspólnoty. Dzisiaj ten walor sakramentu jest wręcz wyjątkowo aktualny. Jesteśmy dziś bardzo podzieleni pod względem politycznym, często także z powodów ambicjonalnych i emocjonalnych. Nie możemy jednak zapominać, że jedni i drudzy są częścią tego samego narodu, że wielu, stając naprzeciw sobie, jest częścią tej samej wspólnoty Kościoła. Chcemy bardzo – jako katolicy, jako pasterze Kościoła – aby ten walor wspólnototwórczy Chrztu został ukonkretniony w tegorocznych wydarzeniach.

Z ostatnich analiz Głównego Urzędu Statystycznego wynika, że aż 93% Polaków deklaruje się jako katolicy. O stabilności i powszechności katolicyzmu w Polsce mówi też najnowszy raport Instytutu Statystyki Kościoła Katolickiego. Liczba chrztów udzielanych w naszym kraju jest niemal równa liczbie żywych urodzeń. Zachodnie scenariusze rychłej sekularyzacji naszego społeczeństwa raczej ustępują stwierdzeniu św. Jana Pawła II z 1979 r., że Polski i Polaków nie sposób zrozumieć bez Chrystusa?

Papieskie słowa z placu Zwycięstwa w Warszawie pozostają jednymi z najbardziej przechowanych w naszej pamięci. One stanowią – jak to zwykle u Papieża bywało – dar i zadanie. Jest to dar odsłaniający niezwykłą ocenę naszych dziejów, które integralnie wiązały się z Chrystusem i Jego Ewangelią. To dzieje związane z eposem św. Stanisława i św. Jadwigi, to dzieje polskiej tolerancji i wystąpień Pawła Włodkowica w Konstancji, to dzieje przywódców Powstania Styczniowego, heroicznych w swojej miłości Ojczyzny i wierności Bogu. To cały zresztą nurt polskiego patriotyzmu z jego hasłem *Bóg, honor, Ojczyzna*, to postawy powstańców wielkopolskich i warszawskich, heroizm Żołnierzy Niezłomnych... Istotnie, nie sposób zrozumieć dziejów naszego narodu bez Chrystusa. Ale te papieskie słowa są też zadaniem – trzeba je czytać także jako apel. Nie wolno wam odrywać dziejów ani indywidualnych, ani zbiorowych od Chrystusa.

Statystyki są pocieszające, ale nie sposób tą drogą ująć całego bogactwa i dramaturgii ludzkiego życia. Bywa tak, że

ktos deklaruje swoją wiarę, ale wierzy wybiórczo, fragmentarycznie. Tymczasem właśnie te momenty, które są naznaczone bólem, a jednocześnie protestem i buntem wobec Kościoła winny stanowić szczególną przestrzeń, w którą trzeba zaprosić Chrystusa i z Nim starać się zrozumieć własne dzieje.

Bolesne dzieje naszej ojczyzny, jak i niejednokrotne jej zmartwychpowstawanie na mapach świata chyba pozwalają nam odczytywać jubileusz Chrztu Polski także przez pryzmat przeżywanego w Kościele powszechnym Nadzwyczajnego Jubileuszu Miłosierdzia?

Chrzest jest proklamowaniem godności człowieka jako dziecka Bożego. Jest odsłonięciem jego relacji do Boga, tej relacji, która ma zawsze charakter ocalający. Istnieje zatem niewątpliwy związek chrztu i miłosierdzia. Słusznie możemy go dostrzec w dziejach naszego narodu. Kiedy wczytujemy się w ostatnią księżkę św. Jana Pawła II *Pamięć i tożsamość*, widzimy, jak bardzo ciekawą opozycję kreślił papież w dziejach współczesnych. Oto z jednej strony straszliwe, chciałyby się powiedzieć, absolutne zło totalitaryzmów XX w. – niemieckiego hitleryzmu i sowieckiego stalinizmu – które tak boleśnie dotknęły Polskę. Ich zło wydawało się niepokonalne. Ale to właśnie wtedy, w kontekście tych czasów „śmierci Boga” i pogardy dla człowieka, z Polski, za sprawą św. Siostry Faustyny, pojawiło się przesłanie, że „istnieje miara wyznaczona złu” – jak mówił św. Jan Paweł II – czyli właśnie miłosierdzie.

Przywołane pozytywne tendencje religijności Polaków napawają optymizmem. W kontekście tego jubileuszu mówi się jednak również o rachunku sumienia polskiego chrześcijaństwa i potrzebie powrotu do źródeł. Na co w tym kontekście zwróciłby Ksiądz Arcybiskup uwagę?

Powszechnie dostrzegamy brak wspólnoty. Widzimy eskalację języka agresji, nienawiści, kłamstwa, cynizmu. Chrzest jest sakramentem wspólnoty, a wspólnota domaga się porozumienia, dialogu, czyli dochodzenia do Prawdy. Wiele dziś mówimy o dialogu, ale jest to często teoretyzowanie, ukazywanie elementów psychologicznych i sposobów instruktażu rozmowy. Dialog domaga się wsłuchania, zważania na treść słów, odarcia ich z zakłamania i emocji. Raz jeszcze podkreślam, że wielką nadzieją przeżywanego czasu jest to, że rocznica Chrztu pozwoli nam spojrzeć na siebie jako członków jednego narodu, w wielu przypadkach – braci i siostr jednej wiary i jednej wspólnoty

kościelnej. Może to pomoże spojrzeć na siebie z większą życzliwością, a następnie wsłuchać się w racje rozmówcy, uszanować jego poglądy, podjąć drogę wyjaśniania pojęć, odkrywania Prawdy, poszukiwania radości z tego, co nas łączy. Oby tak się stało.

Przed 1050. laty zostaliśmy ochrzczeni jako naród, ale także w wymiarze indywidualnym każdy z nas zapisuje własną historię zbawienia, która też ma swój początek w sakramencie chrztu. Ten jubileusz może być dobrą okazją do takiego namysłu?

Zachęcam serdecznie do tego, by celebrację wydarzeń narodowych złączyć z celebracją bardzo osobistą. Ważny jest naród, ale nie byłoby narodu, gdyby nie było wspólnoty osób, każdego z osobna, każdego ochrzczonego. Ten rok może być okazją do tego, by przypomnieć sobie datę własnego chrztu, aby ją uczcić we właściwy sobie sposób. To także okazją do sięgnięcia do owej indywidualnej historii zbawienia, do wejścia na drogę przeżytych już spotkań z Bogiem, do wyrażenia Mu wdzięczności.

Nasza rozmowa stanowi okazję, by nawiązać do działalności Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, które służy Kościołowi i Polsce ma wpisana głęboko w swej tożsamości. Jakie wskazania miałyby Ksiądz Arcybiskup dla nas w związku z tym ważnym dla polskiego Kościoła i ojczyzny jubileuszem?

Graficzny znak Stowarzyszenia ukazuje bardzo mi bliskie Drzwi Gnieźnieńskie, beczenny zabytek kultury polskiej, zapis ikonograficzny dziejów św. Wojciecha. „Civitas Christiana” tym znakiem, jak rozumiem, potwierdza swój związek z najstarszą polską tradycją i odwołuje się do postaci pierwszego patrona naszej Ojczyzny. To postać, która wpisała się w naszą kulturę w sposób niezbywalny. Ale trzeba też pamiętać, że postać św. Wojciecha poniekąd wprowadziła nas do Europy i nadal z Europą wiąże. Wystarczy przywołać postać św. Wojciecha-Adalberta w Rzymie, Pradze czy Aachen, by zorientować się o przenikaniu chrześcijaństwa, polskości i europejskości. Te wymiary: zaangażowania religijnego, kulturowego, ale i politycznego – w sensie roztropnej troski o dobro wspólne – są wyraziście obecne w życiu „Civitas Christiana”. Cieszę się, że Stowarzyszenie nabiera w ostatnich latach nowego impetu, związanego z młodymi, zaangażowanymi katolikami świeckimi. Cieszę się z działalności, która jest budowaniem cywilizacji chrześcijańskiej. Życzę z serca, aby to budowanie dawało wiele satysfakcji i przynosiło owoce.

SÓL ZIEMI I ŚWIATŁO ŚWIATA

Z biskupem pomocniczym warszawskim Michałem Janochą rozmawia Ewa Czumakow

„Najważniejszym dziedzictwem jest spuścizna religijna” – napisał niegdyś Feliks Koneczny. 1050 lat temu dzięki przyjęciu chrztu zaczęliśmy korzystać z chrześcijańskiego dziedzictwa Zachodu. Jak ten depozyt wiary zachować i przekazać następnym pokoleniom?

Do tego przekazu wiary pokoleń Polska dołączyła w roku 966 i ta data jest konstytutywna nie tylko dla Kościoła w Polsce, ale i dla państwa. Akt chrztu miał konsekwencje tak religijne, jak i polityczne. W tej części Europy, gdzie Ewangelia docierała właśnie w X–XI w. – myślę tutaj o chrzcie Polski, wcześniejszej chrystianizacji Czech, o chrzcie Rusi w obrządku bizantyńskim 20 lat później, o chrzcie Węgier w roku 1000 – data chrztu księcia jest punktem odniesienia w historii religijnej i państwowej. Jubileusz 1050-lecia to okazja do przemyślenia wzajemnych relacji Kościoła i państwa, które rzecz jasna zmieniały się w historii i nieustannie się zmieniają. Biblia nie podaje tutaj wzorców ani prostych rozwiązań, ale pewna więź państwa i Kościoła, a jednocześnie ich rozdzielność i wzajemne relacje są sprawą fundamentalną dla życia społecznego i politycznego.

Pani pytanie bardziej dotyczy spraw duchowych, czyli doświadczenia własnej wiary, którą dziedziczymy po przodkach od 1050. lat, a jednocześnie wciąż na nowo odkrywamy. Napięcie między przekazem tradycji, zapisanym w obyczajowości, w strukturach społecznych, a indywidualnym odkrywaniem Chrystusa i życiem Ewangelią towarzyszy Kościołowi od zawsze. W dawnych pokoleniach, jeszcze w okresie międzywojennym, wiara była rzeczywistością zastaną i niekwestionowaną. Człowiek wzrastał w niej, niejako czerpiąc ją z mlekiem matki. Paradoksalnie czasy komunistyczne, w których walczone z wiarą, bardzo pomogły Kościołowi w jego umocnieniu się. My, Polacy, mamy taką mentalność...

...przekorną.

Historia nas nauczyła, że kiedy jest wewnętrzne niebezpieczeństwo, potrafimy być solidarni. Natomiast często jesteśmy absolutnie bezbronni wobec zagrożenia

od środka, ponieważ niesłuchanie cenimy sobie wolność zewnętrzną, a mamy niedostatek refleksji nad wolnością wewnętrzną. Chrystus nie obiecuje nikomu wolności zewnętrznej. Nie wybawił Izraela z rąk Rzymian, na co liczyło wielu pobożnych Żydów, ale przyniósł człowiekowi wolność wewnętrzną. Ta wolność – używając słów Jana Pawła II – jest nam dana i zadana. Jest lekcją do odrabiania, szczególnie trudną w dzisiejszych czasach, kiedy wiara w kulturze – ewidentnie starzejącej się i przeżywającej głęboki kryzys swoich korzeni, swojej tożsamości – jest globalnie negowana. Bardzo wielu ludzi żyje tak, jakby Boga nie było, nie zwracając uwagi ani na źródło, ani ostateczny sens i cel życia. Myślę, że to jest ogromne zadanie dla nas, chrześcijan, abyśmy zawsze byli gotowi, jak pisze św. Piotr, *do uzasadnienia tej nadziei, która w nas jest* (1P 3,15). Żebyśmy nieustannie odkrywali źródła naszej wiary, które są w Chrystusie, które są w Bogu Trójjedynym. Wydaje się, że w zlaicyzowanych społeczeństwach Kościół staje się tym, czym był w pierwszych wiekach – solą ziemi. Soli jest szczypta – kiedy chrześcijanie są w mniejszości – ale bez niej wszystko traci smak. Mamy być solą ziemi i światłem świata. Są to zadania na przyszłość, choć stare jak świat i jak Ewangelia, która ma 2000 lat, a wciąż jest Dobrą Nowiną. Nowiną.

Wspomniał Ksiądz Biskup, że sprawą fundamentalną dla życia społecznego i politycznego są relacje Kościół–państwo. Jakie zatem powinny być?

Nie ma tutaj jednoznacznych recept. Historia Europy dostarcza nam różnych modeli. Od tego, jaki zaczął się wykształcać w epoce konstantyńskiej, osiągnął apogeum w Bizancjum i został w jakiś sposób przejęty w monarchii karolińskiej, w Europie łacińskiej we wczesnym średniowieczu. W modelu tym władca świecki jest pomazańcem Bożym i czuje się odpowiedzialny również za Kościół, ale ten jest mu podporządkowany (teologia wschodnia czasem nazywa to symfonią). Zachód przez okres walki papieża z cesarzem o inwestyturę wypracował

sobie nie tylko niezależność, ale nawet w XII–XIII w. wyższość Kościoła nad państwem i dominację papieża nad cesarzem, co jest „negatywem” pierwszego modelu. Po wielu wiekach doświadczeń, mniej lub bardziej twórczej koegzystencji, po doświadczeniach ateistycznych rewolucji, dzisiaj szukamy modelu pokojowego współistnienia. Odwołałbym się do najcenniejszego zabytku romańskiego, jaki mamy w sztuce polskiej, do Drzwi Gnieźnieńskich.

Ich fragment stał się logo Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”.

Płaskorzeźby na drzwiach wyrażają trzy znamienne koncepcje relacji Kościół–państwo. Na osiemnastu kwaternionach została opowiedziana historia życia św. Wojciecha i średniowiecznych władców. Drzwi są już dziełem *ex post*, z XII stulecia. Ukazano tu cesarza Ottona II, który udziela Wojciechowi inwestytury, czyli sytuację, w której Kościół jest zależny od państwa. Wojciech przyjmuje biskupstwo z rąk Ottona, co oznacza prymat państwa nad Kościołem.

Na innej z kwater mamy sytuację konfliktu Wojciecha z królem Czech Bolesławem II. Idzie o handel niewolnikami prowadzony przez Żydów. Trzeba powiedzieć, bijąc się w piersi, że chrześcijańscy władcy tolerowali ten proceder, a nawet sprzyjali mu. Wojciech wstawiał się za tymi niewinnymi niewolnikami, popadając w konflikt z królem, co kosztowało go wygnanie z Pragi. Mamy tu sytuację państwa i Kościoła, które są w konflikcie. Kwaterna ukazuje króla i giermka z mieczem, a więc król jest uzbrojony, dysponuje siłą, a Wojciech grozi palcem i właściwie pozostaje zupełnie bezbrony.

I trzeci model – trzeci władca, który został tam przedstawiony, to Bolesław Chrobry. Znamienne, że on się pojawia aż trzy razy: przy wykupie zwłok Wojciecha, w procesji ze zwłokami-relikwiami z Prus do Gniezna i na pogrzebie odprawionym już przez Wojciechowego następcę, Radzima-Gaudentego. W tej wzruszającej scenie Bolesław w symbolicznym geście przytyka dłoń do twarzy, co oznacza płacz. A więc pokazano Ko-

ściół i państwo, biskupa i księcia, którzy są połączeni więzią przyjaźni; którzy mają świadomość więzi, jaka pomiędzy nimi jest. Nie ma wątpliwości, że autor Drzwi Gnieźnieńskich musiał reprezentować środowisko polskie – na pewno nie czeskie ani niemieckie – i opowiadał się za tym ostatnim modelem relacji, który i nam proponuje.

Wojciech poniósł męczeńską śmierć. Wszystko wskazuje na to, że jedność w relacjach Kościoła i państwa była wynikiem jego ofiary.

Tak, to się działo na jego grobie. Motyw ofiary jest tutaj bardzo ważny. Jest taki piękny wiersz Norwida pt. *Sen*, napisany już z perspektywy powstania styczniowego, który ukazuje wizję dwóch zabitych żołnierzy. Jeden jest ze Wschodu, drugi z Zachodu i domyślamy się, że reprezentują nie tylko dwie walczące ze sobą nacje, ale dwa typy kultury. Pojednanie między zabitymi żołnierzami dokonuje się w śmierci. Jest w tej przejmującej scenie, którą zinterpretował malarsko Artur Grottger w przepięknym obrazie przechowywanym niegdyś w Galerii Lwowskiej, jakaś głęboka teologia pojednania, które się dokonuje przez śmierć i Paschę. Szczerze mówiąc, nie wierzę w żadne inne pojednanie niż paschalne, jeżeli ma ono sięgać korzeni, a nie być tylko jakąś doraźną taktyką.

A w dialog?

To nie wyklucza dialogu i tego wszystkiego, co się dzieje pomiędzy Kościołami i narodami. Ale w najgłębszym wymiarze wszystko, co w życiu cenne, musi kosztować.

Wróćmy do relacji państwo–Kościół.

W relacjach tych ważne jest sformułowanie fundamentów aksjologicznych państwa. Europa wyrasta z fundamentów aksjologicznych chrześcijaństwa. Oczywiście człowiek jest grzeszny, natura człowieka jest ta sama i w czasach Mieszka, i dzisiaj. W największych głębinach duszy człowiek pozostaje ten sam, pragnący świętości i piękna, a jednocześnie skłonny do najgorszego. Natomiast bardzo istotne jest, na jakim fundamencie, na jakich wartościach buduje się państwo. Czy fundamentem jest poszanowanie dla osoby ludzkiej, czy też nie. Myśmy się w Polsce przyzwyczaili do obrony przed nieprzyjacielem, który przychodzi ze Wschodu, od Tatarów po bolszewików... Natomiast w stosunku do Zachodu zawsze byliśmy na klęczkach, nie zauważając, że dzisiaj stamtąd właśnie przychodzi do nas razem z wieloma dobrymi rzeczami również bardzo niebezpieczna ideologia. W tej materii nie

potrafimy odróżnić dobra od zła – albo wszystko przyjmujemy, albo wszystko odrzucamy.

Mamy teraz taki model stosunków Kościół–państwo, że żyjemy w kulturze laickiej i prawa państwowe stanowi się, nie tylko pomijając prawo Boże, ale



wręcz wbrew niemu. W roku Jubileuszu Chrztu Episkopat Polski planuje dwa doniosłe akty: 3 maja ponownienie aktu zawierzenia Matce Bożej Królowej Polski oraz 19 listopada, w przeddzień uroczystości Chrystusa Króla Wszechświata, akt przyjęcia królowania Chrystusa i poddania się pod Jego Boską władzę. Jaki jest sens tych aktów? Czy chodzi o podkreślenie władzy Jezusa Chrystusa i Jego Matki także w wymiarze doczesnym?

Pamiętamy, w jakim kontekście pada wyznanie Chrystusa o Jego królewskości – podczas sądu nad Nim przed Jego śmiercią: *Królestwo Moje nie jest z tego świata...* Tak, jestem królem (J 18,36-37). Chrystus jest Królem świata i wszechświata, ale to się objawi po tamtej stronie. My jesteśmy rozpięci pomiędzy królestwem ziemskim, które będzie zawsze prześladowane, bo to jest wpisane w Ewangelię, tym królestwem, które tworzymy jako Kościół, jako lud królewski i kapłański, a królestwem niebieskim, do którego zmierzamy i tęsknimy. Pomiedzy nimi realizuje się misja Kościoła.

Co oznacza tytuł: Jezus Chrystus Król?

Królestwo Chrystusa nie jest z tego świata. Królestwo Boże jest w nas – ukryte, dokonuje się przez nasze nawrócenie, przez nieustanne otwieranie się na Bożą łaskę, jest darem. Jednocześnie jest ono

ziarnem, zaczynem. Życie na tej ziemi jest zmaganiem z królestwem ciemności. Czas ziemski to czas zmagania. Kościół wie, że w pełni tego królestwa, które objawi się po tamtej stronie. Tak rozumiem akt, którego dokonał w swoim czasie król Jan Kazimierz, zawierając Rzeczpospolitą Matce Najświętszej, czyniąc Ją Królową, i akt zawierzenia narodu polskiego Chrystusowi Królowi. Są to akty, do których mamy wszyscy indywidualnie i społecznie dorastać. Jest to zadanie na całe życie.

W X w. wraz z chrztem przejęliśmy dziedzictwo słowa – piśmiennictwa chrześcijańskiego i starożytnego.

W naszym kręgu cywilizacyjnym Europy północnej razem z chrześcijaństwem przyszło słowo. W kręgu śródziemnomorskim było inaczej, słowo greckie, łacińskie istniało już od wieków i wypowiadało się w niesłychanie subtelnych formach, poruszało głębię ludzkiego ducha i intelektu. Nasze kraje środkowej Europy mogły głębiej doświadczyć tajemnicy Wcielenia – że *Słowo stało się ciałem* (J 1,14), gdy razem z chrztem Mieszka otrzymaliśmy Słowo Boże, którym jest Chrystus. Razem z Nim przyszło również ludzkie słowo pisane, które jest pamięcią narodów. Tu znowu dotykamy kulturowego wymiaru i konsekwencji tajemnicy Wcielenia. Warto sobie uświadomić, że przecież to dzięki chrześcijaństwu rozwinęła się wizualna sztuka sakralna. Trudno nam sobie wyobrazić, czym byłaby kultura europejska bez obrazów Chrystusa, Maryi, świętych. Przecież w Starym Testamencie nie mogło być tej sztuki, bo Bóg Jedyny, dopóki nie objawił się w Chrystusie, sam w pierwszym przykazaniu zakazał jakichkolwiek wyobrażeń. Stary Testament pozostał antyikoniczny. Tę tradycję dziedziczy islam, gdzie Allah pozostaje niewidzialny, a więc islam również nie posiada wizualnej sztuki figuratywnej.

Co dzisiaj jako Kościół możemy zrobić dla świata? Podjąć wielką modlitwę? W jaki sposób ewangelizować?

Nie potrafię wskazać jakichś konkretnych rozwiązań strukturalnych. Ewangelia zawsze dokonywała się – i tak było w pierwszych wiekach – poprzez spotkanie człowieka z człowiekiem. Z serca do serca. Jezus, kiedy powierzał władzę nad Kościołem, mówiąc naszym językiem, pierwszemu papieżowi, nie pytał go, jaką ma wizję Kościoła, które języki zna, jaką ma strategię duszpasterską. Pytał o jedno: czy Mnie kochasz? Reszta jest skutkiem.

CHRZEST POCZĄTKIEM ZBAWIENIA

Bo oto dowiadujemy się od prymasa Polski abp. Wojciecha Polaka o czymś, czego sobie dotąd nie uświadamialiśmy: że „gdzie chrzest, tam wolność”, gdyż „zakorzenienie w chrzcie świętym jest fundamentem wolności”. Stwierdzenie, że gdzie chrzest, tam nadzieja, było oczywiste, a Jan Paweł II jeszcze jako abp Karol Wojtyła nauczał, że chrzest otwiera w ludziach przestrzeń wolności najpełniej zaangażowanej. Wydawać się to może trudne do zrozumienia, bo dziesięcioro przykazań i osiem błogosławieństw, które przyjmujemy za etyczny wzorzec chrześcijaństwa, wyznacza surowy kanon moralny, stawiając człowiekowi wymagania.

Bywa, że uznaje się je za przyczynę ograniczeń, zaś ograniczenia – jak głosi hedonistycznie nastawiony do życia współczesny świat, hołdujący kulturze radości konsumpcyjnej i pełnej swobody obyczajowej – to przecież odbieranie wolności, bo w

imię dobra jednostki wszystko wolno. Ta pozorna wolność, która przyniosła ludziom tyle dramatów, zachowuje ideologiczną ciągłość. Lewacka rewolucja 1968 r. niosła na sztandarach efektowne, ale absurdatne hasło „Zabrania się zabraniać”.

OGNIWO W ŁAŃCUCHU DZIEJÓW

Rocznica Chrztu Polski, wywołując refleksję, uświadamia nam pełniej, że jako ochrzczeni jesteśmy wpisani w tradycję chrześcijańskiej kultury i tożsamości. Staliśmy się ogniwem długiego łańcucha ochrzczonych pokoleń, łączącego nas z przodkami i historią. Rocznica ta jest też szansą, by chrześcijańską więź zacząć solidnie odbudowywać i umacniać w nas „nowego człowieka”, odrodzonego z wody i Ducha Świętego. Ten jubileusz może się stać inspiracją do przeprowadzenia rachunku sumienia, postawienia sobie pytania o wierność chrzcielnym zobowiązaniom, które przy różnych okazjach odnawiamy w

Gdy chrzczymy dziecko, najwięcej troski wkładamy w wybór odpowiednich chrzestnych i stosowną oprawę wydarzenia. Chodzi o to, aby religijna celebra była uroczysta i by chrzest stał się głębokim przeżyciem. 1050-lecie Chrztu Polski może sprawić, że znaczenie tego sakramentu zaczniemy rozumieć w szerszym kontekście niż indywidualny.

Alicja Dołowska



Polonistka, dziennikarka, publicystka „Tygodnika Solidarność”, Katolickiego Tygodnika „Niedziela” i „Mojej Rodziny”. Współautorka warszawianistycznej książki *Korzenie miasta*.

czasie Mszy św. – Nie istnieje bowiem system wartości duchowych, który nie byłby przekazywany przez świadectwo – twierdzi ks. dr Wacław Madej, wykładowca teologii moralnej w Wyższym Seminarium Duchownym Diecezji Warszawsko-Praskiej.

Okazja do głębszej refleksji na temat znaczenia chrztu św. w wymiarze wspólnotowym oraz osobistym spada nam jak z nieba w czasach deficytu wspólnotowości. Chrzest św. jest fundamentem całego chrześcijańskiego życia, wrotami, które otwierają dostęp do innych sakramentów, by być bliżej Boga. Dlatego chrzciny były zawsze ważnym powodem do

radości, bo oto nowy człowiek dołączył do chrześcijańskiego grona. Tym bardziej że dzisiaj trwanie w bliskości, w jakiegokolwiek formie wspólnotowości, jest rzadkie, wymaga czasu i trudu, w coraz większym stopniu pochłania nas przecież rutyna życia.

Z powodu rozluźnienia więzi przyjacielskich, rodzinnych, ale i ze względów obyczajowych, trudno rodzicom nowo narodzonego dziecka znaleźć dziś rodziców chrzestnych. – Kilko moich znajomych żyje w związkach niesakramentalnych lub ich małżeństwa się rozpadły, a oni odeszli od Kościoła. Niektórzy uczestniczą w nabożeństwach, nie przystępują jednak do Komunii św. Są takimi katolikami na pół gwizdka. – Podawać dziecka do chrztu nie mogą – żali się moja sąsiadka, która urodziła przed miesiącem synka i rozgląda się za chrzestnymi. Ci zaś, którzy spełniają warunki, mieszkają za daleko i nie byłoby w stanie utrzymywać z dzieckiem kontaktu.

– Mamy do czynienia z paradoksem – komentuje ten stan rzeczy ks. Madej. – W rodzinach rodzi się mniej dzieci, a coraz trudniej znaleźć chrzestnego.

Sprawa tylko pozornie jest prosta. Według Kodeksu Prawa Kanonicznego rodzicami chrzestnymi mogą zostać ci, którzy ukończyli 16 lat, są bierzmowani, wolni od jakichkolwiek kar kościelnych oraz prowadzą życie zgodne z zasadami wiary i odpowiadające funkcji, jaką mają pełnić. Księża zauważają, że zgłoszani przez świeżo upieczonych ojców i matki kandydaci często nie spełniają nawet formalnych kryteriów. A przecież najpiękniejszym darem dla dziecka jest Komunia św. i obecność przy dziecku w ważnych lub trudnych chwilach jego życia. Chrzestni są niczym zapasowi rodzice i aniołowie, gotowi nas podtrzymać, gdy nasze skrzydła tracą siłę do lotu.

BUDOWAĆ ŚRODOWISKO WIARY

Księża znają przypadki, gdy chrzestny sprawdza, czy dziecko chodzi na religię, na niedzielną Mszę św., czy przystępuje do sakramentu Komunii św., uczestniczy w rekolekcjach. Nieraz dyskretnie tych spraw pilnuje. Taka piecza to czasem niełatwe zadanie, niejednokrotnie trzeba narazić się rodzicom, zwłaszcza gdy chrzestny stara się wyciągnąć rękę do błędzącego życiowo chrześniaka,

a rodzice zarzucają, że się wtrąca w nie swoje sprawy. Jednak w sytuacji, gdy rodzice zaniedbują katolickie wychowanie, ten obowiązek tym bardziej spoczywa na chrzestnych. Nawet gdy dochodzi do konfliktów, trzeba próbować mediacji, walczyć o chrześniaka dla jego dobra. Mądrze, by nie naruszyć autorytetu rodziców.

Taką mądrością zaimponował mi nieżyjący już dziś Wojciech Kilar, kompozytor muzyki do wszystkich „śląskich” filmów Kazimierza Kutza. Można było przypuszczać, że politycznie jemu, jako zwolennikowi PiS-u, nie odpowiadały publiczne, jadowite napaści Kutza-senatora z PO na partię Kaczyńskiego. – Co się stało z Kutzem. Czy oszalał? – spróbowałam się dowiedzieć, wiedząc, że panowie długo się znali.

– Nie mogę odpowiedzieć. Jestem ojcem chrzestnym jego syna – usłyszałam od Kilara. Pomyślałam, że to odpowiedzialne. Mamy przecież przykazanie „Czcij ojca swego i matkę swą”. Ale przyszli rodzice chrzestni, zwłaszcza młodzi, często nie mają pojęcia, o co w ich roli chodzi. Na internetowych forach najważniejsze stają się porady w sprawie prezentów. Prezentowomania przyćmiewa wiedzę o istocie sakramentu. Medaliki, łańcuszki, ryngrafy odesłano do lamusa. Poklask zdobywa gotówka, złote kolczyki dla dziewczynki, bransoleta dla chłopca, bo to lokata. Kwestia, czy przyszły chrzestny będzie w stanie stworzyć z dzieckiem środowisko wiary, schodzi na dalszy plan. A i młodzi rodzice w wyborze chrzestnych kierują się często grubością ich portfela, stanem posiadania, pozycją i wpływami. Choć o wyborze powinny decydować takie cechy, jak: godność, odpowiedzialność, prawość i żarliwa wiara.

O roli, jaką mają do spełnienia przyszli chrzestni, księża informują na indywidualnych spotkaniach z rodzicami lub na specjalnych katechezach przedchrzcielnych. Ks. Madej ubolewa, że często są one jednak przez uczestników mylone z instruktażem, jak zachować się podczas uroczystości, choć – uważa

– to też jest ważne. Pytania najczęściej zadawane nie należą do sfery religijnej, lecz są natury praktycznej: kiedy zapalić świecę i co zrobić z białą szatą? Nagle okazuje się, że kandydat na chrzestnego zaniedbał bierzmowanie i alarmuje księży ponagleniami, ponieważ chciałby jak najszybciej otrzymać ten sakrament. Panuje przecież przekonanie, że „dziecku się nie odmawia”, a to w imieniu dziecka rodzice zapraszają do roli chrzestnych.

– Bardziej istotne jest, żeby rodzice zrozumieli, iż chrzest to najwspanialszy dar Boga dla człowieka, bo warunkuje jego życie w wieczności – przypomina ks. Madej. – Dziecko do końca życia nie otrzyma ważniejszego daru. Wszystko, co nastąpi potem, jest tylko rozwinięciem. Mówię więc rodzicom: to jest dar dla waszego dziecka, który Kościół daje w wasze ręce. Dlatego ręce muszą być czyste.

Chrzest otwiera człowiekowi drogę do zbawienia. Daje łaskę uświęcającą, która uzdalnia do wiary w Boga; do związania nadziei z Bogiem. Umożliwia życie i działanie wzmocnione siedmioma darami Ducha. Stwarza też możliwość wzrastania w dobru ku świętości. Poza tym włącza w organizm Kościoła jako część sztafety pokoleń, podążającej do Boga przez dzieje ludzkości. Jednocześnie ten sakramentalny węzeł jedności z Bogiem stanowi fundament wspólnoty między wszystkimi chrześcijanami.

1050. rocznica Chrztu Polski jest dla nas darem, który powinien posłużyć formacji. Jak stwierdził niedawno ks. prof. Józef Naumowicz z UKSW, w pierwszych wiekach chrześcijaństwa świadomość ważności chrztu w życiu wyznawcy Jezusa była o wiele większa, niż dzisiaj. Mamy co nadrabiać.





PIERWSI POLSCY CHRZEŚCIJANIE

Z prof. dr. hab. Krzysztofem Ożogiem rozmawia Anna Staniaszek

Panie Profesorze, jacy byli pierwsi polscy chrześcijanie? Źródeł pisanych, na których opiera się przecież historia, jest bardzo mało.

O epoce pierwszych Piastów wiemy rzeczywiście niewiele. Poza kręgiem dynastycznym mało wiemy o pierwszych polskich chrześcijanach – jak żyli, jak wyznawali nową wiarę. Mamy jednak świadectwa materialne pochodzące z wykopalisk w grodach, świątyniach. Np. na Ostrowie Lednickim znaleziono fragment stauroteki, czyli relikwiarza drzewa Krzyża Pańskiego, zaś w Poznaniu odkryto fragmenty oprawy księgi liturgicznej. To są wszystko drobne, ale niezwykle ważne ślady pokazujące, że elita, która przyjęła chrzest – Mieszko, jego dwór i następcy wyznawali wiarę, którą przyjęli i starali się wedle tej wiary żyć. Co prawda Thietmar, biskup merseburski (zm. 1018 r.), opisuje, że tym, którzy nie przestrzegali postów, Bolesław kazał wybijać zęby. Jednocześnie, co ciekawe, wydłużył on Wielki Post o dwa tygodnie. To może nas, współczesnych, szokować,

ale jeśli spojrzymy na kontekst, to tego rodzaju praktyki monarchów nie dziwią. Oni starali się, żeby pewne zasady życia chrześcijańskiego wprowadzić trwale w społeczeństwo. Thietmar opisuje też radykalne środki wobec mężczyzn dopuszczających się cudzołóstwa, które stosował Bolesław Chrobry, wprowadzając zasadę przestrzegania VI przykazania.

Opis jest drastyczny.

Jest drastyczny, ale z drugiej strony to nam pokazuje rzecz bardzo istotną: zmienianie prawa, dotychczasowego obyczaju po to, żeby wprowadzić normy wynikające z Dekalogu. To działanie fundamentalne, żeby społeczeństwo tymi zasadami się kierowało. Do tego była długa droga. Dopiero na początku XIII w. IV Sobór Laterański wprowadził zasadę spowiedzi usznej raz do roku i przyjęcia raz do roku Eucharystii w okresie wielkanocnym, określając w ten sposób minimalne obowiązki wierzącego, które nie zmieniły się po dzień dzisiejszy. To spowodowało ogromne ożywienie duszpasterskie i pogłębienie chry-

stianizacji społeczeństwa polskiego. Pierwsza chrystianizacja ludności w całym państwie za czasów Mieszka została przeprowadzona przez bp. Jordana. O tym również wspominał kronikarz Thietmar, podkreślając, że ów biskup ciężką miał pracę z poddanymi Mieszka I, nim zachęcił ich do „uprawiania Winnicy Pańskiej”, czyli do życia wedle zasad chrześcijańskich. Proces chrystianizacji polegał na tym, że najpierw monarcha ze swymi ludźmi obalał stary kult pogański, potem zwoływał ludność z danego okręgu, którą misjonarze pouczali o najbardziej podstawowych prawdach wiary chrześcijańskiej, o Bogu, o stworzeniu, o odkupieniu, o człowieku, o grzechu. Potem odbył się chrzest. Po chrzcie przez kilka lub kilkanaście dni misjonarze pouczali ludzi, jak mają żyć według nowej wiary. Akcja misyjna na danym obszarze trwała dwa–trzy tygodnie. Potem misjonarze przenosili się do następnego okręgu. W ten sposób ochrztili całą ludność w państwie Piastów. Podobnie w trzeciej dekadzie XII w. chrystianizował Pomorze Otton z Bambergu.

Nasi przodkowie stali się w trzy tygodnie chrześcijanami? To wystarczyło?

Trwałość chrystianizacji zależała od ośrodków kultu, które budował władca i od duchownych, których sprowadzał. Zaczynał od grodów centralnych – a więc w Wielkopolsce od Poznania, Gniezna, Lednicy, Giecz, Grzybowa itd. Dzieło chrystianizacji rozkładało się na pokolenia. Akcję kontynuował Bolesław Chrobry. Co ciekawe, ten władca przejął się ideą szerzenia wiary wśród sąsiednich ludów pogańskich i wspierał misyjne wysiłki św. Wojciecha, biskupa praskiego wśród Prusów, a potem bp. Brunona z Kwerfurtu. Również na zaproszenie Bolesława Chrobrego przybyli dwaj eremici włoscy, Jan i Benedykt, którzy wraz z trzema eremitami z Wielkopolski, Mateuszem, Izaakiem i Krystynem, stworzyli erem pod Kazimierzem Biskupim i przygotowywali się do podjęcia misji na Połabiu. Przed wyruszeniem na misję zostali zamordowani w listopadzie 1003 r. Bolesław działał z rozmachem. Wspierał misje w sposób pokojowy. Zarówno Wojciech, jak i Brunon z Kwerfurtu nie szli z oddziałami Bolesława do Prusów, Jądzwingów. Ponadto Brunon z Kwerfurtu – misjonarz, biskup i męczennik podejmował działalność misyjną wśród Polowców i Węgrów, a nawet ze swego otoczenia wysłał misjonarzy, którzy ochrztili władcę Szwecji Olafa Skötkonunga. Zginął w 1009 r. na pograniczu prusko-jądzwińskim wraz z 18 towarzyszami.

Święty Wojciech pochodził z możnego rodu Sławnikowiców.

Tak, św. Wojciech, biskup praski, był synem Sławnika, pana na Libicach, skoligaconego z cesarską dynastią Ludolfingów. W 997 r. ze wsparciem Bolesława Chrobrego udał się z misją apostołską do Prus i tam poniósł śmierć 23 kwietnia. Dzięki jego męczeństwu Polska mogła uzyskać własne arcybiskupstwo, tj. niezależną organizację kościelną, w roku 1000. Zaangażowanie misyjne Piastów to bardzo ciekawy rys polskiej dynastii, która w stosunku do swych pogańskich sąsiadów prowadziła pokojowe misje w celu szerzenia chrześcijaństwa.

Kim byli misjonarze, którzy przybyli na ziemię Polan?

Pierwszym biskupem był Jordan. Został konsekrowany w szczególnych okolicznościach. W 968 r., wykorzystując zwycięstwo nad Wichmanem, buntownikiem przeciwko Ottonowi I, oraz nad Wielełami Mieszko wysłał do Rzymu poselstwo z wiadomością o zwycięstwie. Przebywał tam Otton I ze swoim synem Ottonem II. Mieszko przekazał tą drogą cesarzowi wiadomość o chrystianizacji państwa polskiego, z prośbą o ustanowienie biskupstwa. Otton I, od którego wszystko wtedy zależało, wsparł tę prośbę. Papież Jan XIII powołał biskupstwo i konsekrował Jordana na pierwszego biskupa. Wówczas Jordan otrzymał od papieża Jana XIII miecz św. Piotra. Ten miecz (z I w., z kręgu syryjskiego) jest po dziś dzień zachowany w katedrze poznańskiej. Wspomina o nim w swej kronice Jan Długosz. Stajemy więc wobec niesamowitej zagadki: miecza, którym św. Piotr w Ogródzie Oliwnym miał odciąć ucho Malchusowi!

Przyjęliśmy chrześcijaństwo od Czechów, ale oni swoje pierwsze biskupstwo uzyskali w 974 r., my w 968 r.

Książę czeski Borzywój przyjął chrzest przed śmiercią Metodego, który zmarł w 885 r. A więc dopiero sto lat po chrzcie Czesi uzyskali pierwsze biskupstwa w Pradze i Ołomuńcu (974 r.), zaś Mieszko zaledwie po dwóch latach. Metropolię kościelną (arcybiskupstwo) Czesi otrzymali dopiero za czasów Karola IV Luksemburskiego, w 1344 r., natomiast Polacy już za Bolesława Chrobrego, w roku 1000! Warto na to zwrócić uwagę. Biskup Jordan, który wytrwale nawracał poddanych Mieszka I, miał swoją siedzibę najpewniej w Poznaniu. Jego następcą był Unger, wcześniej opat benedyktynów w Memleben, w Turynii. Za sprawą Ungera została wzniesiona w Poznaniu wielka katedra pod wezwaniem św. Piotra wzorowana na kościele klasztornym w Memleben. To potężne założenie, trójnawowa bazylika o dwóch regularnych transeptach z wieżami na skrzyżowaniach.

Jak spożytkował dla wiary męczeńską śmierć św. Wojciecha Bolesław Chrobry? Zrobił to znakomicie. Kupując od Prusów ciało męczennika za tyle złota, ile ważyło, spowodował powstanie metropolii. Wystarał się o zgodę na

erygowanie metropolii i podległych biskupstw w Krakowie, Wrocławiu i Kołobrzegu. Biskupstwo poznańskie, okrojone do zachodniej Wielkopolski, zostało wyłączone spod władzy arcybiskupa gnieźnieńskiego i nadal było podległe Stolicy Apostolskiej. To Unger powinien zostać arcybiskupem, natomiast nie wypadało tego zrobić ze względu na przyrodniego brata św. Wojciecha, Radzima-Gaudentego (towarzyszył on Wojciechowi w misji pruskiej i był świadkiem jego męczeństwa), który otrzymał tę godność.

Czy Słowianie łatwiej stali się chrześcijanami ze względu na własną, wcześniej wyznawaną wiarę? Zasadę: jeden gród, jedno bóstwo?

Niewątpliwie to ułatwiło Słowianom przyjęcie najważniejszej prawdy, że jest jeden Bóg, Stwórca, Pan nieba i ziemi, Stwórca człowieka i całej rzeczywistości. Zresztą w swoim języku przed przyjęciem chrześcijaństwa mieli oni już pojęcie świętego boga, o czym świadczą badania językoznawców, profesorów Leszka Moszyńskiego z Gdańska i Stanisława Urbańczyka z Krakowa. Pierwszy z nich w swoich pracach świadomie używał określenia „słowiańskie wierzenia przedchrześcijańskie”, zaś konsekwentnie unikał stwierdzenia, że były to wierzenia pogańskie. Natomiast Stanisław Urbańczyk, wybitny znawca języka prasłowiańskiego, stwierdził, że pojęcie świętego boga ułatwiło Słowianom przyjęcie podstawowej prawdy chrześcijańskiej. Wiele jednak było różnic między chrześcijaństwem a wierzeniami Słowian, np. cześć oddawana demonom leśnym, polnym i górskim, nimfom wodnym, duchom strzegącym domostw i pól, różnym przedmiotom. Zmiana tych wierzeń wymagała długotrwałej pracy duszpasterskiej. Piastowie po zorganizowaniu państwa, ale przed przyjęciem chrześcijaństwa, nie stworzyli jednego dla całej monarchii panteonu bóstw z głównym na czele ani jednego kultu, jak to było na Rusi Kijowskiej na początku panowania Włodzimierza Wielkiego. Mieszko I, mając coraz większy kontakt ze światem chrześcijańskim, właśnie w chrześcijaństwie dostrzegł szansę wprowadzenia jednej religii dla szybko rozrastającego się państwa, które objęło różne plemiona słowiańskie.

PRYMAS WYSZYŃSKI NA TYSIĄCLECIE CHRZTU POLSKI

Nie wystarczy przygotowanie się do obchodów tysiąclecia chrztu, jeszcze ważniejsze jest, aby Naród polski odnowił się duchowo na następne tysiąclecie. (...) Byłoby rzeczą tragiczną, gdyby Naród szanujący wolność (...) sam dla siebie stał się grabarzem.

Prymas Stefan Wyszyński

Prymas Polski kard. Stefan Wyszyński, wspominając kard. Hlonda, powiedział, iż „myśli przewodnie pracy, przygotowującej Naród na Tysiąclecie Chrztu wzięte są z serca umierającego Kard. Augusta Hlonda”. Myśl o zawierzeniu Polski Matce Bożej, złożeniu Ślubów Jasnogórskich, zrodziła się w sercu prymasa Hlonda podczas wojny. Ten zamiar zrealizował na Jasnej Górze 8 września 1946 r., dokonując Aktu poświęcenia się Narodu Niepokalanemu Sercu Najświętszej Maryi Panny. W tym akcie ślubowano dochowanie wierności Chrystusowi, Jego nauce i prawu, obronę Ewangelii i Kościoła, szerzenie Królestwa Chrystusowego.

Do tych ślubów kard. Hlond nawiązał w liście pasterskim *Na 950-lecie śmierci męczenników św. Wojciecha*. Pisał: „Jeżeli spełnimy ślubowania jasnogórskie, jeżeli dochowamy wierności Chrystusowi, a życie polskie oczyścimy z nasiaków szataństwa – stworzymy warunki duchowego prymatu narodu. Pełne chrześcijaństwo w Polsce ma być zapowiedzią rechrystianizacji świata. W największej walce duchów, jaką dzieje notują, obowiązuje Polskę zdecydowana postawa katolicka, świętowojciechowa”. Prymas wezwał do rozprawy z pogaństwem, gdyż „nie wolno słabością i obojętną postawą ułatwiać pogaństwu szerzenia się po dziedzictwie Mieszka i Bolesława. (...) w Duchu Świętym musimy się spobić do służby, którą nam w nowym świecie wyznacza”.

Przyszły lata 50. We wrześniu 1953 r. został aresztowany kard. Wyszyński. Uwięziony w Prudniku Śląskim pisał: „Myśli o odnowieniu Kazimierzowskich Ślubów w ich trzechsetlecie zrodziły się w mej duszy w Prudniku, w pobliżu Głogówka, gdzie król i prymas przed trzydziestu laty myśleli nad tym, jak uwolnić Naród z podwójnej niewoli: najazdu obcych sił i niedoli

społecznej. (...) Czytając *Potop* Sienkiewicza, uświadomiłem sobie właśnie, że trzeba myśleć o tej wielkiej dacie”.

W maju 1956 r. przebywający w Komańczy Prymas przekazał tekst Ślubów. 26 sierpnia 1956 r. na Jasnej Górze, przed obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej zostały złożone Jasnogórskie Śluby Narodu, które jak pisał kard. Wyszyński, „mają być programem naszej odnowy religijnej i moralnej”. Kilka miesięcy później, 28 października 1956 r., w święto Chrystusa Króla prymas Wyszyński po kilkuletnim uwięzieniu ponownie objął rządy w archidiecezji.

Śluby zostały odnowione w niedzielę po 3 maja 1957 r. Równocześnie rozpoczęło się „przygotowanie duszy Ludu Wiernego, przygotowanie serc i umysłów na wielki rachunek narodowy, na wielkie *Te Deum* katolickiej Polski”. Kard. Wyszyński podkreślił, iż „Kaplani muszą wszczepiać w Naród przekonanie, że żyć po katolicku, to znaczy żyć w łasce uświęcającej”. Apelowal o zerwanie „z tym swoistym laicyzmem narodowej katolickości, w której wszystko na zewnątrz w słowach i gestach jest katolickie, tylko w sercach i umysłach jest całe piekło dantejskie”. Zaznaczył, iż siła Kościoła zależy od siły duchowej wiernych. Prymas ogłosił rozpoczęcie Wielkiej Nowenny, rozłożonej na 9 lat poprzedzających obchody Millennium Chrztu Polski. Rozpoczęła się we wszystkich parafiach w Polsce 5 maja 1957 r. Każde jej hasło odpowiadało jednemu z przyrzeczeń zawartych w Ślubach Jasnogórskich. Prymas podkreślał, iż Kościół, mając na względzie świadomość historyczną, musi myśleć i działać dalekowzrocznie. „Nie wystarczy przygotowanie się do obchodów tysiąclecia chrztu, jeszcze ważniejsze jest, aby naród polski odnowił się duchowo na następne tysiąclecie”. Zaznaczył, iż obowiązkiem

Joanna M. Olbert



Bibliotekoznawca, członek Rady Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Gdańsku.

Kościółu jest odnowienie moralne polskiego narodu, a nowenna, tak w skali osobistej, jak i narodowej jest rachunkiem sumienia. Pisał: „Niełatwo nam to przychodzi, gdyż trzeba nie lada uwagi, wytrwałości i rozumu, by należycie ocenić znaczenie tej pracy”.

Wielka Nowenna w pierwszym roku, 1957/1958, odbywała się pod hasłem *Wierność Bogu, Krzyżowi, Ewangelii, Kościołowi i jego Pasterzom*. Na Jasnej Górze Prymas mówił: „Szukamy dzisiaj wielkich mocy, bo widzimy ile nadziei zawiodło na tysiącletnim szlaku dziejowym naszej ojczyzny, rodzinnej, polskiej drogi. Ale gdy zniknęły sztandary i korony, gdy waliły się moce i ustroje – jeden znak nie zniknął z drogi narodu polskiego: znak Krzyża. (...) Tyle mocy poszło w proch (...), a Krzyż pozostał jako sztandar zwycięstwa. I ... pozostanie!”.

Już w pierwszym roku nowenny nastąpiły zintensyfikowane prześladowania duchowieństwa i wiernych w Polsce. Prymas został oskarżony przez Gomulkę i Cyrankiewicza o mesjanistyczny charakter Wielkiej Nowenny, zarzucono mu, iż Kościół prowadzi działalność antypolską. Ataki, szykany ze strony władz, wprowadzane ustawy i rozporządzenia powodowały, iż niektórzy nawoływali do rezygnacji z nowenny.

W roku 1958/1959 nowenna odbywała się pod hasłem: *Naród wierny łasce – życie w łasce Bożej i przeciwstawianie się każdemu grzechowi*. Hasło to odnosiło się do Ślubów Jasnogórskich,

którymi wierni zobowiązywali się do życia w łasce uświęcającej: „Przyrzekamy Ci strzec w każdej duszy polskiej daru łaski jako źródła Bożego życia. Pragniemy, aby każdy z nas żył w łasce uświęcającej i był świątynią Boga, aby cały Naród żył bez grzechu ciężkiego, aby stał się Domem Bożym i Bramą Niebios (...)”.

Tematem roku 1959/1960 było: *Życie jest światłością ludzi – Rok życia, obrona życia duszy i ciała*. Wzywano do obrony życia, szczególnie poczętego. (Kilka lat wcześniej, w 1956 r. ogłoszono tzw. ustawę aborcyjną, zliberalizowaną w 1959 r. – tzw. zabieg na życzenie). W jednym z kazań Prymas powiedział: „Dążymy do Tysiąclecia Państwa i Chrześcijaństwa. I wcale sobie nie zapowiadamy, że później koniec, bo mamy ambicję narodu młodego, który chce żyć. (...) Nigdy nie byliśmy grabarzem, bo nikogo nie pochowaliśmy, szanując wolność wszystkich. Byłoby rzeczą tragiczną, gdyby Naród szanujący wolność, (...) sam dla siebie stał się grabarzem. (...) Społeczeństwo musi pamiętać, że największym jego skarbem jest rodzina. Jeśli cała polityka społeczna i ekonomiczna Narodu ma być zdrowa, musi być polityką rodzinną, która przyznaje rodzinie coraz większe prawa i stwarza jej coraz lepsze warunki bytowania”.

Rok 1960/1961 odbywał się pod hasłem: *Małżeństwo – sakrament wielki w Kościele*. Podkreślano znaczenie sakramentu małżeństwa, wzywając do jego obrony w obliczu rosnącej liczby rozwodów. Zachęcano wiernych do zawierania ślubów kościelnych. W *Pouczeniu pasterskim Biskupów Polskich o sakramencie małżeństwa* pisano m.in.: „Małżeństwo chrześcijańskie jest związkiem dożgonnym, nierozzerwalnym. Nierozzerwalność małżeństwa daje małżonkom rękojmię trwałości ich związku, usuwa z ich serc niepewność i bojaźń, chroni przed pokusą niewierności i zdrady. Dla potomstwa i społeczeństwa rodzi to nieocenione, błogosławione skutki”. Podkreślano destrukcyjne i zgubne skutki rozwodu. Zachęcano wiernych do roztropnego zawierania małżeństw, do godnego przeżywania okresu narzeczeństwa.

Kolejny rok, 1961/1962, obchodzono pod hasłem: *Rodzina Bogiem silna*. W maju 1961 r. Prymas mówił: „Wrogowie wiedzą, co Narodowi służy, a co mu szkodzi. I jeśli chcą mu szkodzić, niszczą to, co mu pomaga. Wrogów

naszej ojczyzny poznajemy po tym, jak się odnoszą do Boga i do moralności chrześcijańskiej. I dlatego, chcąc zniszczyć Naród, niszczą jego wiarę i moralność chrześcijańską”. „Dla Narodu – mówił Prymas – najważniejszą siłą i bastionem jest rodzina. Kto jest przyjacielem Narodu – umacnia rodzinę, kto jest wrogiem Narodu – niszczy rodzinę”.

W roku 1962/1963 nowenna przebiegała pod hasłem *Młodzież wierna Chrystusowi*. Prymas podkreślał, iż podstawą wychowania jest dom rodzinny i jego atmosfera. W liście pasterskim pt. *Współczesna laicyzacja* (1962) wzywano duszpasterzy, by szukali rozeznania w zachodzących zmianach pracy duszpasterskiej, ich przyczynach i skutkach. Duszpasterze „muszą słuchać pilnie, jakie pytania i problemy do rozwiązania stawiają wierni sobie i księdzu, jakie mają trudności w wierze i w aplikacji prawa moralnego do ich konkretnego życia, jakie młodzież i dzieci otrzymują informacje o religii i o Kościele”. Symbolem tego roku był wizerunek Ducha Świętego oplecionego różańcem.

Myślą roku 1963/1964, któremu patronował św. Józef, był temat: *Abyście się społecznie miłowali*. Ogłoszono inicjatywę duszpasterską Soborowy Czyn Dobroci. Łączyła się ona z programem Wielkiej Nowenny. Wzywano do „czynnej miłości braci przez uczynki miłosierne co do duszy i co do ciała”. Pisano: „Nikt z nas nie może nas w tym wyręczyć ani zastąpić, bo dobre uczynki są naszym prawem i obowiązkiem, są dla nas szkołą życia społecznego, narodowego i publicznego”.

Tematem roku 1964/1965 był *Nowy człowiek w Chrystusie*. W liście biskupi nawoływali do walki z wadami osobistymi, narodowymi i społecznymi. Wzywano do „systematycznego i trwałego wysiłku nad wypracowywaniem w sobie dobrych przyzwyczajeń i skłonności”. Rok ten miał być rokiem odnowy sumień, gdyż „bez tego nie może się ukształtować człowiek drugiego tysiąclecia”. Wzywano do „walki z lenistwem, lekkomyślnością, marnotrawstwem, pijaństwem i rozwiązłością”. Nawoływano do wierności, sumienności, pracowitości, oszczędności, wyrzeczenia się siebie, wzajemnego poszanowania, miłości i sprawiedliwości społecznej. Przypomniano o codziennym rachunku su-

mienia. Podkreślano, iż „człowiek jest mocny moralnie dzięki poczuciu swej odpowiedzialności za całe życie, a równocześnie dzięki przekonaniu, że jego życie ma wartość przed Bogiem i do Boga zmierza”.

Ostatni rok Wielkiej Nowenny, 1965/1966, przebiegał pod hasłem: *Weź w opiekę Naród cały – cześć Maryji jako Królowej Polski*. W liście biskupi wzywali do codziennej modlitwy różańcowej, od której „zależy w dużej mierze pokój Boży w naszych domach, pokój w rodzinach, w Narodzie i na całym świecie”.

3 maja 1966 r., w uroczystość Królowej Polski, jako wotum za chrzest i wiarę został dokonany akt oddania Polski Matce Najświętszej. Oddanie to zostało dokonane za: „wdzięczność dla Królowej Polski, że dzięki Niej Polska przez tysiąc lat pozostała wierna Bogu i Kościołowi, (...) że nigdy w naszych dziejach nie było zbiorowej apostazji”. Chciano „pokazać światu, (...) że Maryja jest Tarczą, Mocą i Zwycięstwem narodu”. Następnie biskupi podkreślali, iż oddanie jest: „konsekwencją naszych dziejów i posłannictwa narodu. W pierwszym Tysiącleciu Polska była przedmurzem chrześcijaństwa. W drugim Tysiącleciu Polska pragnie być pomocą Dziewicy Wspomożycielki we wspomaganium Kościoła »dla triumfu religii chrześcijańskiej« na całym świecie; bo chcemy apostołować zlaicyzowanemu światu, chcemy odwrócić herezję współczesnego świata. To jest misja dziejowa Polski”.

Wyjaśniając, dlaczego następuje oddanie Polski Matce Bożej w niewolę, biskupi pisali: „Pragniemy Polskę »ubezpieczyć« na drugie Tysiąclecie. (...) Pragniemy, aby Maryja nie tylko panowała nad Polską jako Królowa, ale by jej rozkazywała (...). By używała Polski jako swego narzędzia dla dobra Kościoła, choćby wymagało to z naszej strony poświęcenia i ofiary”.

Zwieńczeniem Ślubów Jasnogórskich były słowa: „Maryjo, Królowo Polski, W Twoje dłonie składamy naszą przeszłość i przyszłość, całe nasze życie narodowe i społeczne, Kościół Syna Twego i wszystko, co miłujemy w Bogu. Prowadź nas poprzez poddaną Ci ziemię polską do bram Ojczyzny Niebieskiej. A na progu nowego życia sama okaż nam Jezusa, błogosławiony Owoc żywota Twojego”.

I niech się tak stanie.

NIEZBYWALNE DZIEDZICTWO MILLENIUM

Z profesorem Wiesławem Wysockim rozmawia Mariusz Ratajkiewicz

Panie Profesorze, czy w istocie symboliczny akt, określany mianem Chrztu Polski, dokonał się w momencie przyjęcia sakramentu przez Mieszka I i jego najbliższe otoczenie? Chrystianizacja całego kraju musiała być bowiem w istocie procesem długotrwałym i zapewne niepozabawionym określonych trudności...

Decyzja Mieszka o przyjęciu sakramentu chrztu była zapewne w dużej mierze jego osobistym wyborem, mającym źródło w indywidualnej duchowości, choć oczywiście niewolnym od pragmatycznych uwarunkowań. Trzeba jednak pamiętać, że w ówczesnych realiach władca samodzielnie podejmujący wszelkie decyzje był postrzegany jako personifikacja swego ludu, bo przecież jeszcze nie narodu, i dlatego przyjęcie przez niego chrztu stanowiło symbol przenoszony niejako automatycznie na całe społeczeństwo. W tym znaczeniu możemy utożsamiać chrzest Mieszka, jego dworu i drużyny z Chrztem Polski, choć oczywiście, jak Pan wspomniał, rzeczywistość chrystianizacja ziem polskich trwała znacznie dłużej i nie była wolna od zrozumiałych perturbacji.

Przyjęcie chrztu przez władcę Polski było doniosłym aktem nie tylko o charakterze religijnym, ale także wielkiej wagi decyzją polityczną. Jak duże znaczenie miała ona, szczególnie w dłuższej perspektywie, zarówno dla umocnienia pozycji naszego kraju w ówczesnej Europie, jak i dla konsolidacji narodu wyznającego teraz jedną religię i wartości, które ona ze sobą niosła?

Istotnie, trudno oba aspekty tej ważkiej decyzji rozpatrywać w oderwaniu od siebie. Mówiąc o jej duchowym, osobistym wymiarze związanym z osobą Mieszka I, nie można jednocześnie zapominać o towarzyszących jej pragmatycznych przesłankach, jak również dalekosięż-

nych skutkach. Pamiętajmy, że Chrzest Polski poprzedzał niemal o sto lat tzw. Wielką Schizmę, która po wiekach dogmatycznych i liturgicznych sporów ostatecznie – jak na razie – rozdzieliła Kościół wschodni od zachodniego. Tak więc z całą pewnością już wiele lat wcześniej na ziemi polskie przybywali misjonarze ze Wschodu (być może wysłannicy apostołów Słowiańszczyzny, Cyryla i Metodego), a później także z Zachodu. Jak się wydaje, wybór jednego z Kościołów zachodnich na realizatora książeńcych zamierzeń był wyborem w dużej mierze intuicyjnym, świadczącym o ogromnej przenikliwości i politycznym wyczuciu Mieszka, dodajmy – wyborem dla nas bardzo szczęśliwym. Przyjęcie chrześcijaństwa w wersji zachodniej uczyniło bowiem Polaków na zawsze narodem wiernym tradycji i wartościom cywilizacji łacińskiej, narodem wolnych ludzi. Pozostając w kręgu tej kultury, Polska w następnych wiekach stała się mocarstwem, ojczyzną suwerennych narodów, których elity zrównano w prawach i przywilejach z poddanymi Korony Królestwa Polskiego. Dość powiedzieć, że wówczas, kiedy tworzono polityczne podstawy funkcjonowania modelowej – jak się powszechnie uważa – demokracji angielskiej, niekłamany podziw Europy budził jedynie ustrój trzech państw na naszym kontynencie: Rzeczypospolitej Weneckiej, Republiki Szwajcarskiej i Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Ten jedyny w swoim rodzaju duch polskiej wolności, wyrażający się w zawołaniu skierowanym do innych narodów: „Wolni z wolnymi, równi z równymi”, przetrwał wieki i tragiczne zawirowania dziejowe. Warto przypomnieć, że wielu zesłańców syberyjskich opisuje w swych pamiętnikach niekłamany podziw, z jakim autochtoni, Buriaci, odnosili się



do Polaków, określając ich mianem „ludzi wolnych”, którzy przecież tak naprawdę znajdowali się w otchłani fizycznego zniewolenia. Tę opinię o wolnych Polakach potwierdza także, choć bez pozytywnych intencji, w swych znakomitych szkicach syberyjskich – *Zapiski z podziemia* i *Zapiski z domu umarłych* – genialny pisarz i mistyk prawosławia Fiodor Dostojewski. Pamiętajmy też, że ta piękna cecha polskiej duszy, nierozzerwalnie związana z miłością ojczyzny, była wspaniale kulturowana w czasach Drugiej Rzeczypospolitej. Żyjąc dziś w zupełnie odmiennych realiach cywilizacyjnych i kulturowych, musimy dołożyć wszelkich starań, aby ten sposób myślenia na trwałe zagościł w mentalności współczesnych Polaków.

Jak należy postrzegać wybór Czech na – by tak rzec – orędownika naszych religijnych aspiracji: czy wybór ten był wynikiem obiektywnej konieczności, czy może raczej elementem przemyślanej strategii politycznej?

Wybór Kościoła czeskiego na wykonawcę woli Mieszka był decyzją ze

wszech miar przemyślana i trafna. Cały czas bowiem, szczególnie po podboju Łużyc w 963 r., na zachodnich rubieżach księstwa Polan tlił się konflikt z Cesarstwem, grożąc otwartą inwazją rycerstwa niemieckiego na ziemie polskie. Ponadto Mieszko prowadził wówczas działania zbrojne skierowane przeciwko Wietom, m.in. anektując tereny Lubuszan pozostające w bezpośredniej strefie wpływu Cesarstwa. Co zrozumiałe, uniemożliwiało to skorzystanie z ewentualnej „oferty ewangelizacyjnej” kierowanej do nas znad Łaby. Natomiast Czesi i ich Kościół pozostawali już wówczas trwale w sferze oddziaływania politycznych wpływów i tradycji Zachodu, mając dobre relacje zarówno z Cesarstwem, jak i ze Stolicą Apostolską. Tak więc chrzest przyjęty z Pragi nie mógł być postrzegany jako gest wrogi wobec cesarza, będąc jednocześnie aktem przyjaznym wobec Rzymu. Mieszko dodatkowo umocnił te pozytywne relacje, zobowiązując się do płacenia podatku św. Piotra (świętopietrza) i oddając się tym samym pod opiekę Stolicy Apostolskiej, która z kolei uznała ziemie polskie za terytorium misyjne bezpośrednio podległe Rzymowi. Na skutek przyjętych w 968 r. ustaleń przybył do Poznania, prawdopodobnie z Ratyzbony, duchowny znany w historiografii pod imieniem Jordan, zostając pierwszym biskupem Polski. Niezależnie od działalności religijnej, osoby z jego otoczenia zajęły

się organizacją książeckiej kancelarii, a już wkrótce, opierając się na nowo powstałej administracji kościelnej, zaczęły się tworzyć struktury nowoczesnego państwa.

Czy wraz z aktem chrztu Mieszka i jego dworu miało także miejsce wyświęcenie polskich duchownych, którzy stanowili załóżek przyszłego stanu kapłańskiego w polskim Kościele?

Najprawdopodobniej w tym czasie została wyświęcona grupa polskich duchownych, choć w początkowym okresie misję ewangelizacyjną w państwie Mieszka prowadzili przede wszystkim kapłani czescy. Zapewne nie zabrakło także misjonarzy innych narodowości, by wspomnieć choćby Galla Anonima. Już w pierwszych dekadach XI w. na ziemiach polskich zaczęły powstawać klasztory różnych zgromadzeń, które oprócz posługi ewangelizacyjnej pełniły ważką rolę edukacyjną, a często także administracyjną. Co znamienne, w następnych wiekach polski Kościół stał się zdecydowanie bardziej ofensywny w działaniach na rzecz krzewienia wiary niż jego czeski patron, przeprowadzając z powodzeniem akcje misyjne w Prusach i na Pomorzu, a później – na Litwie i Żmudzi.

Jakie refleksje towarzyszą Panu Profesorowi przy porównaniu ob-

chodów milenijnych w 1966 r. i uroczystości zaplanowanych w związku z obecną rocznicą?

Oczywiście pierwsza refleksja, jaka się nasuwa, dotyczy odrębnego charakteru ówczesnych uroczystości państwowych towarzyszących – jak eufemistycznie określały to władze komunistyczne – Tysiącleciu Państwa Polskiego oraz realizowanych w Kościele i przez Kościół obchodów Milenium Chrztu Polski. Warto przypomnieć, że niektóre z milenijnych wydarzeń gromadziły nawet do dwustu tysięcy wiernych, co oczywiście było nie tylko dowodem niesłabnącej religijności narodu, lecz także swoistym wyrazem sprzeciwu wobec komunistycznej opresji podnoszonym przy okazji uroczystości rocznicowych. Doszło wówczas do swoistej konfrontacji społeczeństwa z władzą, od lat konsekwentnie ignorującą polityczne aspiracje i duchowe potrzeby narodu. Dobrze, że dziś możemy wszyscy wspólnie świętować to wielkie wydarzenie w naszych dziejach, a przedstawiciele rządu Rzeczypospolitej będą gościć na kwietniowych obchodach organizowanych przez Episkopat. Z drugiej strony może jednak szkoda, że przy okazji planowania obchodów 1050. rocznicy zabrakło wydarzenia na miarę Wielkiej Nowenny zainicjowanej i wspaniale przeprowadzonej przez Prymasa Tysiąclecia.



Marcin Kluczyński

Redaktor naczelny Miesięcznika „Civitas Christiana”, sekretarz Rady Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Łodzi.

POLSKA JEDNAK KATOLICKA

W 2016 r. mija 1050 lat chrześcijaństwa w kraju nad Wisłą. Jaka jest dziś religijność Polaków, czy modlą się i uczestniczą w życiu swoich parafii, czy włączają się w działalność organizacji kościelnych? Jak podchodzą do kwestii wiary w swoim życiu?

Pomocne w odpowiedzi na te zagadnienia są ostatnie badania religijności Polaków przeprowadzone przez Główny Urząd Statystyczny oraz wnioski wynikające z raportu Instytutu Statystyki Kościoła Katolickiego. Aż 93% respondentów deklaruje się jako katolicy – donoszą Badania

Spójności Społecznej przeprowadzone w 2015 r. przez GUS. Podobne obserwacje płyną z raportu przygotowanego przez Instytut Statystyki Kościoła Katolickiego *Annuaire Statisticum Ecclesiae in Polonia AD 2015*, w którym stwierdza się, że mimo intensywnych przemian społecznych polski katoli-

cyzm cechuje stabilność i powszechność.

Dane opublikowane przez GUS wskazują, że 93% Polaków deklaruje się jako katolicy, 11% jako głęboko wierzący, 70% jako wierzący. Uczestnictwo w praktykach religijnych przynajmniej raz w tygodniu deklaruje

49% respondentów, zaś 65% badanych czuje się związanych ze swoją parafią. Odsetek osób niezdecydowanych, obojętnych oraz niewierzących wynosi łącznie 20%.

PRAWIE 33 MLN KATOLIKÓW

Z zaprezentowanych danych wynika, że w ponad 10 000 katolickich parafii w Polsce mieszka 35,8 mln osób, w tym 32,9 mln katolików. Po raz pierwszy ISKK obliczył również liczbę osób, które wyemigrowały za granicę. Liczba osób, które faktycznie przebywają poza terytorium Polski, choć są zameldowane na terenie parafii, wyniosła w 2014 r. 2,7 mln.

SIŁY APOSTOLSKIE POLSKIEGO KOŚCIOŁA

W Polsce jest 25 000 księży diecezjalnych oraz prawie 6000 księży zakonnych. Spośród nich znaczna większość (21 000) zaangażowana jest duszpastersko w parafiach. Siły apostołskie Kościoła katolickiego uzupełniają ponad 20 000 siostr zakonnych oraz około 1000 braci zakonnych. Ponadto w seminariach diecezjalnych w 2014 r. formowało się w Polsce ponad 2600 alumnów.

NARÓD OCHRZCONY

W parafiach katolickich w Polsce w 2014 r. 370 000 osób otrzymało sakrament chrztu św., ponad 310 000 osób udzielono sakramentu bierzmowania, ponad 210 000 dzieci przystąpiło do I Komunii św. i udzielono 132 000 sakramentów małżeństwa. Oznacza to, że

w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat Polacy niemal powszechnie przyjmują sakramenty w Kościele katolickim. Przykładowo w ostatnim roku liczba chrztów i urodzeń żywych w Polsce niemal zrównały się.

STABILIZACJA POZIOMU PRAKTYK RELIGIJNYCH

W ostatnich latach obserwuje się względną stabilizację poziomu niedzielnych praktyk Polaków. Od 2009 r. ok. 40% Polaków uczestniczy regularnie w niedzielnej Eucharystii i 16% przyjmuje Komunię św. W 2014 r. wskaźnik *dominantes* wyniósł dokładnie 39,1%, zaś *communicantes* 16,3%. Najbardziej religijnymi pod tym względem obszarami są diecezje południowo-wschodnie: tarnowska (70,1%), rzeszowska (64%), przemyska (59,6%). Diecezjami o najniższym odsetku osób regularnie chodzących do kościoła są: łódzka (24,8%), szczecińsko-kamieńska (24,9%) oraz koszlińsko-kołobrzeska (25,8%).

UCZESTNICTWO W EUCHARYSTII

W 2014 r. w każdą niedzielę sprawowanych było w Polsce ponad 47 000 Eucharystii, z czego najwięcej w kościołach parafialnych. Jednak Eucharystie odprawiane są również w kościołach filialnych (3700), kaplicach publicznych (3300), kaplicach szpitalnych (984), kościołach rektoralnych (533) oraz kaplicach więziennych (106). Polacy najchętniej wybierają przedpołudniowe godziny niedzielnych Eucharystii. Jednak niemal co piąta niedzielna Eucharystia odprawiana jest w godzinach popołudniowych i wieczornych.

KWESTIA MŁODYCH

Grupa wiernych w wieku 16–24 lat notuje najniższy wskaźnik codziennego uczestnictwa w nabożeństwach (1,6%), jednak zaledwie 6,6% z nich odpowiedziało, że nie uczestniczy w obrzędach w ogóle. Dominującymi trendami w tej

grupie respondentów jest uczestnictwo w nabożeństwach raz w tygodniu (38,4%) oraz z okazji świąt lub rzadziej (35,3%). Nasza religijność wzrasta sukcesywnie wraz z wiekiem, sytuacja zmienia się wyraźnie już między 45 a 54 rokiem życia.

ZAANGAŻOWANIE LAIKATU

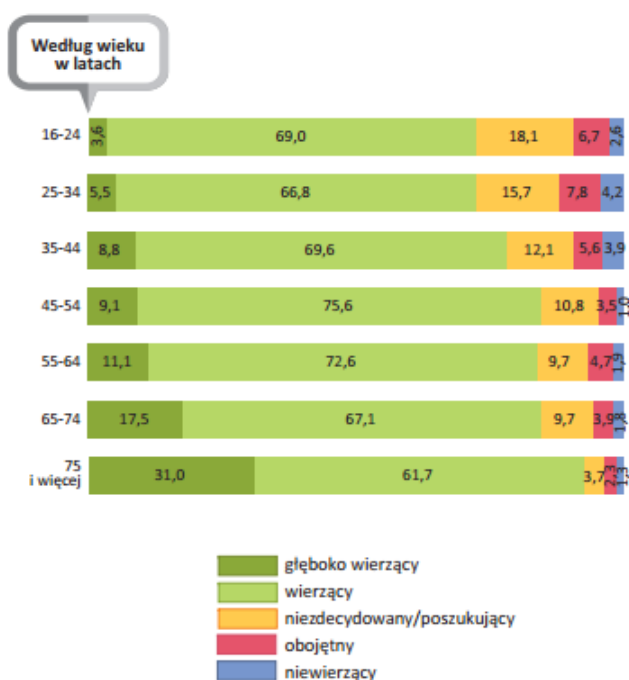
W ostatnich latach wyraźnie wzrasta aktywność świeckich w parafiach. Chociaż jest ona nadal stosunkowo niska, w ciągu ostatnich dwudziestu lat poziom zaangażowania katolików w Polsce w różnego rodzaju wspólnotach i organizacjach parafialnych wzrósł dwukrotnie i wyniósł w 2013 r. 8% (wskaźnik *participantes*). W 1993 wynosił on nieznacznie ponad 4%.

POSZANOWANIE WOLNOŚCI RELIGIJNEJ W POLSCE

W 2014 r. Instytut Statystyki Kościoła Katolickiego przeprowadził również badanie poszanowania wolności religijnej względem katolików w Polsce. Wynika z niego, że w latach 2012–2014 w ok. 10% parafii była ona łamana. W 8,7% parafii odnotowano akty profanacji miejsc świętych, w 12,1% parafii księża doznawali aktów dyskryminacji, najczęściej w formie obraźliwych komentarzy, zaś w 4% parafii do duszpasterzy zgłosiły się osoby, które twierdziły, że są nierówno traktowane ze względu na swoją wiarę.

JAK TO WSZYSTKO ROZUMIEĆ?

Przytoczone powyżej dane statystyczne napawają raczej optymizmem, choć oczywiście nie oddają pełnego obrazu rzeczywistości Kościoła i sytuacji wiernych w Polsce, a jedynie sygnalizują pewne tendencje społeczne. Niektórzy analitycy wskazują na tzw. efekt Franciszka, jaki zauważają także socjologowie we Włoszech, w których od czasu objęcia urzędu papieskiego przez kard. Jorge Mario Bergoglio wzrastają wskaźniki wiernych uczestniczących w praktykach religijnych i przystępujących do sakramentów. Czemu nie. A może po prostu potwierdza się mądrość stwierdzenia św. Jana Pawła II, że Polski i Polaków nie sposób zrozumieć bez Chrystusa i dlatego nie sprawdzają się na tej ziemi zachodnie scenariusze rychłej sekularyzacji polskiego społeczeństwa w 1050 lat od przyjęcia chrztu przez Mieszka I?



7 PRZYJŚĆ ANDRZEJA BOBOLI

Męczennik jest obecny na Drodze Krzyżowej naszej ojczyzny.

Swięty Andrzej Bobola przyszedł na świat i został ochrzczony 625 lat po Chrzcie Polski. Jego życiowe drogi, rozpoczęte najprawdopodobniej w Strachocinie koło Sanoka, prowadziły przez Braniewo, gdzie kształcił się w pierwszej szkole prowadzonej przez jezuitów na polskiej ziemi, następnie przez zakonny nowicjat i studia filozoficzne w Wilnie, praktykę pedagogiczną w Braniewie i Pułtusku, studia teologiczne w Wilnie, zróżnicowane posługi duszpasterskie realizowane w Nieświeżu, Wilnie, Bobrujsku, Płocku, Warszawie, Łomży oraz Pińsku i jego okolicach, gdzie zakończył swój żywot śmiercią męczeńską. Był 49. jezuitą zamordowanym w tamtych czasach na wschodnich kresach Rzeczypospolitej. Wkrótce potem zamordowano kolejnych kilkunastu jezuitów. Z innych zakonów męczenników bywało jeszcze więcej. Ci, którzy przeżyli, nie stawiali na pierwszym miejscu gromadzenia i zabezpieczania pamiątek po męczennikach. Martwili się przede wszystkim o kontynuację prowadzonych przez zakon posług i o przeżycie. Dlatego też po św. Andrzeju Boboli (poza cudownie zachowanym od zniszczenia jego ciałem) przetrwało do dziś tak niezwykle mało przedmiotów, które by o nim świadczyły.

Wśród tych niewielu relikwii przetrwała zabytkowa, kamienna chrzcielnica w kształcie kielicha, w której najprawdopodobniej Andrzej został ochrzczony w strachocińskiej, nieistniejącej już dziś świątyni. Chrzcielnica ta znajdowała się zapewne w najstarszym kościele, spalonym przez Tatarów w 1624 r., a potem w kolejnym, zbudowanym na miejscu spalonego. Przez lata (przypuszczalnie od 1900 r., kiedy to na miejscu starego wybudowano obecny kościół) znajdowała się na zewnątrz kościelnego ogrodzenia, gdzie służyła za donicę do sadzenia kwiatów. Odkryto ją na początku lat 90. XX w., odrestaurowano, ponownie wniesiono do kościoła i ustawiono przed ołtarzem św. Andrzeja.

Do tego wątku nawiązuje kustosz Diecezjalnego Sanktuarium św. Andrzeja Boboli w Strachocinie, ks. Józef Niżnik: „Wszystko, co związane jest ze św. Andrzejem, miało początek w Strachocinie (...). Być może cichym świadkiem ważnego wydarzenia w Strachocinie jest chrzcielnica z XV wieku w kościele parafialnym. Oczyma wiary patrzymy na monument wykonany z piaskowca o charakterystycznym wyglądzie. Choć milczy, to dzięki temu, że zachowała się w parafii przez tyle lat, mówi swoją obecnością i stanowi ważny element kultu św. Andrzeja”.

Życie i kult tego wielkiego świętego, opis męczeństwa, jednego z najokrutniejszych, jakie zna historia chrześcijaństwa, od ponad czterech stuleci wpisuje się w dzieje naszej ojczyzny. Od dziesięcioleci nieoficjalnie, a od 2002 r. za aprobatą papieską św. Andrzeja Bobola jest czczony jako jeden z patronów Polski. On, choć przebywający w chwale niebios, pozostaje zawsze wierny ziemskiemu narodowi, którego jest synem i zupełnie wyjątkowym patronem. Co więcej, współuczestniczy w najtrudniejszych, najboleśniejszych okresach i wydarzeniach naszej ojczyzny. Wspomnę o siedmiu spośród nich.

Wydarzenie 1.: Był 16 IV 1702 r. Gdy rektor szkoły prowadzonej przez jezuitów w Pińsku, o. Marcin Godebski, zadreślał się problemami, m.in. nadciągającymi wrogimi wojskami i epidemią, brakiem żywności, itd., stanął przed nim zakonnik i powiedział: „Ty nie szukasz pomocy tam, gdzie trzeba”. Rektor zapytał go, kim jest i czego pragnie, a ten odpowiedział: „Jestem Andrzej Bobola. Odszukajcie moje ciało i wystawcie je na widok publiczny, a ja pospieszę wam z pomocą”. Przez 3 dni poszukiwano ciała w podziemiach pińskiego kościoła Jezuitów, nim znaleziono je w stanie bez jakichkolwiek oznak rozkładu w zbutwiałej trumnie zakopanej w ziemi. Od tego czasu przynajmniej do I wojny światowej nie tylko wspólnota jezuitów, ale cały

O. dr Aleksander Jacyniak SJ



Jezuita, dyrektor domów rekolekcyjnych Ignacjańskiego Centrum Formacji Duchowej, kustosz Sanktuarium Serca Jezusa Miłosiernego w Kaliszu, wykładowca na Papieskim Wydziale Teologicznym w Warszawie oraz w Instytucie Teologiczno-Katechetycznym w Gródzku Podolskim na Ukrainie, obecnie kustosz Sanktuarium Maryjnego w Świętej Lipce.

Pińsk cieszył się niezwykle protekcją swego męczennika.

Wydarzenie 2.: Był rok 1819, czas zaborów. W wileńskim klasztorze Dominikanów przebywał o. Alojzy Korzeniewski, któremu władze carskie za niezłomną postawę patriotyczną wydały całkowity zakaz prowadzenia jakiegokolwiek działalności publicznej: odprawiania Mszy św., głoszenia kazań, spowiedania itp. Wśród ciszy wieczoru modlił się on do Boga w swej beznadziejnej sytuacji, pytając jak długo potrwa stan, w którym nie będzie na mapie świata naszej ojczyzny. Przyzywał także wstawiennictwa wówczas sługi Bożego Andrzeja Boboli, który nagle stanął przed nim i polecił otworzyć okno celi. Dominikanin ujrzał rozległą równinę, na której żołnierze różnych narodowości walczyli ze sobą z niespotykaną zawziętością. Andrzej oznajmił mu wówczas, że gdy wojna ta dobiegnie końca, Polska odzyska wolność, a on – Andrzej Bobola – zostanie jej patronem. Pierwsza część proroctwa spełniła się po 99 latach, druga – po ponad 180. Na znak autentyczności zjawienia św. Andrzeja pozostawił odcisk dłoni na stole w tamtej celi.

Wydarzenie 3.: Był rok 1920. Pod bramy Warszawy podchodziła licząca 5,5 mln żołnierzy armia bolszewicka, pragnąca nie tylko zająć stolicę naszej ojczyzny, która dopiero co odzyskała wolność po 123 latach niewoli, ale także wznieść rewolucję komunistyczną

w całej Europie zachodniej. W obliczu dramatycznego zagrożenia bytu państwa, które dysponowało wówczas armią sześciokrotnie mniejszą i gorzej uzbrojoną, biskupi zebrani na Konferencji Episkopatu Polski na Jasnej Górze zwrócili się z gorącym apelem do papieża o rychłą kanonizację bł. Andrzeja i uznanie go za szczególniego patrona odrodzonej, a niezwykle zagrożonej w swym bycie Polski. Zarządzono także, by od 6 do 14 sierpnia trwała nowenna o ocalenie ojczyzny. W Warszawie była ona zanoszona do Boga za przyczyną Matki Bożej Łaskawej – głównej Patronki stolicy, bł. Władysława z Gielniowa i bł. Andrzeja Boboli. W trzecim dniu nowenny, przy akompaniamencie huku armat stron walczących na przedpolach Warszawy, ze świątyń stolicy ruszyły procesje na pl. Zamkowy, gdzie odbyło się centralne nabożeństwo przebłagalne i błagalne o ocalenie. Włączył się w nie także bł. Andrzej w znaku swych cząstkowych relikwii, przywiezionych na ten cel specjalnie z Krakowa. Na zakończenie nowenny zaistniał słynny cud nad Wisłą – niewytłumaczalne w kategoriach tylko ludzkiej logiki zwycięstwo polskich wojsk.

Wydarzenie 4.: Był przeddzień kapitulacji Warszawy we wrześniu 1939 r. Pociski artyleryjskie trafiły w kaplicę jezuitów na warszawskim Mokotowie, w której spoczywały integralne relikwie św. Andrzeja Boboli. Byli ranni, jedna osoba zabita. Ucierpiał i on. Trumna z jego relikwiami została uszkodzona w kilku miejscach. Postanowiono wówczas przenieść ją na Stare Miasto, do Sanktuarium Matki Bożej Łaskawej, uważając, że tam będzie bardziej bezpieczna. I tak wyruszył on w znaku swych relikwii przy akompaniamencie spadających bomb, rozrywających się granatów i pocisków artyleryjskich ulicami dogorywającej stolicy, by pokazać, że jest wraz z nią, że nie opuści ani jej, ani ojczyzny, która wkroczyła na kolejną, największą w swej dotychczasowej historii Drogę Krzyżową.

Wydarzenie 5.: Była połowa sierpnia 1944 r., wigilia Wniebowzięcia Matki Bożej. Warszawska katedra objęta walką powstańczą. Nieustannie bombardowana zaczyna płonąć i zmieniać się w gruzy. Poważnie uszkodzona zostaje także sąsiadująca z nią świątynia Matki Bożej Łaskawej.

Św. Andrzej Bobola w znaku swych integralnych relikwii przechodzi znowu wśród gradu kul i palących się domów, tym razem wraz z powstańcami, do kościoła św. Jacka na ul. Freta. Solidarny z przeżywającymi największe zagrożenie życia; towarzyszący stojącym na pograniczu życia i śmierci, dodający otuchy uczestnikom Powstania Warszawskiego, błagający Boga o ocalenie ich życia.

Wydarzenie 6.: Był 7 lutego 1945 r. Prawie doszczętnie zniszczona Warszawa zaczyna z mozołem podnosić się z ruin. Ci, którzy tutaj przeżyli koszmar wojny, wychodzą z piwnic. Z podziemi zrujnowanego kościoła św. Jacka wychodzi też w znaku swych integralnych relikwii św. Andrzej, by powrócić na Mokotów, gdzie obrał sobie stałą siedzibę. Wracając, patrzy na umarłe miasto, a jest ono zwierciadłem stanu, w jakim znajduje się wówczas cała ojczyzna... Pociesza tych, których spotyka po drodze...

Wydarzenie 7.: Był 10 kwietnia 2010 r. Na pokładzie samolotu lecącego do Smoleńska na uroczystości katyńskie był także św. Andrzej Bobola, obecny w znaku swych relikwii cząstkowych. Miała je przy sobie śp. Teresa Walewska-Przyjałkowska, która leciała na uroczystości jako wiceprezes Fundacji Golgota Wschodu i prezes Stowarzyszenia Krzewienia Kultu św. Andrzeja Boboli. W trakcie katastrofy nastąpił jakiś ucisk lub uderzenie w podstawę relikwiarza, tak że uległ on u samej podstawy wygięciu, a nieco powyżej złamaniu. Sama metalowo-szkłana szkatułka zawierająca relikwie Świętego pozostała jednak nieknięta. Św. Andrzej Bobola w znaku swych relikwii był więc obecny także podczas tej największej w powojennej historii naszej ojczyzny tragedii. Był z tymi, którzy w tak dramatycznych okolicznościach przekraczali granicę



śmierci, pomagał im w przechodzeniu na spotkanie z Bogiem bogatym w miłosierdzie. To przejście nastąpiło bowiem w przeddzień Święta Bożego Miłosierdzia.

Dzięki mocy, którą dał mu Jezus, św. Andrzej ukazał, że męczennik, ten, którego na różne sposoby skazuje się na okrutną śmierć, w akcie tej śmierci nie traci twarzy, ale ostatecznie ją osiąga. Cóż z tego, że zabijają ciało, skoro duszy zabić nie mogą (por. Mt 10,18). Ziemia wprawdzie drży; ludzie trzęsą się ze strachu, ale daje się jednocześnie słyszeć prawda łaski: *Króź nas może odłączyć od miłości Chrystusowej? Utrapienie, ucisk czy prześladowanie, głód czy nagość, niebezpieczeństwo czy miecz? (...) ani śmierć, ani życie, ani aniołowie, ani Zwierzchności, ani rzeczy terażniejsze, ani przyszłe, ani Moce, ani co wysokie, ani co głębokie...* (Rz 8,35,38-39). Wokół męczennika nie wytwarza się pustka, przeciwnie, gromadzą się wokół niego wyznawcy tego Chrystusa, za którego oddał on życie. Śmierć męczennika – jak powiedziano przed wiekami – jest wyjątkowym zasiewem, z którego rodzą się nowi Chrystusowi wyznawcy. Ale i męczennicy są z nami, tak jest stale jest z nami św. Andrzej, wyjątkowy współuczestnik Krzyżowych Drog naszej ojczyzny.

BLIŻEJ I

ŚWIĘCI

ŚWIĘTY WOJCIECH



Czytając żywot Wojciecha, odnosi się wrażenie, że doznał on wielu dotkliwych niepowodzeń. Jeden z siedmiu

synów czeskiej rodziny Sławnikowiców, posłany na księdza, miał wielu mentorów. Po śmierci jednego z nich w wieku 27 lat został biskupem Pragi (pierwszym Czechem wyniesionym do tej godności). Dwukrotnie stamtąd uciekał, ponieważ stawiał wymogi życia Ewangelią. Schronił się w Rzymie, przebywając to u papieża, to u benedyktynów, gdzie sam został mnichem, by koniec końców udać się do Polski, bo w Pradze usłyszał, że krajanie nie chcą jego powrotu na urząd. Postanowił udać się na misje do Wioletów, lecz tam również nie był mile widziany. W drodze powrotnej został zamordowany prawdopodobnie przez Prusów. Polski książę wykupił ciało. Legenda głosi, że za każdy kilogram miał zapłacić kilogramem złota. Otton III zaś na wieść o śmierci Wojciecha wysłał do papieża prośbę o kanonizację. Po procesie trwającym 2 lata męczennik został wyniesiony na ołtarze.

Tę krótką historię można rozumieć jako pasmo niepowodzeń. Zaś w perspektywie wiary można dostrzec, że dzieło Wojciecha przynosiło owoce również po jego śmierci. Przyjaźń Ottona i Bolesława, koronacja tego drugiego, utworzenie metropolii w Gnieźnie to tylko niektóre z efektów jego działania. Czasem świadectwo wiary wiele kosztuje.

WIELKANOC – RADOŚĆ, KTÓRA JEST DZIAŁANIEM

W trakcie Wigilii Paschalnej uroczyste odśpiewane Alleluja definitywnie rozpoczyna czas Zmartwychwstania. Po wydarzeniach wielkopiątkowych dokonuje się wydarzenie przechodzące pojęcie samych Apostołów, o którym św. Paweł mówił, że bez niego daremna byłaby nasza wiara (por. 1 Kor 15,14).

Piękno tego faktu wybrzmiewa dzięki wspaniałości Wigilii Paschalnej oraz Wielkanocy. Tak długiemu okresowi przygotowania odpowiada równie długi czas świętowania.

CHRZEŚCIJAŃSTWO TO ŻYCIE

Znana jest mi parafia, w której po Wigilii Paschalnej Najświętszy Sakrament ponownie zostaje wystawiony w Grobie Pańskim, by wierni mogli powtórnie śpiewać pieśni pasyjne, a ostateczne przypieczętowanie Zmartwychwstania niesie ze sobą dopiero procesja rezurekcyjna w godzinach wczesno-porannych (Mszał Rzymski dopuszcza dwie możliwości: od razu po Wigilii Paschalnej lub przed pierwszą Mszą w niedzielę). Piszę o tym z dwóch powodów. Po pierwsze, by pokazać częsty brak konsekwencji w liturgii. Wigilia Paschalna poświęcona jest *nowemu życiu* Chrystusa i człowieka, ogłoszeniu faktu Zmartwychwstania, a wkrótce po niej ponownie znajdujemy Chrystusa w grobie. Po drugie – jesteśmy narodem sentymentalnym i tkliwym, co przenosimy na grunt naszej wiary, a kierunek powinien być przeciwny. Wspomniani parafianie zamykają Chrystusa w grobie, jakby chcieli Mu powiedzieć: „Panie Jezu, jeszcze nie, jeszcze kilka dni odpocznij”. Bardziej przeżywamy święta Narodzenia Chrystusa (klimat, śnieg, choinka, prezenty, kolędy), niż radość

Zmartwychwstania. A chrześcijaństwo to życie, to niecierpliwość wyjścia z grobu. Chrystus pokonał grzech i śmierć w błyskawicznym tempie, a my się ciągle ociągamy.

50 DNI

Przez 50 dni będziemy przeżywać radość Zmartwychwstania. 10 dni dłużej niż Wielki Post. Dłuższy jest tylko okres zwykły. Co można robić przez 50 dni? Dla Apostołów był to czas niezwykle trudny. Najpierw docierał do ich świadomości fakt Zmartwychwstania Chrystusa, co u niektórych trwało dosyć długo pomimo namacalnych dowodów. Potem nastąpił czas przebywania Apostołów w zamknięciu, przepłatany spotkaniami z Chrystusem. Ze strachu przed represjami chowają się i... czekają. Dopiero Zesłanie Ducha Świętego uruchamia w nich skrywany potencjał. Liturgia Słowa przewidziana na Okres Wielkanocy ukazuje nam wydarzenia z Dziejów Apostolskich już po zesłaniu Pocieszyciela. Stąd nasze odczucie tych pięćdziesięciu dni jest zupełnie inne. Zmartwychwstanie Chrystusa, osobiste przeżycie tego wydarzenia zmusza chrześcijanina do wyjścia z zamknięcia.

Najpierw oktawa – 8 dni, które mają rangę uroczystości – dawniej w tym czasie wstrzymywano się od pracy. Następnie 42 dni radości i ogłaszania światu, że Chrystus zmartwychwstał. Ten czas nie polega na odpoczynku po

LITURGII

Wielkim Poście i powrocie do stanu przed postanowieniami i wyrzeczeniami, ale to życie nowego człowieka, który nie sięga po stare. Francuski teolog Louis Bouyer pisał: „Cały kult chrześcijański jest ustawicznym święceniem Paschy: słońce nie przestaje wstawać nad ziemią, snuje sobą nieustający ani na chwilę ślad Eucharystii, a każda odprawiana msza – to przedłużenie Paschy. Każdy dzień roku liturgicznego, a w każdym dniu – każda chwila życia Kościoła, zawsze czuwającego, jest kontynuacją i wznawianiem tej Paschy, którą Pan tak pragnął spożyć ze swoimi, zanim nadejdzie ta, którą spożyje z nimi w swoim Królestwie, a która przedłuży się w wieczności”. Z tego czasu wynika, że chrześcijanie idą ku temu, co nowe. Wielki Post był tym pierwszym krokiem, zaś to, co nastąpiło po nim, to wejście w główny nurt życia chrześcijańskiego. Dopiero teraz zaczęło się właściwe życie – Bóg pokazał, do czego został powołany człowiek.

WODA I OGIENI

W czasie Pięćdziesiątnicy możemy wyróżnić 3 najważniejsze elementy. Pierwszym jest biała niedziela – obecnie jest to Niedziela Miłosierdzia Bożego – mająca tradycję wcześniejszą niż oktawa. Był to czas przeznaczony dla nowo ochrzczonych. Przychodzili w białych szatach, zajmowali specjalne miejsca, do nich były kierowane katechezy mistagogiczne, wyjaśniające przeżyte obrzędy, zaś w niedzielę przychodzili po raz ostatni ubrani na białą, by złożyć i pozostawić swoje szaty. Ten czas jest świętem nowego człowieka, wzmocnieniem i posłaniem. Zwycięstwo Chrystusa jest jednocześnie wygrana chrześcijanina, bo już nic mu tak naprawdę nie zagraża, poza po-



wrotem w stan grzechu. Drugi element to Wniebowstąpienie Pańskie obchodzone 40 dni po Zmartwychwstaniu (w Polsce od 2004 r. w niedzielę przed Pięćdziesiątnicą), dzięki któremu możliwe staje się Zesłanie Ducha Świętego. Jest to koniec czasu tego podniosłego święta, ale ponownie początek działania. To wydarzenie urzeczywistnia i obdarza łaską samego Pocieszyciela, by zmierzyć się z tym, co przyjdzie w zwykłej, szarej codzienności. Święto jest czasem wyjątkowym, ale to codzienność kształtuje właściwe postawy, ponieważ jest tak częsta.

Dr Michał Krzosek



Liturgista, pracuje jako katecheta w gimnazjum i liceum. Jeden z liderów Ligi Schumana – wspólnoty mężczyzn.

SŁOWNIK LITURGICZNY

OKTAWA

Termin związany z liczbą „osiem”, oznaczający pełnię, wypełnienie. Związany jest z podkreśleniem wyjątkowości danej uroczystości i obchodzenia jej do ósmego dnia. Dawniej obchodzono oktawy Narodzenia Pańskiego, Epifanii, Paschy, Pięćdziesiątnicy, Ciała i Krwi Jezusa, Najświętszego Serca Pana Jezusa i niektórych świętych. Po reformie kalendarza z 1969 r. pozostawiono oktawy Paschy i Narodzenia Pańskiego.



REZUREKCJA

Procesja odbywająca się w Wielkanoc, by uczcić i ogłosić światu radość zmartwychwstałego Chrystusa. Odbywała się dokoła cmentarzy, by wskazać na nadzieję przyszłego życia. We wcześniejszych wiekach posiadała rozbudowaną formę zaczerpniętą nawet ze średniowiecznych misterii. Obecnie procesja przewidziana jest po zakończeniu Wigilii Paschalnej lub wczesnym rankiem przed pierwszą Mszą świętą.



MISTAGOGIA

Termin odnoszący się do wczesnochrześcijańskiego wtajemniczenia katechumenów i nowo ochrzczonych, objaśniający zaistniałe znaki, symbole i teologię występujące w udzielonych im sakramentach.

JEZUS ŚPIESZY, ABY ROZDZIELAĆ ŁASKI W OBFITOŚCI

Z Héléne Dumont rozmawia Joanna Szubstarska

Jest Pani autorką kilku książek na temat nauczania Chrystusa, które skierował On do Siostry Faustyny. W jaki sposób zaczęła Pani doświadczać miłosiernej miłości Boga?

To długa historia! Po narodzinach naszego drugiego dziecka w 1988 r. okazało się, że córka ma problemy zdrowotne (m.in. wady rozwojowe ucha wewnętrznego oraz zanik mięśni i nerwów twarzy), dlatego przestałam pracować i podjęłam modlitwę. Zimą 1988–1989, gdy rankiem właśnie modliłam się w swoim pokoju, doświadczyłam miłości Boga. Pan uświadomił mi, że podłożem trudności, jakie miałam od wielu lat, był brak ufności. Po skończeniu modlitwy zapragnęłam się wyświadczyć, choć nie miałam zwyczaju tego robić! Postanowiłam to uczynić. Pokuta zaskoczyła mnie: kapłan zaproponował mi dziękczynienie za to, kim jestem! Wieczorem, zanim udałam się do snu, spełniłam tę prośbę, modląc się. W tym czasie ponownie nawiedziła mnie miłość Pana i usłyszałam, co mi powiedział: „Jesteś uzdrowiona!”, ku mojemu wielkiemu zdziwieniu, ponieważ nie czułam się chora! Pośpieszyłam do pokoju córki, położyłam na niej ręce i błagałam Pana, aby ją uzdrowił. Kilka lat później udaliśmy się do Paray-le-Monial i tam nasza córka została częściowo uzdrowiona. W moim życiu i w życiu mojej rodziny zaczęło się objawiać miłosierdzie Boże. Razem z mężem dołączyliśmy do wspólnoty, w której posługiwałam modlitwą wstawienniczą za tych, którzy cierpią. Przy okazji różnych zgromadzeń widziałam, jak objawia się miłosierdzie Pana – były nawrócenia, uzdrowienia wewnętrzne, uzdrowienia fizyczne i uwolnienia. Byłam zdumiona! Prosiłam więc Pana dzień w dzień, abym stała się świadkiem, apostołem, misjonarzem, służebnicą miłosierdzia. Aż do roku 2000 w ogóle nie czułam, że jestem pociągana przez Siostrę Faustynę, apostołkę miłosierdzia. Wezwał mnie ten tytuł – mnie, która pragnęłam być apostoł-



ką miłosierdzia. Ponadto odkryłam, że Jan Paweł II dużo uwagi poświęcił tej zakonnicy. Wreszcie zdałam sobie sprawę, że Jezus objawił się w XX w. Objawienia Chrystusa w historii były rzadkie, zatem istotne było odkrycie, co przekazał. W ten sposób zanurzyłam się w lekturze *Dzienniczka*. Pisma św. Faustyny codziennie ubogaczały mój czas modlitwy, a także czas milczenia, jaki wyznaczałam sobie każdego miesiąca. Nieco później poproszono mnie, abym wygłosiła prelekcję na temat Miłosierdzia Bożego w mojej diecezji i wspólnocie. Wówczas odkryłam, że św. Faustyna nie jest znana we Francji. Zainspirowało mnie to do przygotowania opracowań, które w sposób prosty przybliżałyby *Dzienniczek* i Boże Miłosierdzie.

Skąd czerpie Pani inspirację do pisania i opowiadania – w czasie konferencji – na temat Miłosierdzia?

Moje pisma mają źródło przede wszystkim w słowie Bożym i *Dzienniczku*. W książce *A l'Ecoute du Christ*

Miséricordieux (Wysłuchując się w Chrystusa Miłosiernego) poruszam główne tematy *Dzienniczka* Siostry Faustyny, takie jak: zaufanie do Boga, męka Chrystusa, grzech człowieka w świetle Bożego miłosierdzia, wiążąc je ze słowem Bożym. Książką zachęcam do zaplanowania 9-dniowych osobistych rekolekcji z misterium Bożego Miłosierdzia. W drugiej publikacji, *Sur les pas de la Miséricorde divine avec Marie* (Śladami Miłosierdzia Bożego z Maryją), wskazuję na powierzenie się Matce Bożej i polecam Jej szkołę. Natomiast książka *La Miséricorde divine: Petit guide spirituel* (Miłosierdzie Boże: Mały przewodnik duchowy) akcentuje znaczenie Miłosierdzia Bożego w naszych czasach. W swoich tekstach posługuję się wieloma cytatami zaczerpniętymi z wypowiedzi Jana Pawła II. Staram się pomóc czytelnikom i słuchaczom konferencji, które prowadzę, w odkryciu Miłosierdzia Bożego.

Święci są nam dani przez Boga, aby pokazać drogę do Nieba. Duchowość św. Faustyny Kowalskiej pomaga uwierzyć w świętość.

Aby mówić o Miłosierdziu Bożym, trzeba wypracowywać w sobie głęboką relację osobistą z Jezusem, jak robiła to św. Faustyna – jej *Dzienniczek* jest przewodnikiem w zgłębianiu tajemnicy miłosierdzia. Pokazuje drogę do wielkich łask, którymi obdarza nas Pan. Duchowością tą żył św. Jan Paweł II. Napisał: „W miłosierdziu ukazują się różne odcienie miłości Boga do człowieka: dobroć, życzliwość, łaska i wierność, czułość i współczucie, jakie charakteryzuje matkę, wielkoduszność i życzliwość oraz litość, oszczędzanie przeciwnika i przebaczenie”. Trzeba starać się zgłębiać tajemnicę Miłosierdzia, które jest jednym z imion Boga.

Czy świadczenie o Miłosierdziu jest, według Pani, naszą powinnością, naszym obowiązkiem?

Świadczenie o Bożym Miłosierdziu przynależy do wszystkich, którzy go

doświadczyli. Miłosierdzie Boże otrzymuje się i przekazuje dalej. Otrzymujemy je w sakramentach lub podczas adoracji Jezusa w Najświętszym Sakramencie i jesteśmy wezwani, aby je głosić. Jesteśmy wezwani do tego, aby świadczyć o

wspaniałych dziełach Boga w naszym życiu, do dawania świadectwa, że Jezus żyje wśród nas, że zmartwychwstał, że nas słucha i możemy do Niego przyjść z ufnością. Ruch Sług Miłosierdzia (Serviteurs de la Miséricorde), który założyłam w czerwcu 2008 r., jest właśnie do tego powołany, aby żyć duchowością św. Faustyny, zgłębiając Miłosierdzie w słowie Bożym i pismach naszej Świętej, aby żyć tym Słowem i świadczyć o nim różnymi formami apostołatu i ewangelizacji.

Czy mogłaby Pani – po latach Pani „przygody” z Miłosierdziem Bożym – powiedzieć więcej o świadectwach osób, które doświadczyły Miłosierdzia?

Tak, to prawda, otrzymuję wiele świadectw na zakończenie czuwań czy rekolekcji, które prowadzę w różnych krajach. Dzięki miłosierdziu Jezus Chrystus dzisiaj nadal uzdrawia serca i ciała. On pociesza, podnosi, uwalnia. Jezus śpieszy, aby udzielać

Hélène Dumont – Francuzka, żona i matka czwórki dzieci, autorka kilku książek na temat nauczania Chrystusa, które przekazał On św. Faustynie. W latach 1996–1997 Dumont nauczala w Institut Missionnaire de l'Ecole Cathédrale w Paryżu. Od wielu lat prowadzi rekolekcje na temat Miłosierdzia Bożego w parafiach, wspólnotach, stowarzyszeniach, sanktuariach we Francji i za granicą. W swojej misji apostołskiej na temat Miłosierdzia w 2008 r. zainicjowała ruch Serviteurs de la Miséricorde, otrzymując biskupie błogosławieństwo.

swoje łaski w obfitości. Jak mówi papież Franciszek, teraz „jest czas Miłosierdzia”.

O świadectwach dowiaduję się z wpisów Serviteurs de la Miséricorde. Jeden z nich, z 2014 r., dotyczył np. pogodzenia się z rodziną. Pewien uczestnik czuwania z Serviteurs de la Miséricorde napisał: „Następnego dnia po czuwaniu otrzymałem telefon od mojego wnuka, który nie kontaktował się od wielu miesięcy z rodziną. Nasza rozmowa trwała aż 45 minut”. Inne świadectwo dotyczy spowiedzi. „Żyłem z ciężkim grzechem na sumieniu od prawie 20 lat. Aż do teraz. W czasie czuwania zorganizowanego przez Serviteurs de la Miséricorde wreszcie mogłem się wyspowiadać. Odtąd czuję się wyzwolony, z radością i pokojem w sercu mogę napisać, że tak bardzo jestem szczęśliwy”. Ojciec Emmanuel, rektor sanktuarium w Valcluse, opowiedział o uzdrowieniu swojego znajomego z chorób wątroby i serca. Jak poświadcza kapłan, lekarz,

który wcześniej stwierdził atak serca i nieodwracalną marskość wątroby, jest dzisiaj zdumiony i przerażony, nie widząc znaków choroby i twierdzi, że z medycznego punktu widzenia jest to niemożliwe. Składamy dzięki Bogu i wychwalamy naszego Pana.

Będąc w lutym tego roku z misją miłosierdzia na Martynice, spotkałam księdza, który był poruszony, że łączy jego parafian płyną bez przerwy, że do konfesjonaliów wciąż ustawia się kolejka. Święta Faustyna wiedziała, gdzie trzeba się udać...

Słudzy Miłosierdzia – jako ubodzy i grzesznicy – są wdzięczni Bogu, mając świadomość, że Miłosierdzie jest im rozdzielane w sakramentach świętych i wszelkich błogosławieństwach, jakie otrzymują w ciągu swojego życia. Czerpiąc z Serca Bożego, Jego słudzy uczą się świadczyć o Bożym Miłosierdziu zgodnie ze słowami Jana Pawła II: „Trzeba przekazywać światu ogień miłosierdzia!”.



„SPOŁECZEŃSTWO” NR 5-6/2015

KOŚCIÓŁ A POLITYKA

KAWECKI – KOŚCIÓŁ I POLITYKA / **SKOBEL** – MORALNOŚĆ ŻYCIA POLITYCZNEGO / **KUCHARCZYK** – SUWERENNY NARÓD W SUWERENNYM PAŃSTWIE / **RYBA** – OBRZĄDEK GREKOKATOLICKI I ŁACIŃSKI / **DROŹDŹ** – TRZY KLASYCZNE WYMIARY DOBRA WSPÓLNEGO / **POŁONIEWICZ** – JAK SAMORZĄDY ODNOSZĄ SIĘ DO CZŁOWIEKA, DO LUDZKICH SPRAW? / **KIETLIŃSKI** – POLITYKA KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO A IDEOLOGIA GENDER / **TOSO** – NAUCZANIE SPOŁECZNE KOŚCIOŁA I ODDOLNA DEMOKRACJA



O. Andrzej
Bielat OP

Teolog, w latach 1992-2009 duszpasterzował w Rosji i na Ukrainie, aktualnie w parafii dominikanów w Tarnobrzegu. Autor polityczno-teologicznego wprowadzenia do lektury dzieł noblisty pt. *Sienkiewicz i jego rady dla rodaków*, a także monografii o kulcie cudownego obrazu Matki Bożej Dzikowskiej w Tarnobrzegu pt. *Róża Jerychońska i jej czciciele*.

Z charakteru i z zawodu był publicystą, czyli człowiekiem, którego wewnętrznym motorem postępowania była troska o dobro wspólne. Dlatego też przez pierwsze kilkanaście lat działalności Henryka Sienkiewicza postrzegano jako tzw. pozytywistę, gdyż w Polsce słowo to uważano za synonim „pracy organicznej”. A przecież wśród ludu (czyli „u podstaw”) pracowały wtedy setki księży i siostry zakonnych. Nie byli oni żadnymi pozytywistami, a warszawskie i lwowskie elity pogardliwie zaliczały ich do „idealistów”. Z podobną wyższością Eliza Orzeszkowa zarzucała Sienkiewiczowi zdradę „pozytywnych” ideałów, a Adam Asnyk nawet bezideowość. Od chwili tamtych oskarżeń, pochodzących z czasów, gdy *Trylogia* objawiła konserwatywne ideały Sienkiewicza i jego przywiązanie do katolicyzmu, osądzać „za cokolwiek” mógł go „każdy, kto miał ochotę”. Od 140 lat każdy krytyk może powiedzieć, że jego dzieła „ku pokrzepieniu serc” usypiają naród, czyli są arcyszkodliwe, i nikt Noblisty rzucił nie będzie, bo pewnie „coś jest na rzeczy”, skoro takie autorytety o tym mówią... Naiwnie zapominamy, że „autorytety” mają przekonania partyjne i uczestniczą w realnej walce politycznej. Nie tylko chodzi im o to, żeby „była Polska”, ale nie mniej ważne jest dla nich „jaka ona będzie”. W XIX w. ideologiczna walka naprawdę była gorąca i to nie tylko w Polsce, ale także w Europie, i wszędzie tam, gdzie rządził wtedy „biały człowiek”.

Lewica zarzucała więc Sienkiewiczowi, że opowiada bajki o tym, jak pięknie było w Polsce XVII w., że podsyca tęsknoty i nostalgię, zamiast pobudzać ludzi do realnej, pozytywistycznej pracy. Uważny i nieuprzedzony czytelnik *Trylogii* łatwo zauważył, iż oskarżenia te są głęboko niesprawiedliwe, bo znajdzie tam zachętę do nadziei i do wspólnej pracy dla dobra wspólnego. Klasyczny przykład owej pobudki to finalny toast ulubionego Pana Zagłoby z *Potopu*: „Nie skończony trud wasz [...] Na cześć onych przyszłych pokoleń! Niechże im Bóg błogosławi i pozwoli ustrzec tej spuścizny, którą im odrestaurowaną naszym trudem, naszym potem i

CO NAS ODRÓŻNIA OD WSCHODU I ZACHODU?

Ten katolicyzm zrobił nas uczestnikami wszechświatowej kultury, połączył nas z Zachodem, wycisnął europejskie piętno na naszej polskiej duszy, etc. etc.

Henryk Sienkiewicz

naszą krwią zostawujem. Niech, gdy ciężkie czasy nadejdą, wspomną na nas i nie desperują nigdy, bacząc na to, że nie masz takowych terminów, z których by się *viribus unitis* przy boskich *auxiliach* podnieść nie można”.

„Trud i pot” to synonimy pracy! Ale postępowym działaczom zawsze będzie przeszkadzało, iż Sienkiewicz widzi i głosi, że dla budowania i obrony Rzeczypospolitej „jedność mężów” to stanowczo za mało, że „Boska pomoc” jest po prostu niezbędna! Fundamentalna myśl Pana Zagłoby jest echem... Psalmu 127: *Jeżeli domu Pan nie zbuduje... Oto synowie są darem Pana...!*

Problemem polskiej lektury Sienkiewicza było i jest ograniczenie przesłania do wąskiego kontekstu narodowego, pogardliwie nazywanego „bogoojczyźnianym”. Gdyby jednak tak było w rzeczywistości, nigdy nie otrzymałby Nagrody Nobla, gdyż tak sam fundator, jak i Komitet Noblowski wiedzieli, że nowoczesne nacjonalizmy zawsze prowadzą do wojny. Szwedzcy akademicy widzieli, że Sienkiewicz, to „coś więcej” niż tylko „narodowy kościółek” Polaków. Oni widzieli uniwersalne (w tym i teologiczne) treści *Quo vadis*; rozumieli patriotyzm *Trylogii* i *Krzyżaków*, nie znajdując tam szowinizmu ani pogardy dla przeciwników; cenili także prawdziwość opisów współczesnej Europy gubiącej się w sceptycznych meandrach postępu.

Ktoś z naszych historyków literatury zauważył, iż Sienkiewicza łatwo się czyta, ale trudno go odczytywać i rozumieć. Dzieje się tak dlatego, że pod warstwą lekkiej, dobrze napisanej literatury popularnej ukrył on (przed okiem czujnej carskiej cenzury!) ogromny ładunek treści trudnych, często niepopularnych, a nawet rozdrapujących rany. Nieprzypadkowo Żeromski – nasz polski arcyspecjalista od rozdrapywania ran – tak wysoko cenił Sienkiewicza i uważał się za jego następcę. Gdyby Sienkiewicz rzeczywiście usy-

piał Polaków czy odciągał ich od pracy – Żeromski by tego nie przeoczył.

Kolejny, jeszcze głębszy problem to fakt, że Sienkiewicz wiedział, iż liberalna demokracja jest wewnętrzną sprzecznością. Był wielkim miłośnikiem i zwolennikiem wolności, która jest... głównym bohaterem *Trylogii*! Sienkiewicz podziwiał (ale nie idealizuje) dawną Rzeczpospolitą, bo widzi w niej tę logikę wolności, która człowieka nobilituje, ale i zobowiązuje. Bohaterowie *Trylogii* to szlachta – ludzie wolni, którzy wiedzą, że ich status związany jest z obowiązkami wobec króla i Rzeczypospolitej. Nasz pisarz jest wielkim zwolennikiem wolności, a jako myślący człowiek – nie on jeden, tylko wraz z całą plejadą dziewiętnastowiecznych myślicieli – próbuje nam logicznie wytyłumaczyć: „Szanowni Państwo! Poczekajcie minutkę i pomyślcie: albo wolność, albo demokracja!”. Doświadczenie historii – i to nie tylko tej dalekiej, lecz także bliskiej – pokazywało, że demokracja jest z zasady przeciwniczką wolności. Oni na własnej skórze przeżyli kolejne rewolucje: (anty)francuską w roku 1789, rewolucję 1830, Komunę Paryską, której skutki sam Sienkiewicz w Paryżu oglądał naocznie chwilę po tym, jak ona tam grasowała. Demokratyczna większość z zasady pozbawia wolności wszystkich pozostałych, a potem i samych siebie. Antywolnościowa logika każdej demokracji była dla dziewiętnastowiecznych elit absolutnie oczywista, a ludzie myślący, wykształceni klasycznie i logocentrycznie takiej bredni popierać nie mogli.

Z drugiej strony Sienkiewicz – jak wielu innych konserwatystów – widział, co dzieje się w całej Europie, gdzie w różnych wersjach objawiały się socjalizmy, liberalizmy, demokratyzmy i... nacjonalizmy. Litwos widział owoce tych ideologii i nie dał się zwieść ich ładnym nazwom. Był człowiekiem uwrażliwionym na ludzką biedę, bo pierwsze 30 lat żył w biedzie i mieszkał wśród podlaskiej

i warszawskiej biedoty. Młody, dobrze wykształcony i inteligentny dziennikarz umiał powiązać fakty i rozumiał, z czego ta bieda naprawdę wynika. Ostro dostrzegał dysonanse między pięknymi słowami socjalistycznych przywódców a owocami ich działalności, co pod koniec życia jednoznacznie wyraził w totalnie antysocjalistycznej powieści *Wiry* (1909), z którą ani ówczesni, ani późniejsi marksiści nie byli w stanie podjąć dyskusji. Pokolenie PPS książkę przemilczało, twierdząc, iż jest owocem wypalenia talentu i utraty poczucia rzeczywistości. Natomiast dzieci Stalina po 1945 r. po prostu umieściły ją na liście cenzury, co w praktyce trwa do dziś, bo w nowych wydaniach *Dzień* ciągle jest pomijana!

Warta uwagi jest fascynacja, z jaką Sienkiewicz opisywał Stany Zjednoczone. Przebywał tam przez 3 lata jako młody, ale już ceniony pisarz. Ameryka była w jego oczach krajem... prawdziwych Europejczyków – ludzi wierzących, religijnych, a jednocześnie posiadających wolność, tę amerykańską wolność, która wtedy, w latach 70., była już coraz bardziej ograniczana przez aparat państwa amerykańskiego po wojnie domowej. Opisywał to w świetnych *Listach z podróży do Ameryki*. Pisząc o Ameryce dla polskiego czytelnika, często porównywał Amerykę nie tylko z Polską, chcąc Polakom uświadomić konieczność zmian w naszym systemie czy naszej mentalności, lecz także z całą Europą, pokazując absurdy socjalistycznych, demokratycznych i liberalnych rządów, które prowadzą donikąd, czyli do ludzkiej bierności i biedy. Jak wiemy, rządy owych postępowych miłośników ludu doprowadziły do wojen światowych, których największą ofiarą, w stopniu nieporównywalnie większym niż kiedykolwiek wcześniej, był właśnie lud.

Plaszczyna polityczno-ekonomiczna była dla Sienkiewicza ważna. Jednak w analizie sytuacji sięgał on znacznie głębiej i dlatego nie wahał się nazywać go „obroncą cywilizacji łacińskiej”. W tym kontekście należy patrzeć na jego troskę o chrześcijaństwo. Trudno definitywnie orzec, czy Sienkiewicz bardziej bronił chrześcijaństwa, rozumiejąc, że bez niego nie będzie cywilizacji łacińskiej, czy też na odwrót, bronił cywilizacji łacińskiej, gdyż wiedział, że na tym gruncie chrześcijaństwo wzrasta. W każdym razie było to dla niego nierozdzielnie związane. Wśród swoich znajomych i w elitach europejskich miał on ludzi niewierzących, agnostyków. W ich oczach był człowiekiem szerokiego spojrzenia i starał się wytłumaczyć swoim kolegom, że bez chrześci-

jaństwa nie będzie Europy. Wszystkie mądrzenia o lepszym jutrze ludzkości są pozabawione jakiegokolwiek sensu, jeśli pozbędziemy się chrześcijaństwa, bo to ono stworzyło kulturę nazywaną przez nas cywilizacją łacińską – która jest piękna, którą podziwiamy, która ma w sobie możliwości nie tylko panowania nad światem (bo nie o władzę samą chodzi), lecz także czynienia ludzi naprawdę szczęśliwymi. Sienkiewicz świetnie wyraził to w finale wspomnianych *Wirów*, gdzie polski inteligent-bezbożnik dialoguje z rosyjskim czynownikiem:

– Trzebaż, że właśnie na mnie trafił! – odpowiedział doktor. – Ja, moi panowie, jestem deista, filozof, ale jaki tam ze mnie katolik! Często też zdarza mi się napadać na Kościół, tak samo, jak i napadam na Polskę, gdy mi się coś w niej nie podoba. Tylko, jeżeli ktoś obcy robi to samo wobec mnie, to – dziwna rzecz! – mam mu ochotę zęby wybić. Zacząłem tedy bronić Kościoła tak, jak gdybym nigdy w życiu nie wylazł z zakrystii, ba i lepiej! Bo tak, jakbym był katolickim apologetą. – Jeśli, mówię, religia jest tylko formą zewnętrzną, to powiedz mi pan, dlaczego to my właśnie mamy porzucać tę naszą formę najbardziej uduchowioną, najbardziej kulturalną i najpiękniejszą! Ten katolicyzm, z którym radzisz nam się pan z dziś na jutro pożegnać, ogarnął przecie cały Zachód, zorganizował społeczeństwa, stworzył europejską cywilizację, przechował naukę, stworzył uniwersytety, wznosił kościoły, które są arcydziełami, wydał św. Augustyna, Danta, Petrarę, św. Franciszka i św. Tomasza, stworzył renesans, stworzył *Wieczerzę Pańską* Leonarda da Vinci, grobowce Medyceuszów Michała Anioła, szkołę ateńską i *Dysputę* Rafaela, stworzył takie kościoły jak św. Piotra, nie licząc innych rozsianych we Włoszech i po całej Europie. Ten katolicyzm zrobił nas uczestnikami wszechświatowej kultury, połączył nas z Zachodem, wycisnął europejskie piętno na naszej polskiej duszy, etc. etc. I gadałem w ten sposób, póki mi nie przerwał i nie powiedział: – W tem i bieda, że on was połączył z Zachodem!” (*Wiry* II, XXII)

Ale czym jest cywilizacja łacińska? Jakie jej wyróżniki mają zapewniać ludziom szczęście i wolność? Jest przecież wiele innych cywilizacji na świecie, a chrześcijaństwo pierwotnie urodziło się w cywilizacji semickiej, potem zaś przeszło do świata greckiego.

Jako Polak żyjący w zdemontowanym, rozebranym kraju Sienkiewicz miał doświadczenie z jednej strony ciągle zacofanej Rosji, a z drugiej nowoczesnych Prus

Bismarcka. Widział w nich nie tylko zaborców i krzywdzicieli, lecz także wrogie cywilizacje. Kilkadziesiąt lat później prof. Koneczny wszystko to uporządkował i pokazał, że Rosja to cywilizacja, którą on nazwał turańską, Niemcy Bismarcka to cywilizacja bizantyjska, a my jako Polacy źle się czujemy i tu, i tu. Albo oni, albo my, ponieważ te państwa i cywilizacje dążą do zniszczenia naszej oryginalności, z której jesteśmy tak dumni, za którą tęsknimy, którą podziwiamy – właśnie choćby na przykładzie *Trylogii*. Czytelnik zaczyna rozumieć, że to, co nas odróżnia, to, co jest nasze, specyficznie inne i jednocześnie piękne, to pewien kodeks honorowy, kwestia honoru prawdziwego szlachcica, stosunek do wiary, także podejście do kobiet. Jako sztandarowy przykład troski Henryka Sienkiewicza o cywilizację łacińską podaję *W pustyni i w puszczy*. Jednym z głównych wątków tej powieści i dla dorosłych, i dla dzieci jest stosunek do kobiety. Sienkiewicz nieustannie porównuje w tej książce relacje Stasia i Nel z ich europejskimi obyczajami (Nel jest Angielką, Staś synem Polaka i Francuzki) z tym, jak swoje kobiety traktują Arabowie oraz Kali. To są trzy cywilizacje: murzyńska, czyli afrykańska, muzułmańska i chrześcijańska. Jest tam taka bardzo piękna scena, kiedy Staś i Nel są w niewoli i on już zdobył strzelbę. Za chwilę będą wolni. Ale jest jeden problem: musi zastrzelić swojego strażnika, Idrysa. Staś ma 14 lat i jeszcze nigdy nikogo nie zastrzelił. Trzyma strzelbę w ręce, a Idrys stoi odwrócony do niego plecami. Staś czuje, że dużo łatwiej byłoby strzelić Idrysowi w plecy, niż patrzeć w twarz człowieka, którego zabija. I Sienkiewicz komentuje: „Ale w żyłach Stasia płynęła polska i francuska krew, a my w plecy nie strzelamy”. To jest lekcja cywilizacji łacińskiej dla dzieci i młodzieży: „My w plecy nie strzelamy”. Owszem, na Wschodzie i Zachodzie mamy sąsiadów, którzy uwielbiają ten sposób walki, ale my mamy inne zwyczaje, trochę dla nas niewygodne, trochę nam przeszkadzające, bo nie jest przyjemnie patrzeć w oczy kogoś, kogo się rozstrzeliwuje. Ale trudno, taki jest nasz zwyczaj i dzięki niemu byliśmy, jesteśmy i będziemy sobą. To dzięki tym zwyczajom zwyciężaliśmy, bo godne postępowanie z wrogami jedno ma ich szacunek i często przeciagało ich na naszą stronę. Ja osobiście z tego niestrzelania w plecy jestem dumny i uważam, że być Europejczykiem, który nie strzela innym w plecy, choć czasem może się to zemścić, to rzecz wielka.

MISJONARZE WARTOŚCI

X Zjazd Gnieźnieński – Europa nowych początków. Wyzwalająca moc chrześcijaństwa

Pod przewodnictwem Wojciecha Polaka, arcybiskupa gnieźnieńskiego, prymasa Polski, od 11 do 13 marca odbył się X Zjazd Gnieźnieński. Na jubileuszowy kongres przybyło pół tysiąca osób z dziesięciu krajów Europy i świata, z dziesięciu Kościołów chrześcijańskich.

Zjazd odbywał się pod hasłem *Europa nowych początków. Wyzwalająca moc chrześcijaństwa*. Temat nawiązywał do 1050. rocznicy chrztu Mieszka I, wydarzenia przełomowego nie tylko dla księcia i jego dworu, lecz także początku Polski w rodzinie narodów europejskich.

WOLNOŚĆ TO ODPOWIEDZIALNOŚĆ

Arcybiskup Wojciech Polak, otwierając zjazd, mówił o potrzebie głębokiej odnowy we współczesnym życiu Kościoła, Polski i Europy. Każda prawdziwa odnowa zaczyna się od osobistego nawrócenia i wewnętrznej przemiany. W szerszym wymiarze jej początkiem powinien być rachunek sumienia polskiego chrześcijaństwa i powrót do źródeł chrztu, który przyjął książę Mieszko. – Jako chrześcijanie musimy odważnie wracać do źródła. W 1050. rocznicę Chrztu Polski spróbujemy odpowiedzieć na pytanie o naszą wierność chrześcijańskim zobowiązaniom – powiedział metropolita gnieźnieński. – Wspólnoty nie można budować same-

mu – stwierdziła Marta Titaniec, przewodnicząca komitetu organizacyjnego X Zjazdu. – Każdy z nas potrzebuje nowego początku, by znaleźć siły do dalszej drogi. Europa potrzebuje nowego początku do swych chrześcijańskich korzeni. Warto dodać, że organizatorami zjazdu były osoby świeckie, 15 organizacji i stowarzyszeń katolickich.

Honorowy patronat nad zjazdem objął prezydent RP Andrzej Duda. Wygłosił przemówienie inauguracyjne. Chrzt, jak stwierdził, oznaczał przyjęcie Polski do kręgu kultury chrześcijańskiej. Chrześcijaństwo trafiło w Polsce na bardzo podatny grunt, a intelektualne prądy zaczęły płynąć od nas. Prezydent Duda przywołał m.in. wystąpienie ks. Pawła Włodkowica, rektora Akademii Krakowskiej, na soborze w Konstancji. Ksiądz rektor domagał się praw ludzkich dla pogan. Uczył, że należy im się szacunek jako istotom ludzkim, a więc tego, co dziś obowiązuje w Europie.

25 lat temu kraje Europy Środkowo-Wschodniej wybiły się na wolność. – Ta wolność była w nas. Dla mnie wolność to odpowiedzialność, niewolnik nie ponosi odpowiedzialności. Wolność nie ma charakteru bezgranicznego – mówił prezydent. Dlaczego 1050. rocznica Chrztu Polski jest taka ważna? Bo chrześcijaństwo zawiera element porządkujący życie i państwo. Wprowadza zasady. – Chrze-

Anna Staniaszek



Politolog, historyk, dziennikarz, członkini Rady Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Łodzi, członek redakcji Miesięcznika „Civitas Christiana”.

ścijaństwo na naszych ziemiach nigdy nie dało się wyplenić, ale z uporem przy nim trwaliśmy. Gdzie dziś jest Europa? Jej pomyślność gospodarcza nie chroni wartości społecznych. My odwołujemy się do Jana Pawła II, niesiemy to, co mamy najcenniejszego, a co ujmuje hasło: Bóg – Honor – Ojczyzna. To wszystko próbowano nam odbierać. Prezydent Andrzej Duda nawiązał tu do ostatnich słów wypowiedzianych przez niespełna 18-letnią „Inkę”, Danutę Siedzikówną: „Powiedźcie babci, że zachowałam się jak trzeba”. Tzn. nie zaparłam się, nie zdradziłam – wyjaśnił przesłanie Panny Wyklętej prezydent A. Duda i nawoływał, byśmy my, Polacy, byli misjonarzami wartości. – To jesteśmy winni Europie. To nasze wielkie zadanie.

FILARY ZJAZDU

Zjazdy stanowią ekumeniczną platformę dyskusji, rozważań i spotkań chrześcijan z Europy Środkowo-Wschodniej. I Zjazd Gnieźnieński odbył się w marcu

1000 r. Wtedy do Gniezna, do grobu św. Wojciecha przybył cesarz Otton III. Zjazd przypieczętował przyjęcie Polski do grona państw europejskich.

Tradycję organizowania zjazdów gnieźnieńskich – jako ważnych wydarzeń w dziedzinie duchowej i politycznej w skali europejskiej – podjął w czasach nowożytnych metropolita gnieźnieński abp Henryk Muszyński. Z jego inicjatywy 3 czerwca 1997 r. odbył się II Zjazd Gnieźnieński, towarzyszący pielgrzymce Jana Pawła II do ojczyzny. Uczestniczył w nim papież i siedmiu prezydentów krajów Europy Środkowej i Wschodniej: prezydent Polski Aleksander Kwaśniewski, Czech – Vaclav Havel, Niemiec – Roman Herzog, Węgier – Arpad Göncz, Słowacji – Michal Kovacz, Litwy – Algirdas Brazauskas i Ukrainy – Leonid Kuczma.

X Zjazd, zgodnie z tradycją, opierał się na czterech filarach. Był wydarzeniem religijnym i modlitewnym, ważną debatą o Kościele i jego kondycji w kontekście wyzwań dzisiejszej Europy, miał charakter ekumeniczny oraz uczestniczyła w nim głowa państwa, w tym roku prezydent Andrzej Duda. Uczestniczyły także rzesze katolików świeckich, prymas Polski abp Wojciech Polak, bp dr Grzegorz Ryś, kardynałowie Kazimierz Nycz i abp Celestino Migliore – nuncjusz apostolski w Polsce, abp Jeremiasz – prawosławny arcybiskup wrocławski i szczeciński, prezes Polskiej Rady Ekumenicznej, zwierzchnik Kościoła Greckokatolickiego, bp dr hab. Marcin Hintz (Kościół ewangelicko-augsburski), abp Światosław Szewczuk, arcybiskup większy kijowsko-halicki, zwierzchnik Ukraińskiego Kościoła Greckokatolickiego, ludzie kultury, politycy, liczni świadkowie wiary.

Nie zabrakło także nawiązania do trwającego Roku Miłosierdzia. O tym, czy miłosierdzie ma granice, mówili ludzie, dla których niesienie pomocy bliź-



Zdjęcie: Marcin Kuczynski

nim stanowi treść życia, m.in.: s. Małgorzata Chmielewska ze Wspólnoty Chleb Życia, s. Manuela Simoes MSCS pracująca z uchodźcami na południu Włoch oraz Janina Ochojska z Polskiej Akcji Humanitarnej. Dyskusjom i panelom towarzyszyła modlitwa.

Uczestnicy mieli w czym wybierać, co jednak oznaczało, że nie dało się wziąć udziału we wszystkich sesjach plenarnych. Zawsze były dwie do wyboru: *Odkrycie małżeństwa przed nami* albo *Ekonomia bez wykluczenia. Kultura i wiara: jak zżyć rozerwane przymierze?* albo *Wyzwoleni, ale czy już wolni? Europa Wschodnia 25 lat po rozpadzie ZSRR. Bilans odzyskanej wolności*. W Zjeździe uczestniczyło wielu chrześcijan z Ukrainy, Białorusi i Rosji.

Panel *Ekonomia bez wykluczenia* był gospodarczym rachunkiem sumienia. Jak stworzyć gospodarkę bez wykluczenia? Obecnie 1,2 mld ludzi jest zbędnych, kapitalizm ich nie potrzebuje. Dlaczego 1,2 mld ludzi głoduje, a połowa żywności łąduje w koszu? Nie ma łatwych recept, ale paneliści przedstawiali myśl ekonomiczną nowego początku. Trzeba przywrócić



dobro wspólne. Społeczeństwo nie składa się z masy jednostek, której nic nie wiąże. W czasie dyskusji głos zabrał Krzysztof Pietraszkiewicz, prezes Związku Banków Polskich. Wśród uczestników i prowadzą-

cych sesje plenarne, panele i warsztaty było wielu sławnych naukowców i osób duchownych – m.in. ks. dr Jan Kaczkowski, s. Małgorzata Chmielewska, Paweł Kozacki OP.

Istotną częścią zjazdu były spotkania w małych grupach warsztatowych. Tu uczestnicy mogli wybierać spośród kilkunastu tematów, których wspólnym mianownikiem było zagadnienie wolności. Były więc warsztaty chrześcijańskiej wolności. Zgłębiano temat: *Wolność wobec obcych odczuwana jako zagrożenie, Wolność lidera i wolność z liderem, Wolność, gdy wszystko wolno, Współczesna parafia – wspólnota ludzi wolnych*.

W katedrze gnieźnieńskiej odprawione zostało ekumeniczne nabożeństwo dziękczynno-pokutne za 1050 lat wiary chrześcijańskiej w Polsce. Wzięli w nim udział zwierzchnicy Kościołów zrzeszonych w Polskiej Radzie Ekumenicznej i Prymas Polski.

Przesłanie Zjazdu do Kościoła i Europy zostało odczytane w czasie Mszy św. w 3. rocznicę wyboru papieża Franciszka, która wieńczyła X Zjazd Gnieźnieński. „Wierzmy, że przyszłość świata, Europy i Polski zależy w dużej mierze od wspólnego świadectwa chrześcijan różnych wyznań. O tym przypominał Papież Franciszek, spotykając się z patriarchą Cyrylem. Tego samego doświadczyliśmy w Gnieźnie. Powróciliśmy tutaj, do źródła chrztu świętego, w którym odnajdujemy się wszyscy, niezależnie od dzielących nas jeszcze różnic. Umocnieni łaską jubileuszu nie ustawajmy w duchowej odnowie, ożywionej przez modlitwę, post i jałmużnę” – napisano w ogłoszonym 13 marca dokumencie.

EWANGELIA DLA MUŻULMANÓW

Tak zwany kryzys migracyjny oraz zmiany w strukturze wyznaniowej i etnicznej na kontynencie europejskim bez wątpienia stawiają przed jego mieszkańcami nowe konkretne pytania co do przyszłości religijnej tego obszaru.

Do tej pory uważanego za domenę religii chrześcijańskiej, chociaż w samych – w dużym stopniu zlaicyzowanych – społeczeństwach fakt ten był coraz mocniej kontestowany. W tym względzie można wyróżnić trzy postawy. Jedna, sprzeciwiająca się imigracji, wiąże się z postulatem zatrzymania zmian wszelkimi sposobami, choć jak się wydaje nie ma konstruktywnego planu. Druga postawa wyraża pogodzenie się z losem, czyli ze śmiercią cywilizacji europejskiej w kształcie, jaki znamy. Głosiciele tej postawy właściwie mówią wprost o konieczności akceptacji wieloreligijności i wielokulturowości jako przyszłości kontynentu, przy czym znaczna część przedstawicieli tego nurtu zjawiska te widzi raczej jako zespół postaw rozmytych i niejasnych. W tym kontekście można też wyobrazić sobie powrót do społeczeństw plemiennych, żyjących obok siebie i raczej nieprzenikających się wzajem.

29 lutego w ramach wrocławskich Poiniedziałków na Kuźnicznej nie mówiono o żadnej z tych opcji. Gość wieczoru, bp Andrzej Siemieniowski, reprezentujący trzecią postawę, podjął rozważania stawiające kwestię nowych wyznań religijnych z zupełnie innej strony. Przybysze, zapraszani czy nie, są przede wszystkim materiałem na chrześcijan, ludźmi, którzy wymagają nawrócenia. Samo stawianie tej sprawy budzi w znacznej części europejskich chrześcijan pewien niepokój. Kiedy słyszymy zbitkę słowną „nawracanie” i „islam”, wyobrażamy sobie raczej proces rozwoju od nijakiego i słabnącego chrześcijaństwa ku religii muzułmańskiej. Jest to jakby wdruko-

wane przez media masowego obiegu w naszą świadomość. Czy jest to zabieg świadomy, czy nie – to kolejna kwestia. Ksiądz biskup zwrócił uwagę, że taki obraz wyłania się np. przy przeglądaniu wyszukiwarek internetowych w języku niemieckim. W słyszalnych niekiedy także i u nas głosach dochodzących z niemieckich środowisk kościelnych – zarówno katolickich, jak i ewangelickich – działalność ewangelizacyjna wśród dotychczasowych wyznawców islamu nie jest do końca akceptowalna. Z pewnością należy zadawać sobie pytania, z czego tego typu nastawienie wynika, by podobne stanowiska nie stały się obowiązujące w całym chrześcijaństwie. Niemniej także w kręgach chrześcijańskich w Niemczech widoczne są zjawiska, które w pewnej mierze napawają optymizmem.

Zjawiskom tym była poświęcona znaczna część wypowiedzi naszego gościa. W sposób szczególny skupił się on na działalności parafii staroluterańskiej w Berlinie, w dzielnicy Steglitz, którą odwiedził osobiście. Od pewnego czasu stała się ona świadkiem dużej liczby nawróceń muzułmanów, głównie narodowości perskiej i afgańskiej. Oprócz Steglitz można wymienić w Niemczech kilka innych tego typu ośrodków. W trakcie dyskusji pojawił się problem przyczyn konwersji. Prelegent odnosił się tu do tej części głosów, które sugerowały, iż rzeczony nawrócenia dokonują się jedynie dla realnych korzyści finansowych oraz z powodu zabezpieczenia się przed odesłaniem do krajów przybycia. W wypadku wymienionego ośrodka staroluterańskiego zarzut jest o tyle chybi-

ny, iż jest to wyznanie mniejszościowe, nieobjęte podatkiem kościelnym, zaś nabożeństwa w nim prowadzone są dość długie i byłyby uciążliwe dla człowieka o dwuznacznych motywach. W Niemczech miałby on do wyboru Kościoły o znacznie mniejszych wymaganiach liturgicznych. Dla prelegenta było raczej

Piotr
Sutowicz



Członek Rady Głównej Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, dyrektor Oddziału Okręgowego we Wrocławiu.

jasne, że mamy tu do czynienia rzeczywistością autentycznej wiary. W Europie bywają sytuacje dużo bardziej skrajne. W trakcie spotkania padały przykłady z terenu Francji, gdzie ludzie nawróceni są narażeni na ostracyzm w swoich rodzinach, czasami jest i tak, że ze strony byłych współwyznawców płyną groźby związane z niebezpieczeństwem utraty życia. Skądinąd zjawiska te oczywiście stawiają pod znakiem zapytania stabilność i autorytet władzy politycznej w tych krajach, która nie jest w stanie realnie zapobiec takim sytuacjom. Problem jest tu o tyle trudny do analizy, że m.in. z wymienionych powodów bardzo niechętnie są tam ujawniane statystyki nawróceń. Jeszcze gorzej przedstawia się sprawa w krajach islamskich, gdzie konwersje zupełnie oficjalnie bywają kwalifikowane jako przestępstwa.

Zjawisko przechodzenia z islamu na chrześcijaństwo jest czymś nowym i na pewno zasługującym na baczne przyglądanie się, także z polskiego punktu widzenia, mimo iż tego typu problemy nie są, jak na razie, w naszym kraju pierwszorzędnym problemem duszpasterskim, przynajmniej w perspektywie masowej. Jedno jest pewne – każda skuteczna praca misyjna musi wpływać z żywej wiary.

Trudno powiedzieć, w którą stronę rozwinie się i z jakim nasileniem będzie występować opisywane zjawisko, na razie, jak się wydaje, pojawiające się punktowo, choć z ewidentnie widoczną tendencją wzrostową. Na pewno jest ono dla chrześcijaństwa wielkim wyzwaniem, z którym biorąc pod uwagę procesy społeczne i demograficzne, *nomen omen* Stary Kontynent musi się w sposób twórczy zmierzyć. Dobre przykłady, o których mówił prelegent, na pewno mogą posłużyć za dowód, że nie wolno się poddawać.





MORD NA PAMIĘCI

Z red. Tadeuszem Płuzańskim rozmawia Anna Staniaszek

Dlaczego zajął się Pan „Bestiami”? Czy to wynik doświadczeń życiowych Pana Ojca?

Wszystko to stało się zapewne dzięki Ojcu. Historia Taty była głównym impulsem, on spowodował, że zacząłem badać okres stalinowski. A nie było to takie proste. Wbrew obiegowej opinii nie uzyskałem od Ojca zbyt wielu informacji. Przeciwnie, niechętnie się dzielił swoją wiedzą, przeżyciami, szczególnie tymi po 1945 r. Opowiadał o swojej młodości, która przypadła na piękny okres w pełni wolnej i niepodległej Rzeczypospolitej, potem o wrześniu 1939 r., kiedy niedługo po maturze poszedł na wojnę jako ochotnik i został ciężko ranny w bitwie pod Janowem Lubelskim, potem o konspiracji w Tajnej Armii Polskiej, w której poznał rtm. Witolda Pileckiego...

...którego był bliskim współpracownikiem.

Dokładnie, ale to było już w czasie okupacji sowieckiej. Wcześniej, przez niemal 5 lat był więźniem niemieckiego obozu koncentracyjnego Stut-

thof – o okropnościach tego piekła na ziemi też potrafił opowiadać. Znałem późniejsze lata życia Ojca, kiedy był już filozofem. Ale okres 1945–1956 to była dziura. Dziś rozumiem, że po prostu chciał mnie chronić. Żyliśmy w PRL-u, dalej rządziła komuna, a młodemu człowiekowi mogło coś strzelić do głowy. Dopiero gdy skończyłem 18 lat, a zbiegło się to z polską transformacją 1989 r., zacząłem poznawać historię Taty.

Wcześniej nie interesował się Pan Żołnierzami Wyklętymi? O nich za PRL mówiono. Dużo mówiono. Bardzo źle. Były artykuły, książki i filmy o walce z „reakcyjnym podziemiem”.

O rtm. Pileckim i jego antykomunistycznej grupie dowiedziałem się w dosyć szczególny sposób. Pewnego dnia, a było to w 1990 r., Ojciec poprosił mnie, abym poszedł z nim do sądu wojskowego. I tam, w tym dziwnym dla mnie miejscu, usłyszałem rzeczy, o których wcześniej nie miałem pojęcia. To było wielkie zaskoczenie, szok, że Tata był bliskim

współpracownikiem kogoś takiego jak Witold Pilecki – polski bohater.

Mam identyczne doświadczenia życiowe. Mój ojciec, żołnierz konspiracyjnego Wojska Polskiego i Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość, również mi nie mówił o swej powojennej przeszłości. O wojennej – tak.

To doświadczenie tamtego pokolenia, pokolenia Kolumbów. Ci, którzy przeszli przez sowieckie piekło, nie byli w stanie o tym opowiadać. Nieprzypadkowo rtm. Pilecki powiedział przed śmiercią: „Oświęcim to była igraszka”. On przeżył Auschwitz, a zginął od kuli ubeka. 25 maja 1948 r., kiedy obok mordowano Pileckiego, Ojca też wyprowadzili na egzekucję – tyle że sfigowaną. Myślał, że to koniec, ale rozbawieni ubecy w końcu powiedzieli mu: „Ty, taki owaki, szpiegu i bandyto, masz szczęście, bo nasz prezydent [chodziło o agenta NKWD Bieruta] cię ułaskawił”. Ojciec nie tylko chronił rodzinę przed tymi informacjami, ale nie potrafił o tym mówić – to było zbyt traumatyczne. W celi obok komuniści zamknęli ów-

czesną żonę Taty i tak ją bili, że wybili z niej dziecko. Dowiedziałem się potem o tym z dokumentów, to nie są łatwe sprawy.

Był Pan na procesie rewizyjnym Ojca. Co dalej?

Tak bardzo mnie to zszokowało, że zacząłem badać sprawę tamtego procesu, wyroków śmierci. Przede wszystkim interesowało mnie, kto się chciał pozbyć mojego Taty, kim są ci mordercy. Po zmianie kary na dożywocie Ojciec spędził 8 lat w ciężkim więzieniu we Wronkach. Dodając do tego wcześniejsze, niemal roczne śledztwo na Rakowieckiej, mamy 9 lat w stalinowskich katowniach. Przez cały ten czas miał do czynienia ze zbrodniarzami.

Jak udało się Panu dotrzeć do „bestii”?

Zajmowałem się tym przez wiele lat. Z sędzią Janem Hryckowianem, który wydał wyrok śmierci, nie zdążyłem się spotkać, bo zmarł w latach 70., ale np. z prokuratorem Czesławem Łapińskim – tak. Początkowo były oskarżyciel zamierzał się spotkać z Ojcem, napisał list, że chciałby porozmawiać o tych „jakże trudnych i skomplikowanych czasach” i tym „tragicznym procesie”. A spotkanie – jego zdaniem – „miałoby się przyczynić do wypracowania wspólnej oceny”. Takiej oceny rzecz jasna być nie mogło, bo obaj stali po dwóch stronach barykady: Łapiński oskarżał, żądał kary śmierci, a Ojciec był oskarżonym. To są dwie różne historie i dwie różne Polski: Polska patriotyczna, wolna, bohaterska, a po drugiej stronie Polska sowiecka, komunistyczna, zbrodnicza. Ponieważ Tata nie miał zamiaru oglądać swojego prześladowcy, ta „przyjemność” spadła na mnie.

Zbrodniarze sądowi mieli wyrzuty sumienia?

To bardzo przykre, ale niestety nie, nie okazali żadnej skruchy, nie powiedzieli „przepraszam”. Zapewne mógłbym im nawet przebaczyć, przede wszystkim w imieniu Taty. Tymczasem ci sędziowie czy ubecy są do dziś przekonani o swoich racjach. Uważają, że to oni byli bohaterami, a z drugiej strony byli bandyci – tak nadal nazywają Żołnierzy Wy-

klętych. Pilecki czy mój Ojciec to dla nich przestępcy, od których trzeba było Polskę „wyzwolić”. To „wyzwolenie” widzimy dziś w bezimiennych dołach śmierci na „Łączce” – polskich patriotów komuna wyzwała w sensie dosłownym od życia.

System był wyjątkowo perfidny, skoro na kościach pomordowanych i pochowanych na Cmentarzu Powązkowskim, na „Łączce” pochowano stalinowskich prokuratorów.

Pochowano tam prokuratorów, sędziów i śledczych.

Akurat tam.

To jest, jak Pani mówi, wyjątkowa perfidia. Nie wystarczyło bohaterów wyeliminować fizycznie. Trzeba było jeszcze popełnić drugą zbrodnię – na naszej pamięci. Próbowali wyrzucić ich całkowicie ze świadomości Polaków, co szczęśliwie – jak dziś widzimy – się nie udało. Ale na tym nie koniec. Po strzale w tył głowy wyrzucali gdzieś zwłoki, dodatkowo je beczeszcząc. Bo zamordowanych zrzucano do wykopanych wcześniej dołów z dużej wysokości, gruchocząc im kości. Czyli ci „ludowi demokraci” nie mieli nawet szacunku dla ludzkich szczątków. Wyjątkowe barbarzyństwo. Ale to też jeszcze nie wszystko. Później komuniści się na tych pogruchotanych kościach, na zamordowanych i zbezczeszczonych polskich bohaterach położyli. Warto przypomnieć, że to decyzja ekipy Jaruzelskiego podjęta w 1982 r., w stanie wojennym. Czerwony dyktator postanowił po prostu ostatecznie ukryć zbrodnię komunistyczną, której dopuścili się jego koledzy. Dlatego na „łączkowych” dołach śmierci powstały groby funkcjonariuszy aparatu politycznego tzw. Ludowego Wojska Polskiego i bezpośrednich morderców Żołnierzy Wyklętych. Do dziś, niestety, pookragłostołowa Polska nie poradziła sobie z tym problemem, respektuje zbrodniczy plan Jaruzelskiego, który w normalnym, sprawiedliwym państwie za to też powinien zostać osądzony.

Prawnie nie poradziła sobie.

Politycznie. Bo gdyby politycy i urzędnicy III RP chcieli, już

dawno nasi bohaterowie zostaliby wydobyti, bez zasłaniania się jakimś dziwnymi przepisami prawnymi, problemami formalnymi. My, jako Fundacja „Łączka”, od dawna mamy ekspertyzy prawne, których IPN nie chciał uznać, a mówią one, że komunistyczne groby na górze „Łączki” powstały w sposób nielegalny – właśnie po to, żeby zatuszować zbrodnie. Doszło do sytuacji schizofrenicznej: Żołnierze Wyklęci jako bohaterowie narodowi mają od kilku lat swoje państwowe święto, a do dziś większość z nich nie ma grobów i spoczywa w jakichś bezimiennych dołach. Dodatkowo: w świetle polskiego prawa oni wciąż pozostają groźnymi przestępcami, bandytami, szpiegami imperializmu i faszystami, bo współczesne państwo polskie nie anulowało wyroków, jakie wydali na nich komuniści. Wspomniany na początku proces rewizyjny grupy rtm. Pileckiego należy do wyjątków. Jak to się ma do Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych?

Nic się nie dzieje po zmianie władzy?

Mogę podzielić się z Państwem rozsądną informacją, że zablokowane 3 lata temu prace na warszawskiej „Łączce” zostaną wznowione na wiosnę br., prawdopodobnie w czerwcu, i kłątwa Jaruzelskiego zostanie z tego miejsca zdjęta. Pozostaje kwestia przyspieszenia identyfikacji, bo do tej pory z dwustu wydobytych szczątków rozpoznano – przez 4 lata!!! – zaledwie 40. W końcu musimy ich wszystkich godnie upamiętnić – w postaci wielkiego narodowego panteonu. Petycję takiej treści Fundacja „Łączka” przekazała ostatnio prezydentowi Andrzejowi Dudzie – zebraliśmy pod nią podpisy ponad 85 000 Polaków z kraju i zagranicy. Dopiero po zrealizowaniu tych trzech punktów będziemy mogli powiedzieć, że Rzeczpospolita upomniała się o swoich bohaterów.

Tadeusz Płuzański, syn Tadeusza Płuzańskiego, naukowiec i więzień stalinowski. Dziennikarz, historyk, specjalizuje się w powojennej historii Polski. Autor wielu książek o Żołnierzach Wyklętych i ich oprawcach – nierozliczonych komunistycznych bestiach. Prezes Fundacji „Łączka”.

WIELKIE RODY

DZIAŁYŃSCY cz.3

Joanna
Olbert



Bibliotekoznawca, członek Rady Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Gdańsku.

...[wrogowie] nas zjedzą materialnie i moralnie, jeżeli w naszym narodzie nie powstanie raptem cud i nie upadnie ludziom z oczu zasłona starych wybryków, jeżeli ogromnym wysiłkiem nie chwycą się do łożenia wszystkiego na wychowanie dzieci swoich i w ogóle przyszłego pokolenia
Jan Działyński

Jan Działyński, ostatni z rodu Działyńskich, syn Tytusa i Celestyny z d. Zamoyskiej, urodził się w 1829 r. w rodowej siedzibie – na zamku kórnickim. Po wybuchu powstania listopadowego, do którego przystąpił jego ojciec, matka wraz dziećmi udała się do Warszawy, a następnie po upadku powstania rodzina znalazła schronienie na terenie Galicji. Tam, w bardzo skromnych, wręcz biednych warunkach wzrastał Jan. Jego siostra, Jadwiga z Działyńskich Zamoyska, wspominając tamten okres, pisała: „Podstawą obiadu były ziemniaki w mundurkach, bez masła rozumie się, z rosnącą oszczędnością i bez soli. Chleb razowy, kawa i herbata rzadko kiedy, wskutek tego nędznego życia, z którego moja Matka nie chciała się nikomu zwierzać, ażeby na nikim nie ciążyć, wiedząc, jak ciężkie były dla wszystkich czasy, wpadła w ciężki tyfus”. Dzieciństwo spędzone wręcz w spartańskich warunkach wpłynęło na dalszą postawę Jana Działyńskiego, który do końca życia był człowiekiem bardzo skromnym, żyjącym czasami wręcz ascetycznie.

Początkowo Jan uczył się w domu, zaznajamiając się m.in. z dziejami ojczyzny, z literaturą polską. Oprócz intensywnej nauki poprawnego czytania i pisania w języku polskim uczono go łaciny i greki. W 1842 r. rozpoczął naukę w słynnym Gimnazjum św. Marii Magdaleny w Poznaniu. Tam pierwszym wychowawcą Jana był doktor filozofii, filolog Hipolit Cegielski, naukowiec, działacz społeczny, później przemysłowiec. Gimnazjalistę Jana tak opisał jego nauczyciel, Marceli Motty: „Był chłopcem najnormalniejszym. (...) siły swoje starał się podnieść ćwiczeniami gimnastycznymi i hartowaniem się, chodząc zimą bardzo lekko ubra-

ny i sypiając często na gołej podłodze. O zewnętrzność wytworną nie dbał wcale. (...) Miał zdrowy sąd, spokojną rozwagę, dostateczny dar rozumienia, a przy tym szczerłość, otwartość, prostotę i dobroć serca, które nie tylko kolegów szkolnych, ale i starszych na jego korzyść ujmowały”.

Po maturze Jan podjął decyzję o wstąpieniu do wojska pruskiego w Berlinie, planując następnie edukację inżynierską i oficerską. Edukacja ta, zarówno ze względu na pochodzenie Działyńskiego, jak i wykrycie w koszarach „zakazanej książki” – *O prawdach żywotnych narodu polskiego* i innych książek historycznych (pochodzących z księgozbioru Działyńskich), została zakończona. Władze wojskowe zwolniły go do rezerwy. Wówczas Jan w liście do ojca pisał: „Prusacy nie chcą mnie z obawy mojej polskości dalej służyć pozwolić”. Obserwacje poczynione podczas służby wojskowej utwierdziły Jana Działyńskiego w przekonaniu o potrzebie gruntownego kształcenia i wychowania dzieci i młodzieży. Pisał: „[wrogowie] nas zjedzą materialnie i moralnie, jeżeli w naszym narodzie nie powstanie raptem cud i nie upadnie ludziom z oczu zasłona starych wybryków, jeżeli ogromnym wysiłkiem nie chwycą się do łożenia wszystkiego na wychowanie dzieci swoich i w ogóle przyszłego pokolenia”.

Po wyjeździe z Berlina Działyński udał się do Anglii, a następnie do Francji, gdzie zamierzał kontynuować naukę w polskiej tzw. Szkole Montparnaskiej (przygotowywała młodzież



polską do studiów we Francji). Tam Jan Działyński zaprzyjaźnił się z profesorem matematyki G. Niewęgłowskim, który podkreślał, iż „naród bez ludzi uczonych nie ma podstawy dla swojej narodowości”. We Francji młody Działyński w 1851 r. wsparł wydanie książki z dziedziny matematyki. Była to pierwsza publikacja, którą Jan, kontynuując działalność wydawniczą ojca – Tytusa Działyńskiego – sfinansował, stając się mecenasem nauki. Równocześnie wspierał materialnie biednych emigrantów, opłacał stypendia ubogim studentom, dawał jałmużnę.

W 1853 r. Działyńscy nabyli majątek gołuchowski, który przekazano

Janowi celem samodzielnego gospodarowania. Równocześnie ojciec Jana podjął starania, których celem było skolidowanie rodu Działyńskich z rodem Czartoryskich przez małżeństwo Jana z Izabelą Czartoryską. Zwolenniczką tego małżeństwa była również babcia Czartoryskiej, księżna Anna Sapieżyna. Ślub odbył się w Paryżu w 1857 r. Po przyjeździe do Gołuchowa Izabela Działyńska podjęła starania o doprowadzenie do świetności zamku, zmieniając go z czasem w muzeum (Muzeum w Gołuchowie). Ponadto wraz z mężem Janem przystąpiła do zagospodarowywania okazałego ogrodu i parku. Jeszcze przed ślubem Jan własnoręcznie obsadził 120-metrową aleję grabowo-lipową i 300-metrową aleję lipową. Ponadto prowadził wiele gatunków krzewów i drzew, zarówno iglastych (ok. 120 gatunków), jak i liściastych. Łącznie zgromadził ok. 1500 gatunków drzew i krzewów.

W 1861 r. zmarł Tytus Działyński, który w testamencie przekazał synowi – Janowi majątek kórnicki. Jan kontynuował działalność wydawniczą ojca, równocześnie nie zaniedbywał spraw gospodarczych i naukowych. Przez krótki okres był, jak jego ojciec, posłem. Działalność i kariera polityczna trwała jednak krótko. Był członkiem Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu. Przystąpił do Towarzystwa Gospodarczego Wielkiego Księstwa Poznańskiego, m.in. w celu zdobycia poparcia dla swojego projektu utworzenia szkoły rolniczej. Równocześnie zamierzał udostępnić część swojego majątku na potrzeby szkoły i zatrudniać przyszłych nauczycieli, wypłacając im ze swojego majątku pensję. Niestety plany te udermiło obłożenie sekwestrem majątku przez władze pruskie, które w ten sposób ukarały Działyńskiego za jego udział w powstaniu styczniowym. Za zdradę stanu Działyński został zaocznie skazany na karę śmierci. Podczas powstania Jan nakładem ogromnych środków finansowych wyposażał powstańców w broń, karabiny, umundurowanie, opiekował się bezdomnymi

powstańcami, wspierał finansowo oficerów.

Po powstaniu Jan Działyński znalazł się na emigracji w Paryżu, gdzie zamieszkał wraz z żoną w Hotelu Lam-



bert, siedzibie książąt Czartoryskich. Tam, analizując sytuację powojenną, utwierdził się w przekonaniu, iż naród i państwo może się odrodzić dzięki wzmocnieniu m.in. gospodarczemu, naukowemu, edukacyjnemu. Przystąpił do Towarzystwa Wojskowych Polskich, Towarzystwa Historyczno-Literackiego, wspierał finansowo Stowarzyszenie Naukowej Pomocy dla wspierania materialnego młodzieży polskiej za granicą i pracujących naukowo rodaków. W Paryżu zajął się również udoskonalaniem karabinów. Powołał, podczas kolejnego pobytu w Paryżu, Towarzystwo Nauk Ścisłych, skupiające naukowców i badaczy, którzy dzięki finansowemu wsparciu Działyńskiego publikowali swoje prace.

W 1869 r. Działyńscy powrócili do Kórnik, było to możliwe dopiero po ponownym procesie, na mocy którego cofnięto karę śmierci. Niestety widok i stan zaniedbanego majątku spowodował utratę zdrowia (wylew krwi do mózgu). Wspominając to, Jan pisał:

„Kiedy wróciłem do domu spustoszonego i do zaciekających dachów nad starożytną zbrojownią i biblioteką, zostałem sparaliżowany na widok postępującego zniszczenia i ciszy w instytucji”. Pomimo kłopotów zdrowotnych Działyński przystąpił do odrodzenia majątku i Biblioteki Kórnickiej, którą w ciągu lat znacząco powiększył. Kontynuował wydawanie kolejnych tomów, m.in. *Act Tomicia* (wydawanych wcześniej przez Tytusa). Ponadto dzięki Janowi Działyńskiemu ukazały się książki z dziedziny matematyki, m.in. *Zasady rachunku różniczkowego*, a także wiele innych pozycji reprezentujących nauki humanistyczne.

W celu ratowania i zabezpieczania zabytków piśmienniczych oraz udostępniania ich badaczom Działyński podjął się wydawania, nową techniką, przedruków homograficznych (reprintów). Tą techniką został wydany m.in. *Psalterz puławski* (wyd. na pergaminie, z XV w.). Wielką zasługą Działyńskiego było nadanie Bibliotece Kórnickiej charakteru publicznego. Już wówczas, za życia Jana, z urzędującej przez niego czytelnicy korzystali polscy uczeni, badacze. Kolekcjonował ponadto starą broń, miecze, sztylety, strzelby i pistolety oraz inne militaria. W zamku gołuchowskim posiadał jedną z największych (ok. 260 sztuk) i najcenniejszych kolekcji waz antycznych, pochodzących z VII–II w. przed Chr. Niestety zbiory te zostały zrabowane podczas II wojny światowej, odzyskano ok. 56 waz.

Jan, ostatni z rodu Działyńskich, zmarł w Kórniku w marcu 1880 r. w wyniku kolejnego udaru mózgu. Przed śmiercią przekazał cały majątek wraz z Biblioteką Kórnicką swemu siostrzeńcowi, Władysławowi Zamoyskiemu, ufając, że będzie on chlubnym kontynuatorem tego dzieła. Podczas pogrzebu ostatniego z Działyńskich, 3 kwietnia 1880 r. August Zamoyski – jego wuj – złamał na trumnie miecz, Władysław Czartoryski – pieczęć rodową, a Marceł Żółtowski – tarczę herbową.



APOSTOŁ I WIZJONER

Powstanie średniowiecznej *Christianitas* jest bez wątpienia w dużej mierze zasługą św. Bonifacego.

Mariusz Ratajkiewicz



Autor jest z wykształcenia polonistą, z zamiłowania historykiem. Przez wiele lat publikował w „Naszym Dzienniku”, „Miejscach Świętych” i „Rzeczpospolitej”. Urodzony w Warszawie, w rodzinie od pokoleń związanej ze stolicą.

Święty uczynił zadość jego życzeniu, udzielając mu sakry biskupiej w Rzymie 30 maja 722 r. Papież nie określił przy tym terytorialnego zasięgu jego działalności, wskazując jedynie ogólnie na Germanię jako miejsce „nawracania na właściwą drogę pogan i zbłąkanych chrześcijan”. Z Rzymu biskup udał się na dwór księcia Karola Młota, skąd rozpoczął misję ewangelizacyjną na obrzeżach państwa Franków oraz na ziemiach sąsiednich. W jednym z listów Bonifacego, pisany w pierwszym jej okresie, czytamy m.in.: „Bez patronatu księcia Franków nie mogę rządzić wiernymi Kościoła ani bronić księży, kleryków, zakonników i zakonnic. Bez jego rozkazów i strachu, jaki one budzą, nie mogę nawet udaremnić pogańskich obrządków i praktykowania bałwochwalstwa”.

Rozpoczynając swą misję, Bonifacy złożył przysięgę właściwą dla biskupów podległych bezpośrednio Rzymowi: „Na Tróję Świętą i najświętsze ciało apostoła Piotra ślubuję trwać przy czystości i jedności wiary, niczego nie podejmować przeciwko jedności Kościoła i działać we wszystkich

Święty Bonifacy, zwany w historiografii apostołem Niemiec, jest postacią ze wszech miar wyjątkową, godną trwałego upamiętnienia. I to nie tylko dlatego, że w stosunkowo krótkim czasie z wielkim powodzeniem dokonał dzieła ewangelizacji pogańskiej Germanii oraz zreformował Kościół frankijski. Jest nią także, a może przede wszystkim dlatego, że – wiedziony niezwykłym instynktem politycznym – konsekwentnie działał na rzecz harmonijnego współdziałania Rzymu i kolejnych władców państwa Franków, co w efekcie doprowadziło do powstania zrębów chrześcijańskiej cywilizacji łacińskiej. Powstanie średniowiecznej *Christianitas* jest bez wątpienia w dużej mierze jego zasługą.

Winfryd – bo takie imię otrzymał na chrzcie świętym – przyszedł na świat ok. 673 r. w miejscowości Devonshire, nieopodal Crediton, w hrabstwie Wessex. Od młodych lat czując powołanie do służby Bożej, wstąpił do zakonu benedyktynów w opactwie Nursling. Szybko zasłynął z głębokiej pobożności, erudycji i niepośledniej inteligencji. Święcenia kapłańskie otrzymał w wieku 30 lat, a następnie objął funkcję przełożonego szkoły klasztornej. Wypełniając gorliwie swe obowiązki kapłańskie i pedagogiczne, jednocześnie cały czas pragnął podjąć dzia-

łalność misyjną na kontynencie. W końcu otrzymał zgodę i błogosławieństwo swego opata i wyruszył do Europy. Jego pierwsza wyprawa do Fryzji, mająca na celu pomoc duszpasterską biskupowi Utrechtu, Willibrordowi, nie była udana, gdyż panujący wówczas na tych ziemiach pogański król Radbord otwarcie sprzyjał starym wierzeniom i uniemożliwiał pracę chrześcijańskim misjonarzom. Dopiero w 718 r. chrześcijański książę Franków, Karol Młot, pokonał Radborda, co otworzyło drogę go chrystianizacji ziem germańskich. Winfryd powrócił jednak wówczas do Anglii, gdzie proponowano mu objęcie zaszczytnej funkcji opata w Nursling, której jednak nie przyjął, mając na uwadze chęć kontynuowania swej misji na kontynencie. Na wiosnę 719 r. przybył do Rzymu, gdzie 15 maja otrzymał od papieża Grzegorza II oficjalną misję ewangelizacji ludów Germanii. Zgodnie ze starą tradycją wyrzekł się tego dnia swego saskiego imienia i przybrał imię Bonifacy – patrona, którego święto przypadało dzień wcześniej. Swą działalność misyjną rozpoczął od górnej Hesji, zakładając klasztor w Amoeneburgu. Po kilku latach, kiedy jego praca zaczęła przynosić znaczące efekty, Bonifacy zwrócił się do papieża Grzegorza II z prośbą o wyświęcenie go na biskupa Germanii. Ojciec

sprawach na korzyść Kościoła rzymskiego”. Bonifacy z wielką intuicją realizował swe posłannictwo. Zdając sobie sprawę, jak niezmiernie ważne w działalności ewangelizacyjnej jest współdziałanie władzy świeckiej i duchownej, bardzo umiejętnie zabiegał o dobre relacje i wsparcie zarówno ze strony władcy Franków, jak i Rzymu. W rezultacie w 732 r. został mianowany przez papieża Grzegorza III (następcę Grzegorza II) arcybiskupem, a następnie legatem papieskim w Germanii. Z jego inicjatywy utworzono 6 nowych biskupstw na terenie Bawarii – w Salzburgu, Ratyzbonie, Freisingu, Pasawie, Seben i Eichstaett oraz 3 w Turynii – w Wuerzburgu, Bueraburgu i Erfurcie. Będąc pełnym uznania dla dokonań Bonifacego, Grzegorz III pisał do niego w jednym z listów: „Dzięki zabiegom Twoim i księcia Franków Karola na łonie świętej matki Kościoła zgromadziło się do stu tysięcy dusz”.

Po śmierci Karola Młota w 741 r. w państwie Franków nastąpiły znaczące zawirowania polityczne. Książęta

Akwitanii, Szwabii i Bawarii odmówili podporządkowania się władzy syna Karola, Pepina, zażądali też od nowego papieża, Zachariasza, przysłania innego wysłannika Stolicy Apostolskiej na ziemię pozostającą pod ich władaniem. Bonifacy wystąpił jednak zdecydowanie przeciwko tym żądaniom – doprowadził do usunięcia z urzędu biskupa Bawarii oraz do potwierdzenia przez Zachariasza wszystkich godności i pełnomocnictw, jakie otrzymał od poprzednich papieży. Jakiś czas później wojska Pepina i jego sojuszników pokonały armie zbuntowanych prowincji, a Bonifacy został powołany przez papieża na doradcę księcia w sprawach dotyczących przygotowywania i zwoływania synodów Kościoła frankijskiego.

Ciesząc się pełnym zaufaniem Rzymu oraz poparciem księcia Franków, Bonifacy, niezależnie od kontynuowania misji ewangelizacyjnej w Germanii, przystąpił do reorganizacji Kościoła frankijskiego. Wprowadził jako obligatoryjne uregulowania prawne obowiązujące w Kościele rzymskim,

usunął zdemoralizowanych biskupów, nakłonił niższe duchowieństwo do godnego i sumiennego wypełniania obowiązków kapłańskich. Uporządkował także finanse Kościoła, którego dochody w poprzednich latach zostały znacznie uszczuplone w związku z toczącą się wojną z najezdami arabskimi. W 747 r. udało mu się doprowadzić do pełnego podporządkowania biskupów frankijskich Kościołowi rzymskiemu, a także do

powstania trzech nowych biskupstw – w Reims, Rouen i Sens. W 751 r. Soisson Bonifacy namaścił Pepina na króla Franków, co było równoznaczne z papieską akceptacją dla poczynania młodego monarchy, którego wstąpienie na tron zainicjowało powstanie dynastii Karolingów. Od tego momentu namaszczenie przyszłego władcy przez dostojnika Kościoła stało się niezbywalnym, a z czasem uświęconym zwyczajem zachodniego rytuału koronacyjnego.

Trzy lata później, będąc arcybiskupem Moguncji, Bonifacy udał się w podróż duszpasterską do Fryzji. 5 czerwca 754 r. dotarł do miejscowości Boorne na wybrzeżu Morza Północnego, gdzie on i jego towarzysze ponieśli męczeńską śmierć z rąk piratów spodziewających się znaleźć bogate łupy na statku kościelnego dostojnika. Noszący ślady krwi i uderzeń mieczy *Ewangeliarz* Bonifacego, przechowywany obecnie w kościele parafialnym w Petersbergu, stanowi materialny dowód jego męczeństwa. Szczątki apostoła Germanii zostały z wielkimi honorami pochowane w założonym przez niego klasztorze w Fuldzie. Co znamienne, na kilka miesięcy przed śmiercią Bonifacego, w styczniu 754 r., w miejscowości Ponthion położonej w dolinie Marny doszło do brzemiennego w skutki spotkania króla Franków Pepina z papieżem Stefanem II. Przebieg spotkania tak relacjonował papieski kronikarz: „Papież Stefan prosił króla wśród łez, aby przez porządkowy układ uporządkował sprawę świętego Piotra w Cesarstwie Rzymskim. [...] Pepin przysiągł, że wszelkie Jego wskazania i napomnienia będzie z całą gorliwością i posłuszeństwem przyjmował”. Efektem spotkania było zawarcie układu o przyjaźni, który na wiele dziesięcioleci związał ze sobą Rzym i dynastię frankijską, kładąc m.in. podwaliny pod powstanie Państwa Kościelnego oraz Świętego Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego, które bez wątpienia stanowiły spełnienie duchowego dziedzictwa Bonifacego.

W latach 769–778 powstało na polu hagiograficzne dzieło *Żywot św. Bonifacego*, którego autorem jest mnich o imieniu Willibald z klasztoru we Fritzlar koło Geismaru.

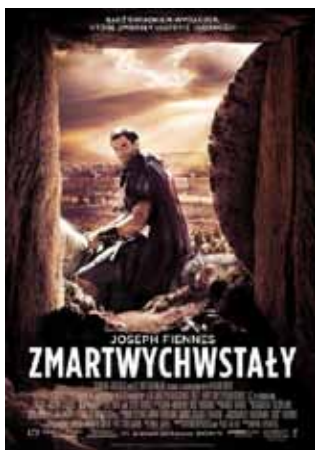


Filmy godne uwagi widza



Bóg nie umarł 2

Czy sprawy wiary można rozstrzygać przed sądem? Pasjonująca opowieść o próbie odpowiedzi na najważniejsze pytania wyłącznie przy pomocy argumentów prawnych. Druga część filmu, który poruszył serca i sumienia ponad 140 tysięcy polskich widzów. Czy osoba wierząca może lub wręcz powinna ukrywać swoją wiarę w obliczu niewierzących? Czy wiara może kogoś obrazić lub szkodzić młodym umysłom? Na takie pytania musi odpowiedzieć przed sądem nauczycielka liceum, którą oskarżono o to, że złamała przepis o świeckości instytucji państwowych, gdy podczas lekcji historii wspominała o działalności Jezusa.



Zmartwychwstał

Na prośbę Poncjusza Piłata, wpływowy rzymski setnik, Clavius, rozpoczyna śledztwo w sprawie rzekomego zmartwychwstania żydowskiego mesjasza oraz poszukiwania zaginionego ciała Jezusa z Nazaretu. Ma to powstrzymać powstanie, do którego w 40 dni po zmartwychwstaniu Chrystusa, dochodzi pośród ludu Jeruzalem. Przed ukrzyżowaniem Jezus obiecał swoim uczniom, że po trzech dniach wróci do żywych. Informacja ta została szeroko rozpowszechniona i aby nie dopuścić do tego, by lud uwierzył w nadejście Mesjasza, grób z ciałem został zapieczętowany, a przed wejściem postawiono strażę. Mimo tego ciało zniknęło.

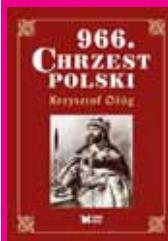
KSIĄŻKI



Czarna księga prześladowań chrześcijan w świecie

Redakcja: bp Jean-Michel di Falco, o. Timothy Radcliffe OP, Andrea Riccardi; przełożyli: Bogdan Baran, Joanna Gorecka-Kalita, Monika Szewc-Osiecka, REBIS, 2016

Dzieło 70 specjalistów z wielu dziedzin, świadków i ludzi bezpośrednio dotkniętych cierpieniem z powodu wyznawanej wiary. Zbiór świadectw, reportaży i analiz ekspertów: chrześcijan różnych wyznań, ateistów, muzułmanów i żydów.



966. Chrzest Polski

Krzysztof Ożóg, Biały Kruk, Kraków 2016

Trudno znaleźć lepszego autora do opisania rozlicznych okoliczności narodzin chrześcijaństwa na naszych rdzennych terenach niż prof. Krzysztof Ożóg, człowiek tyleż głębokiej wiedzy, co głębokiej wiary – rzecz to niebagatelna przy badaniu kształtowania się naszej narodowej tożsamości.

Z przedmowy prezydenta RP Andrzeja Dudy



Ziołowa klinika zdrowia - Fitoterapia dla zdrowego i długiego życia

David Hoffmann, IW PAX, Warszawa 2016

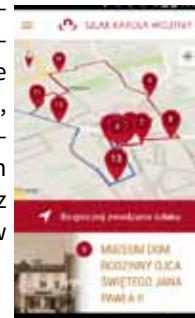
David Hoffmann w swoim poradniku zielarskim pokazuje, w jaki sposób można leczyć ziołami rozmaite dolegliwości głównych układów anatomicznych – od pokarmowego i krwionośnego po mięśniowo-szkieletowy i nerwowy – lecząc jednocześnie w perspektywie holistycznej całego człowieka.

Aplikacja miesiąca



Szlak Karola Wojtyły (Android 4.0 i nowszy)

To audio-przewodnik prowadzący po wadowickim szlaku, który łączy 13 obiektów związanych z młodością Karola Wojtyły. Aplikacja została przygotowana w 6 wersjach językowych – polskiej, angielskiej, niemieckiej, włoskiej, hiszpańskiej oraz francuskiej. Przewodnik działa w oparciu o geolokalizację i daje możliwość wyznaczenia trasy do konkretnego punktu, a kiedy już miejsce zostaje odwiedzone aplikacja automatycznie odtwarza komentarz audio. Poszczególne punkty zostały dodatkowo zilustrowane zdjęciami i opisami. Cała aplikacja została wzbogacona o takie informacje jak historia Wadowic, lista Świętych i znanych ludzi związanych z Wadowicami oraz galerię zdjęć i filmów z Janem Pawłem II.



Porady pana domu



Zajmuję się ogrodnictwem od lat. Myślę, że mam spore doświadczenie w uprawianiu roślin. Używałem już wielu produktów, ale z doświadczenia wiem, że najlepiej nawozi właśnie ten obornik – w 100% pochodzenia zwierzęcego! Jeśli kochacie uprawiać rośliny to – jest najlepszy wybór.

Andrzej z Wejcherowa

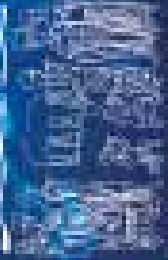
Czy pamiętasz,
ze przyjałeś

CHRZEST?

966-2019

Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”
www.civitaschristiana.pl

CIVITAS



CHRISTIANA